wprost



NR 41 (350) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 12 października 2026 ISSN 0209-174745

PMPG POLSKIE MEDIA SA

wprost

NR 41(350) 12 PAŹDZIERNIKA 2026

CZYTAJ WPROST



Ilustracja na okładce: Paweł Kuczyński. Ilustracja na s. 2 © KKinal/Adobe Firefly

13 **KRAKOWSKA LOGIKA**

– Wybory w Polsce wygrywa się może w Końskich, ale na pewno nie w Krakowie – mówi dr Jacek Kloczkowski, prezes krakowskiego Ośrodka Myśli Politycznej. Politolog tłumaczy, dlaczego partyjne kalkulacje po krakowskich wyborach mogą prowadzić polityków na manowce.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl a30a428773

7 **SONDAŻ**

KRAJ

26 **TUSKOWI NIE STARCZY CZASU**
Kolejna rocznica wyborów to czas podsumowań, a oceny rządu nie mogłyby być bardziej skrajne



Fot. Dawid Wolski/East News

37 **PIĄTKOWSKA TO TEN TYP LUDZI**
– Coś mi w niej nie pasowało, bo mentalnie zawsze była blisko Donalda Tuska, łączą ich przedziwne wypowiedzi i fantazja – mówi Paweł Kukiz o Monice Piątkowskiej

43 **PUŁAPKA NA NAWROCKIEGO**
Wszyscy, którzy znają się na polityce, zobaczyli, że w tej rozgrywce prezydent jednak został ograny przez premiera

FELIETONY

48 **JAN WRÓBEL**

52 **KS. ROBERT NĘCEK**

SPOŁECZEŃSTWO

57 **ŻYCIE Z PLUSEM**
HIV przez lata oznaczał strach i wyrok. Dzisiaj skuteczne leczenie pozwala normalnie żyć, kochać i mieć dzieci. Problem w tym, że wiele osób wciąż diagnozę słyszy zbyt późno

72 **NIE MIAŁEM ŻADNYCH OBJAWÓW**
Jako pacjent widziałem skutki niedofinansowania ochrony zdrowia na własne oczy – mówi Marek Migalski, politolog i pacjent onkologiczny

eprasa.pl a30a428773



86 I ŻE CIĘ NIE OPUSZCZĘ
Największe wrażenie zrobiła na mnie skala przemocy, która dzieje się po rozstaniu dwojga ludzi – mówi Paulina Socha-Jakubowska

© M. Suterska-Kinal/Adobe Firefly

FELIETON

97 MICHAŁ POZDAŁ

BIZNES

102 DRUGIE ŻYCIE WĘGLA
Czyste technologie węglowe mogłyby one stać się polskim produktem eksportowym – mówi ekonomista Marek Lachowicz

117 KOGO STAĆ NA TANIE PALIWO
poniesiemy ogromne koszty obniżki cen paliw, ponieważ udzielamy wsparcia również grupom najzamożniejszym – przekonuje prof. Ryszard Bugaj



FELIETON

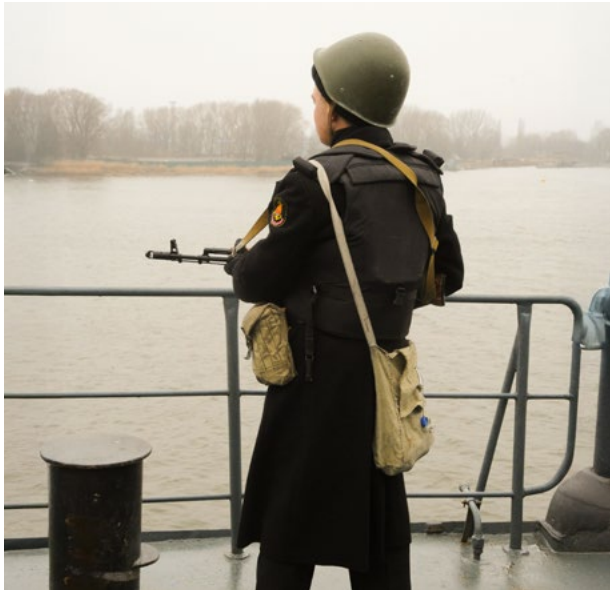
123 MAREK ISAŃSKI

eprasa.pl a30a428773

ZAGRANICA

128 **JEDNOSTRZAŁOWY PISTOLET PUTINA**

Zagrożenie ze strony Kaliningradu to zręcznie podsycany przez Kreml mit – twierdzi Errki Koort z Estońskiej Akademii Nauk o Bezpieczeństwie



137 **SZTUCZNA INTELIGENCJA, PRAWDZIWE DŁUGI**

Biliony dolarów inwestycji, gigantyczne koszty i wciąż za małe przychody. Jeśli wielka rewolucja AI okaże się bańką, jej pęknięcie może zaboleć nie tylko inwestorów

Fot. The White House, ©KKinal/Adobe Firefly

FELIETON

148 **JERZY WYSOCKI**

KULTURA

155 **ZNALAZŁAM SWÓJ GŁOS**

Wolałabym przez całe życie uczyć angielskiego, niż zarabiać wielkie pieniądze, nagrywając coś, czego nie czuję i nie cenię – mówi Aga Zaryan



eprasa.pl a30a428773

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl a30a428773

SONDAŻ

POLACY NIE CHCĄ UMIERAĆ ZA TRYBUNAŁ

Czy jeżeli zostałby wdrożony tzw. scenariusz siłowy w TK, wziąłbyś udział w **PROTEŚCIE PRZECIWKO TAKIEMU ROZWIĄZANIU?**

35,2%

Nie ma jednoznacznej opinii w tej sprawie

37,3%

NIE



27,4%

TAK

Fot. Karol Kinal / Adobe Firefly

eprasa.pl a30a428773

PONAD 37 PROC. POLEK I POLAKÓW NIE ZAMIERZA WYJŚĆ NA ULICE, *jeśli zostałby wdrożony tzw. wariant siłowy w Trybunale Konstytucyjnym – wynika z sondażu SW Research dla „Wprost". Spora grupa ankietowanych nie ma zdania w sprawie.*



Tekst: **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ

Sytuacja wokół Trybunału Konstytucyjnego pozostaje napięta. Obecnie główną oś sporu stanowi kwestia ślubowania Macieja Berka. Kancelaria Prezydenta stoi na stanowisku, że są „gigantyczne wątpliwości" co do tego, czy były minister ds. wdrażania polityki rządu spełnia formalne kryteria, aby objąć nowe stanowisko. Z kolei Włodzimierz Czarzasty kontruje, że prezydent nie ma prawa podważać suwerennego wyboru Sejmu.

Nawrocki kontra Berek

Ze względu na to, że minął już miesiąc od chwili wyboru nowego sędziego TK przez Sejm, Maciej Berek zwrócił się do prezydenta z prośbą o wyznaczenie terminu i miejsca, gdzie będzie mógł złożyć ślubowanie. W medialnych spekulacjach pojawiają się dwa najbardziej prawdopodobne scenariusze.

eprasa.pl a30a428773

Pierwszy zakłada, że Berek złoży uroczyste ślubowanie w Sali Kolumnowej w Sejmie, podobnie jak wcześniej grupa sędziów, którzy również nie doczekali się zaproszenia od głowy państwa. Istnieje także możliwość, że Maciej Berek złoży oświadczenie o ślubowaniu w obecności notariusza i prześle je do Kancelarii Prezydenta.

Wariant siłowy w TK?

Kilka tygodni temu pojawiły się doniesienia, że może dojść do tzw. wariantu siłowego w Trybunale Konstytucyjnym, który polegałby na tym, że policja zablokowałaby dostęp do siedziby Bogdanowi Święczkowskiemu. Przed TK rozbito tzw. miasteczko namiotowe, które zrzesza osoby zaniepokojone możliwością siłowego przejęcia instytucji.

W nowym sondażu SW Research dla „Wprost" zapytaliśmy Polki i Polaków, czy jeżeli zostałby wdrożony tzw. scenariusz siłowy w TK, wzięliby udział w proteście przeciwko takiemu rozwiązaniu. **27,4** proc. odpowiedziało twierdząco, a **37,3** proc. jest przeciwnego zdania. **35,2** proc. nie ma jednoznacznej opinii w tej sprawie.

Kto chce bronić Trybunału?

Najwyższy wskaźnik deklaracji uczestnictwa w ewentualnych protestach został odnotowany wśród: mężczyzn (**32,4** proc.),

eprasa.pl a30a428773

ankietowanych do 24. roku życia (**38,2** proc.), z wykształceniem zasadniczym zawodowym (**35** proc.) oraz z miast z liczbą mieszkańców w przedziale 100-199 tys. (**37,6** proc.).

Przeciwne stanowisko jest najsilniej reprezentowane w następujących grupach: również mężczyzn (**38,6** proc.), ankietowanych powyżej 50 lat (**42,7** proc.), z wykształceniem podstawowym/gimnazjalnym (**41,6** proc.) oraz z miast z liczbą mieszkańców od 200 do 499 tys. (**44,9** proc.).

Co ze ślubowaniem Berka?

Wśród ekspertów nie ma zgody co do tego, w jaki sposób należy rozumieć sformułowanie o składaniu ślubowania przez sędziego TK „wobec" prezydenta. Część prawników uważa, że oznacza to przy fizycznej obecności prezydenta, a inni rozumieją ten zapis bardziej metaforycznie, wskazując na urząd głowy państwa.

– Sejm wybiera sędziego, a prezydent ma obowiązek zaprosić go do złożenia ślubowania. Karol Nawrocki nie ma kompetencji, żeby tego odmówić. Ślubowanie najlepiej byłoby złożyć w obecności prezydenta. Jeżeli jednak nie zaprosi on sędziego do Pałacu Prezydenckiego, to wtedy sędzia jest zmuszony złożyć ślubowanie wobec urzędu prezydenta. Można je złożyć ustnie lub na piśmie – mówi w wywiadzie dla „Wprost" prof. Marek Chmaj.

eprasa.pl a30a428773

Konstytucjonalista odpowiedział także na pytanie, co powinien zrobić Maciej Berek, jeżeli Karol Nawrocki nadal nie będzie zapraszał go do złożenia ślubowania. – Maciej Berek powinien pójść do siedziby prezydenta. To piękne miejsce na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, tzw. Pałac Namiestnikowski. Tam jest pomnik księcia Józefa Poniatowskiego i przed tym pomnikiem, w tych pięknych okolicznościach, mógłby złożyć ślubowanie, a jego pisemną kopię wręczyć ochronie, aby przekazała ją Karolowi Nawrockiemu. Byłby to dowód, że Maciej Berek złożył ślubowanie – twierdzi ekspert.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 6–7 października 2026 r. przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 820 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia. Wyniki zostały zaokrąglone do pierwszego miejsca po przecinku.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

wprost



WARSAW PRESIDENTIAL HOTEL, AL. JEROZOLIMSKIE 65/79, 00-697 WARSZAWA
WIĘCEJ SZCZEGÓŁÓW NA ***WWW.ZLOTA100.WPROST.PL***

PATRONAT HONOROWY

Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Stefan Krajewski
Ministerstwo Cyfryzacji
NCBR Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

PARTNERZY STRATEGICZNI

ANIMEX FOODS

PARTNERZY GŁÓWNI

POLMLEK GRUPA POLMLEK
SUEMPOL

PARTNERZY

Osadkowski-Cebulski
PTAK WARSAW EXPO
REKOPOL
RYTEL

PARTNER WSPIERAJĄCY

PRECISION FARMING EXPO

eprasa.pl a30a428773



KRAKOWIANIE KIERUJĄ SIĘ INNĄ LOGIKĄ

KRAKÓW, 27.09.2026 R. *Wieczór wyborczy w sztabie Łukasza Gibały. Przedterminowe wybory na urząd Prezydenta Krakowa*

Fot. Alex Kuhn / ArtService / Forum

– WYBORY W POLSCE WYGRYWA SIĘ MOŻE W KOŃSKICH, ALE NA PEWNO NIE W KRAKOWIE – *mówi dr Jacek Kloczkowski. Politolog tłumaczy, dlaczego partyjne kalkulacje po krakowskich wyborach mogą prowadzić polityków na manowce – mówi* **DR JACEK KLOCZKOWSKI**, *politolog, prezes krakowskiego Ośrodka Myśli Politycznej.*



Rozmawiała **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Jak pan ocenia krakowską kampanię przed wyborami na urząd prezydenta miasta? Czy była ekscytująca?

Wydawałoby się, że taka być powinna. Bądź co bądź rzeczą niespotykaną, jeżeli chodzi o duże miasta, było odwołanie w referendum poprzedniego prezydenta Aleksandra Miszalskiego. W Warszawie właśnie się przekonano, że to wcale nie jest takie łatwe. Nie udało się nawet zebrać wymaganej liczby podpisów, żeby odbyło się referendum. Zatem w tym sensie krakowskie referendum było wydarzeniem wiekopomnym. Z drugiej strony z uwagi na postać odwołanego prezydenta, aż tak bardzo decyzja mieszkańców nie zaskakuje. Miszalski przygotował

eprasa.pl a30a428773

grunt pod to wielkie wydarzenie historyczne, jakim było odwołanie go w referendum.

Ma pan na myśli taniec prezydenta na dachu wieży ratuszowej?

To oczywiście symbol specyfiki tej prezydentury, ale kłopotów z nim mieszkańcy Krakowa mieli więcej i to takich codziennych. Swoje zrobiła też polityka kadrowa. Nie widziano w tym wszystkim jakiejś wartości dodanej, a dostrzegano nijakość i błędy. Miszalski może nie wzbudzał gniewu ludu, ale wielu irytował. Część Krakowian wzięła zaś udział w referendum po to, by sprawić psikusa partii, z której odwołany prezydent się wywodzi. Rzadka między standardowymi terminami wyborów okazja, by lokalnie dać wyraz swym ogólnopolskim preferencjom politycznym.

> *Sporo emocji więc w tym wszystkim było, zaś stawka sama w sobie wysoka – bardzo* **DUŻE MIASTO, DUŻO PROBLEMÓW** *do rozwiązania, dużo stanowisk do obsadzenia, mimo wszystko duży prestiż.*

A jednak nie miałem wrażenia, by te wybory prezydenckie były tu na co dzień jakoś bardzo przeżywane. Owszem, żyli nimi ludzie, którym szczególnie leży na sercu dobro Krakowa, którzy widzą różne jego mankamenty, doświadczają ich na

eprasa.pl a30a428773

co dzień i chcieliby tu coś zmienić, nie dla siebie, a dla miasta, by po prostu żyć w lepszym miejscu. A jeszcze bardziej przeżywały to wszystko osoby, które z losami politycznymi Krakowa są związane własnym interesem. W tych kręgach poziom napięcia przed referendum i przed wyborami musiał być wysoki. Natomiast przeciętnym mieszkańcom Krakowa te emocje jakoś szczególnie się nie udzielały.

Kampania była nudna, bez jakichś przykuwających uwagę szerszej publiczności wydarzeń czy fajerwerków, choć w sumie w przypadku kandydatki Koalicji Obywatelskiej zaczęła się z przytupem, bo od ogłoszenia kandydowania w Warszawie, czym chyba chciano przepisać od nowa wszystkie podręczniki marketingu politycznego. W drugiej turze spotkali się kandydaci, którzy sami z siebie nie wywoływali wielkich emocji. Po jednej stronie mieliśmy ową mało w Krakowie znaną, niekojarzoną szerzej z niczym kandydatkę Koalicji Obywatelskiej, choć o zaskakująco bujnym życiorysie partyjnym. Po drugiej kandydata lokalnie dobrze znanego, którego kandydowanie na ten urząd zdążyło się już wpisać w miejski pejzaż, przez co też w dużej mierze zapomniano o jego udziale w polityce ogólnopolskiej pod wzbudzającymi największe, w tym złe, emocje szyldami partyjnymi. Trudno tu było wykreować emocje, jakie niesie ze sobą na scenie krajowej walka, jak to sporo wyborców postrzega, dobra ze złem. Z perspektywy niejednego przeciętnego mieszkańca Krakowa kwestia, czy wygra

eprasa.pl a30a428773

ten czy tamten kandydat nie była więc sprawą na ostrzu noża, nawet jeśli mieli w miarę jasne zdanie, kogo wolą widzieć w Pałacu Wielopolskich, zatem siedzibie krakowskich prezydentów.

Cała Polska patrzyła na te wybory, przeprowadzała analizy ich wpływu na scenę polityczną i na przyszłoroczne wybory parlamentarne.

I to jest pewien paradoks, że te wybory były bardziej obserwowane przez osoby zainteresowane polityką spoza Krakowa niż przez wielu mieszkańców Krakowa, którzy polityką interesują się o tyle o ile albo wcale. Natomiast te wszystkie dywagacje na podstawie wyników pierwszej tury, kto ile ma w skali całej Polski i jak to zatem będzie w roku 2027 w wyborach parlamentarnych, były oględnie mówiąc niepoważne, zwłaszcza w wykonaniu polityków, usilnie chcących dopasować rzeczywistość do swych tzw. narracji i pragnień. Już pomijając to, że wybory w Polsce wygrywa się może np. w Końskich, ale na pewno nie w Krakowie, który nigdy nie był pod tym względem reprezentatywny.

W kampanii zaskoczeniem okazał się fakt, że kandydat Konfederacji nie zebrał podpisów i nie mógł wystartować w wyborach. Czy prawdą jest to, co usłyszałam od jednego z krakowskich działaczy, że w tym roku bardzo trudno się zbierało podpisy, ponieważ ludzie obawiali się podać numer PESEL?

Tego nie da się co prawda zweryfikować, bo trzeba by zajrzeć do umysłu odmawiającego swego podpisu, ale taka wersja

eprasa.pl a30a428773

wygląda raczej na racjonalizację bardzo przyziemnych partyjnych ograniczeń, błędów i zaniechań.

> *Niepowodzenia w zbieraniu podpisów tłumaczyłbym raczej faktem, że niektórzy kandydaci na prezydenta Krakowa* **BYLI NIEZNANI** *i nie mieli zaplecza, które by ten fakt zdołało zniwelować.*

Jeżeli Konfederacja wystawiła kogoś, kto nie jest jakoś szczególnie znany, na dodatek wiadomo było, że w rozgrywce o magistrat i tak się nie liczy, to być może ludziom szkoda było czasu, żeby zatrzymać się przy punkcie zbierania podpisów. Nie była to dla nich na tyle ważna sprawa, żeby poświęcać na nią choćby pięć minut. No i trzeba też mieć gdzie się podpisywać, czyli ktoś na tego kandydata musi mocno pracować. W Konfederacji są różne skrzydła, a wiadomo, jak to ze skrzydłami w partiach bywa. Gdy skrzydło ma swojego kandydata, to się bardziej stara, a jak kandyduje ktoś z tego drugiego skrzydła, to mniej albo wcale.

Od jednego z krakowskich polityków usłyszałam, że Monikę Piątkowską, kandydatkę KO-PSL bardzo intensywnie wspierał były prezydent Jacek Majchrowski, oboje niemalże wyskakiwali z lodówki. A że ludzie byli zmęczeni Majchrowskim, to takie poparcie Piątkowskiej nie specjalnie służyło.

eprasa.pl a30a428773

Być może otwierałem inne lodówki, bo mnie nikt tak nie wyskakiwał. Owszem Jacek Majchrowski był pytany o te wybory, zatem siłą rzeczy w mediach pojawiały się jego opinie. Ale dla kogoś, kto śledzi politykę, one nie były zaskakujące. Krytyczny stosunek profesora Majchrowskiego do Łukasza Gibały jest w Krakowie od dawna dobrze znany. A jeżeli chodzi o Monikę Piątkowska, to wszak pracowała za jego prezydentury w urzędzie miasta, więc w naturalny sposób mogła być mu bliższa. W każdym razie takie rekomendacje czy przestrogi, za kim bądź przeciwko komu głosować, nie odegrały w tych krakowskich wyborach decydującej roli.

Kogo w czasie kampanii było najbardziej widać na ulicach Krakowa? Czyja twarz atakowała mieszkańców z plakatów?

Wielkiej różnicy w liczbie reklam nie było, przynajmniej nie na tyle, by można było odnieść wrażenie, że tu walczy jakiś Goliat z jakimś Dawidem. Bo po jednej stronie była duża machina partyjna, a po drugiej machina osoby bardzo dobrze sytuowanej finansowo. Trochę temperowały kandydatów i ich sztaby ograniczenia prawne. Na szczęście więc wędrując po Krakowie, można było widzieć więcej miasta niż kandydujących, a z tym czasem bywały w przeszłości problemy. Z innymi narzędziami promocyjnymi też zresztą różnie bywało, co zilustruję przykładem anegdotycznym. Wędrując po Krakowie w czasie kampanii, natknąłem się na sytuację, że rozdawano gazetkę jednego z kandydatów

eprasa.pl a30a428773

i kilka osób z rzędu odmówiło jej przyjęcia. Wówczas rozdający zachęcał przechodniów tekstem, że jest to gazetka z krzyżówką.

Krzyżówka na zachętę?

Dokładnie, rozdający widać uznał, że marketingowo to lepsze niż rzeczywiste przeznaczenie gazetki. Może to – podkreślę raz jeszcze: anegdotycznie – dowodzić nie tak dużego w sumie, jak na ich stawkę, poziomu zainteresowania mieszkańców tymi wyborami. Choć z drugiej strony może i tego, że rozdającemu trafili się akurat turyści, a ci wolą z Krakowa przywieźć na przykład magnes, a nie gadżet wyborczy, i to jeszcze taki przyziemny. Nawet z krzyżówką.

Premier Donald Tusk chyba ze trzy razy odwiedził Kraków w czasie kampanii, żeby promować kandydatkę KO-PSL. Mieszkańców wabił m.in. obietnicą budowy metra. Czy to trafiało do ludzi?

Do zagorzałych fanów premiera i Koalicji Obywatelskiej pewnie tak. Do innych niekoniecznie albo raczej tak, żeby się zmobilizować i jednak pójść zagłosować, ale na Gibałę, nawet jeśli nie postrzegali go wcześniej jako swego kandydata. Wiadomo, w polityce ogólnopolskiej Donald Tusk gra na polaryzację, jest jej twarzą obok swego głównego rywala. Dzięki niej odnosił wielkie sukcesy, ale i ponosił wielkie klęski. Wybory prezydenckie w Krakowie nie były zaś najlepszym polem, aby znowu nią zagrać, bo tu Koalicja Obywatelska miała więcej do stracenia, zwłaszcza

eprasa.pl a30a428773

po fiasku prezydentury Miszalskiego i w obliczu tego, kogo zaproponowała Krakowianom jako kandydatkę. Lepiej było podtrzymywać przyzwyczajenia wyborcze swego elektoratu, niż rozpalać emocje wyborcze wszystkich naokoło.

> *Co ważne, za rządów prezydenta Miszalskiego raczej trudno było odnieść wrażenie, że rząd premiera Tuska chce jakoś szczególnie* **ROZPIEŚCIĆ KRAKÓW**, *na przykład finansowaniem w mieście poważnych inwestycji.*

Wcześniej też PO traktowała Kraków po macoszemu. Zatem mieszkańcy podchodzili do tych obietnic sceptycznie. Mogli też uznać, że źle to wygląda, jeśli uzależnia się finansowanie takiej inwestycji jak metro od wyniku głosowania w wyborach prezydenckich. Zresztą metro to też nie jest coś, co by teraz najmocniej rozpalało Krakowian. Więcej się pewnie zwraca uwagę na to, jak działa obecny transport publiczny, jak prowadzone są linie tramwajowe, jak wyglądają ulice, jak się je remontuje i tak dalej.

A ceny biletów komunikacji miejskiej i ceny płatnego parkowania w mieście? To był ważki powód do przeprowadzenia referendum w sprawie odwołania Miszalskiego.

eprasa.pl a30a428773

To jest na pewno coś, co ludzie odczuwają. Te podwyżki były zatem przedmiotem dyskusji, podobnie jak wprowadzenie biletu 15-minutowego, w miejsce 20-minutowego. Płacić więcej za krócej – no kto by tak chciał? Nawet jeśli się pamięta o ogromnym zadłużeniu miasta. Inny przykład to przebieg linii tramwajowych i autobusowych i częstotliwość kursów. Otwiera się, z dużym opóźnieniem, nową linię tramwajową do Mistrzejowic, więc sukces, ale przy okazji zmienia inne połączenia i już nie jest tak różowo, bo okazuje się, że gdzieś indziej szuka się oszczędności. Poziom niezadowolenia mieszkańców z takich jednostkowych rozstrzygnięć jest spory, choć oczywiście sporo zależy i od tego, gdzie kto mieszka i do czego się przyzwyczaił. W każdym razie perspektywa, że kiedyś tam pod krakowskimi kamienicami będzie jeździło metro, nie zaprząta dzisiaj myśli mieszkańców aż tak bardzo.

Czy taki wybrany na dwa i pół roku, bo w przedterminowych wyborach prezydent ma szansę na tyle dobrze zapisać się w pamięci mieszkańców, żeby wybrali go na następną kadencję?

Po doświadczeniach z prezydentem Miszalskim to może być dosyć proste. Wystarczy nie zbrukać swojego wizerunku śmiesznością źle obliczonych gestów pod publikę, nie podpaść polityką kadrową i przypilnować dobrego funkcjonowania miasta na co dzień, żeby się np. remonty nie nakładały na siebie i żeby się kończyły w terminie. Taka nowa normalność. Nie warto też wikłać

eprasa.pl a30a428773

Krakowa w partyjną politykę ogólnopolską. Prezydent Krakowa nie musi również stać w pierwszym szeregu na froncie wojny ideologicznej, pamiętając, czyje głosy były niezbędne w drugiej turze – głosy warunkowe, czasem oddawane w myśl zasady mniejszego zła, i przez ludzi o poglądach prawicowych, i przez ludzi o poglądach lewicowych. Jeżeli nowy prezydent będzie po prostu rozważny, to nie pogrzebie swych szans na reelekcję ani nie narazi na referendalną powtórkę z rozrywki. Zwłaszcza że w kwestii spraw większych lokalnie, np. inwestycji, będzie mógł się tłumaczyć, że w tej niepełnej kadencji czasu było za mało, więc tylko mógł się zorientować, co potrzebne i zacząć to szykować, za to w drugiej kadencji to już ho ho.

Przy okazji przedterminowych wyborów prezydenckich do Krakowa przyjechało mnóstwo ważnych ludzi. Przed pierwszą turą głosowania był pan premier Tusk, marszałek Sejmu, Włodzimierz Czarzasty. Przed drugą turą pojawił się w Krakowie minister finansów Andrzej Domański. Czy to zrobiło na mieszkańcach wrażenie?

No nie. Kiedyś mieliśmy tutaj królów...

A, no tak.

Znowu powtórzę, dla kogoś, kto jest zagorzałym zwolennikiem premiera Tuska, jego przybycie do Krakowa może być ekscytujące, a nawet to, co szef rządu mówi, może być przez takiego zwolennika traktowane jak prawda objawiona.

eprasa.pl a30a428773

Niemalże jak edykt królewski?

> *Edykt premierowsko-królewski. No ale takich osób aż tak dużo to w Krakowie nie ma. Krakowianie chętnie głosują na polityków KO w wyborach do Sejmu lub Senatu, ale w wyborach lokalnych* **KIERUJĄ SIĘ INNĄ LOGIKĄ**.

Przypomnę, że latami wybory prezydenckie wygrywał w Krakowie Jacek Majchrowski, który związany był wcześniej z SLD. Platforma Obywatelska starała się odbić ten urząd dla siebie i póki on kandydował, nigdy jej się to nie udało, aż w końcu poddała się i sama go poparła. Wcześniej mógł sobie tu przyjeżdżać Donald Tusk i inni ważni politycy Platformy Obywatelskiej, a i tak nic nie wskórali. Premier nie stanowi tu wartości dodanej, przełamującej czy wzmacniającej lokalne przyzwyczajenia i preferencje. A o marszałku Sejmu w ogóle nie ma co mówić. Nie ma żadnych związków z Krakowem, jego ugrupowanie jest tu słabe. Ministrowie? Często mało kto ich zna, a już na pewno mało kto słucha. Politycy – z każdej strony – mają skłonność do uważania siebie za ważniejszych, niż są w istocie. Czasami wygląda to komicznie, gdy eksponują swoje poparcie dla kandydata, jakby to miało zrobić na publiczności nie wiadomo jakie wrażenie.

eprasa.pl a30a428773

Ciekawe czy mieszkańcy odetchną z ulgą, że cały ten polityczny galimatias się przewalił i na dwa i pół roku będą mieli spokój?

Nie będą mieli, bo za rok są wybory parlamentarne, zresztą i na co dzień walka polityczna wre. Zatem zwłaszcza jeżeli ktoś patrzy z perspektywy polityki ogólnopolskiej, to mu nie ulży. Choć różne uroki Krakowa mogą łagodzić tego skutki, zaś codzienne bolączki życia tu skutecznie odwracać uwagę od spraw, dla których główną areną jest nowa już na szczęście stolica.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

TUSKOWI NIE STARCZY CZASU



Fot. Jacek Szydłowski / Forum

KONFERENCJA *premiera Donalda Tuska i wiceminister rodziny Aleksandry Gajewskiej podsumowujaca dwa lata obowiazywania swiadczenia babciowego.*

eprasa.pl a30a428773

Kolejna rocznica wyborów to czas podsumowań, **A OCENY RZĄDU NIE MOGŁYBY BYĆ BARDZIEJ SKRAJNE**. *– Trzy lata straconych szans, trzy lata złych decyzji, trzy lata zaniechań i trzy lata zwijania Polski – mówi „Wprost" Paweł Szrot (PiS). – Polska gospodarka się rozwija, Polakom żyje się coraz lepiej – kontruje Adrian Witczak (KO).*



Rozmawiała **MAGDALENA FRINDT**

WIĘCEJ



Rozmawiał **TOMASZ STANKIEWICZ**

WIĘCEJ

15 października miną dokładnie trzy lata od przeprowadzenia wyborów parlamentarnych w Polsce. Najwięcej głosów zdobyło wówczas Prawo i Sprawiedliwość, ale w obliczu braku zdolności koalicyjnych nie było w stanie utworzyć stabilnej większości. Nowy rząd Mateusza Morawieckiego nie uzyskał wotum zaufania i po dwóch tygodniach przeszedł do historii, co dało przestrzeń na to, aby zawiązała się koalicja pod przywództwem Donalda Tuska.

eprasa.pl a30a428773

Trzy lata straconych szans, złych decyzji i zaniechań

W związku ze zbliżającą się rocznicą wyborów parlamentarnych, a jednocześnie startującym maratonem przedwyborczym, zapytaliśmy posłów, jak oceniają rząd Donalda Tuska.

– Jestem członkiem głównej partii opozycyjnej, więc to raczej pytanie retoryczne.

> *Ten rząd oceniam bardzo, bardzo negatywnie.* **TRZY LATA STRACONYCH SZANS**, *trzy lata złych decyzji, trzy lata zaniechań i trzy lata zwijania Polski. To moja ocena i nic – niestety – nie zanosi się na to, żeby polityka tego rządu się zmieniła*

– mówi w rozmowie z „Wprost” Paweł Szrot (Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość).

Na uwagę, że koalicja rządząca przekonuje, że to za czasów Zjednoczonej Prawicy Polska się „zwijała”, odpowiada: „Donald Tusk mówi różne rzeczy, przytacza różne okoliczności. Na ogół nie mają one nic wspólnego z prawdą, tak jak i w tym przypadku”. – Mogę tylko z przekąsem zauważyć, że pora na realizację obietnic, które Donald Tusk poczynił trzy lata temu, a z których bardzo, bardzo, bardzo niedużo zostało zrealizowane. A to,

eprasa.pl a30a428773

co zostało zrealizowane, na ogół jest niekorzystne dla Polski i Polaków – ocenił nasz rozmówca.

PiS i Rozwój Plus ramię w ramię

Mimo że w Prawie i Sprawiedliwości doszło niedawno do podziału, a Mateusz Morawiecki wraz z grupą posłów utworzyli Klub Parlamentarny Rozwój Plus, negatywna ocena działań gabinetu Donalda Tuska jest elementem, który wciąż tworzy silne spoiwo.

– Po prostu tragedia. Muszę tak powiedzieć. Pomijam już to, że słabo wygląda realizacja obietnic, bo w te 100 konkretów to chyba od początku nikt nie wierzył. Ale mam gigantyczne zarzuty do tego, że oni marnują szanse rozwojowe Polski, zwłaszcza w zakresie inwestycji. Kompletnie zatrzymali inwestycje. CPK jest symbolem, ale tego jest dużo więcej. W samorządach jest kompletny dramat – mówi Paweł Jabłoński.

Jak dodaje, samorządy wciąż otwierają inwestycje z pieniędzy, które były przekazane przez rząd Mateusza Morawieckiego, czyli z tzw. Polskiego Ładu. – Ale nic nowego się nie dzieje. Wygląda to bardzo słabo. Mówiąc krótko: straciliśmy trzy lata – ocenia poseł.

– Zapraszam Donalda Tuska i wszystkich jego zwolenników, żeby przejechali się po samorządach. W ostatnim czasie dość dużo rozmawiam z prezydentami miast, z radnymi, którzy mówią, jak to wyglądało z ich perspektywy. (...) Są to samorządowcy, bardzo często bezpartyjni, nienależący do PO, do PiS, do innych

eprasa.pl a30a428773

partii. Mówią tak: było bardzo różnie, ale były pieniądze z rządu na duże projekty: można było budować drogi, remontować szkoły, odnawiać zabytki, co jest bardzo ważne pod kątem rozwoju turystyki. Można było inwestować w takie rzeczy, których przez lata ludzie – zwłaszcza w mniejszych i średnich miastach – nie mieli. Dzisiaj to się skończyło. Dzisiaj pieniądze trafiają do metropolii – do Warszawy, do Poznania, do Gdańska – wylicza poseł Rozwoju Plus.

> *Bardzo dobrze, niech tam też trafiają, ale Polska nie kończy się na metropoliach, a w miastach średniej wielkości jest dzisiaj zastój. I to jest największy zarzut, który mam:* **ZATRZYMALI ROZWÓJ POLSKI**.

– ten, który powinien być równomierny, niezależnie od tego jak duża jest jednostka samorządu terytorialnego. Wszędzie powinny być takie same szanse. Dzisiaj jest to kompletnie zaburzone – podkreśla nasz rozmówca.

Ministerstwo Sprawiedliwości „wyłapało" jedynkę

Marek Sawicki w rozmowie z „Wprost" pokusił się o wystawienie ocen konkretnym ministerstwom. – Ministerstwo Obrony

eprasa.pl a30a428773

Narodowej – sześć, Ministerstwo Infrastruktury – sześć, Ministerstwo Energii – pięć i pół, Ministerstwo Rolnictwa – cztery, Ministerstwo Sprawiedliwości – jedynka – wskazuje poseł Klubu Parlamentarnego Polskie Stronnictwo Ludowe – Trzecia Droga. Warto zaznaczyć, że czterema pierwszymi resortami kierują politycy PSL.

Zapytaliśmy Marka Sawickiego, czy – skoro tak niską notę wystawia resortowi, na którego czele stoi Waldemar Żurek – minister powinien stracić stanowisko.

– W mojej ocenie zamiana ministrów nic nie da, jeśli nie będzie woli przebudowy przede wszystkim prokuratury. Dzisiaj wszystkie sznurki do rozstrzygnięć ws. nadużyć finansowych, które tak powszechnie były omawiane, opisywane, lejce do tego ma prokuratura, która w mojej ocenie cierpi na bezczynność – mówi nasz rozmówca.

Politycy dzisiejszej opozycji podnoszą argumenty, że owa bezczynność jest zauważalna także na innych polach. I za tę bezczynność obarczają koalicję rządzącą. – Zjednoczona Prawica sama przyznawała, chociażby w obszarze wymiaru sprawiedliwości, ustami nadpremiera Kaczyńskiego i premiera Morawieckiego, że reforma wymiaru sprawiedliwości Ziobrze się nie udała, więc to była samoocena, to było samozaoranie. Dobrze byłoby, żeby Zjednoczona Prawica popatrzyła na wskaźnik inflacji, wzrostu

eprasa.pl a30a428773

gospodarczego i porównała to do czasów, kiedy to oni przez osiem lat rządzili Polską – wskazuje Sawicki.

Czy odświeżająca dla rządu nie byłaby zatem zmiana na stanowisku premiera? – Wiemy doskonale, że KO jest największą partią w koalicji, szefem tej partii jest Donald Tusk. Naturalną rzeczą jest, że szef największej partii tworzącej rząd, powinien stać na jego czele. Za Zjednoczonej Prawicy tak nie było – ucina temat.

Polska gospodarka się rozwija, Polakom żyje się coraz lepiej

Zupełnie inną opinię niż opozycja, co zrozumiałe, mają politycy, którzy tworzą koalicję rządzącą. – Jestem częścią koalicji 15 października. Widzę, jak dużo wysiłku rząd Donalda Tuska włożył, aby naprawić to, co Prawo i Sprawiedliwość zepsuło, ale również w to, aby Polska mogła dzisiaj mówić, że jest jedną z najsilniejszych gospodarek na świecie. To były dobre trzy lata. Zdajemy sobie sprawę, że nie wszystko udało się zrealizować – mówi Adrian Witczak (Klub Parlamentarny Koalicja Obywatelska). Jak dodaje, koalicja konsekwentnie dąży do realizacji kolejnych przedwyborczych obietnic.

Wśród dobrych rozwiązań poseł wymienił m.in. program Maluch Plus, czy dotyczący procedury in-vitro, ustawę o Krajowej Sieci Onkologicznej, a także „ogromne środki przeznaczone na

eprasa.pl a30a428773

inwestycje, m.in. ochronę zdrowia z KPO". Witczak twierdzi, że politycy Prawa i Sprawiedliwości mogą próbować zaklinać rzeczywistość, ale trzeba patrzeć na fakty.

– Polska gospodarka się rozwija, Polakom żyje się coraz lepiej – mówi nasz rozmówca.

O tym, że nie wszyscy Polacy są zadowoleni z rządu, mogą świadczyć wyniki nowego sondażu CBOS-u. Aż 45 proc. badanych określa się jako przeciwników rządu Donalda Tuska, a 33 proc. jako zwolenników. 20 proc. wykazało obojętność. Jednym z tematów, na które narzeka społeczeństwo są wysokie ceny energii.

> *To prawda, ceny energii są wysokie. Ale chciałbym przypomnieć, że do budżetu państwa – za czasów poprzedniego rządu – z tzw. ETS-ów trafiło* **100 MLD ZŁ**.

Te środki powinny być wydatkowane na transformację energetyczną, bo tylko tania produkcja energii zapewnia tani prąd. To nie tarcze, to nie przesuwanie pieniędzy z jednej kieszeni do drugiej, tylko realne działania. Rozpoczęliśmy budowę pierwszej elektrowni atomowej. Mam nadzieję, że za chwilę będzie decyzja o drugiej elektrowni atomowej (...). Bo tylko wtedy będziemy mogli powiedzieć: jesteśmy niezależni energetycznie.

eprasa.pl a30a428773

Naprawiamy zaległości, bo realne środki trafiają na wielkie inwestycje w produkcję taniej energii – podkreśla Witczak.

Tempo rozliczeń piętą achillesową rządu Tuska?

Do kwestii energetycznych w rozmowie z „Wprost" odniósł się także Ryszard Petru. – Dobrze byłoby prowadzić jedną politykę energetyczną. A działania PiS-u, za czasów rządu Mateusza Morawieckiego, wstrzymujące de facto możliwość stawiania w Polsce wiatraków, spowodowały duże zapóźnienia. Musimy mieć energię ze wszystkich źródeł: i atom, i fotowoltaikę, i wiatr. I musimy mieć też zapas węgla, na wszelki wypadek. To powinien być konsensus ogólnopolityczny (...). Tu nie może być ideologii. Energia ma być nasza i tania. I musi być konkurencyjna – mówi poseł Klubu Parlamentarnego Centrum.

Ryszard Petru ocenę rządu uzależnia od obszaru, który zostanie poddany analizie.

– W polityce zagranicznej bardzo dobrze. Jeżeli chodzi o wymiar sprawiedliwości, jest niepolityczny, aczkolwiek rozliczenia idą może wolniej niż byśmy się spodziewali. Gospodarka się rozwija, ale jeżeli chodzi o to, co my – jako koalicja – zrobiliśmy, to stanowczo za mało. Można było (stawiać na – red.) mniej wydatków socjalnych, a bardziej proinwestycyjnie patrzeć na naszą gospodarkę. Generalnie rząd oceniam dobrze. Natomiast akurat

eprasa.pl a30a428773

w obszarach gospodarczych mamy mniej osiągnięć niż gdzie indziej – zaznacza nasz rozmówca.

Rząd nie na jedną, a na dwie kadencje?

Andrzej Szejna wymienił szereg inicjatyw, które – jak sam stwierdził – napawają go dumą. – Rząd Donalda Tuska to też rząd Lewicy. Mogę powiedzieć, że jestem dumny z tego, co osiągnęła Lewica.

> *To jest renta wdowia, program budownictwa społecznego, in-vitro, wolna Wigilia, czyli coś, co chyba* **POZYTYWNIE DOTYKA** *wszystkie rodziny w Polsce.*

To jest program cyberbezpieczeństwa: nie tylko wynikający z naszego dostosowania do prawa unijnego, ale „Stop hejt" i propozycja ministra Gawkowskiego dotycząca opodatkowania gigantów cyfrowych – mówi polityk z Koalicyjnego Klubu Parlamentarnego Lewicy.

Jak dodaje, Polska może pochwalić się także osiągnięciami w zakresie polityki zagranicznej, za co odpowiadają wszystkie ugrupowania wchodzące w skład koalicji rządzącej. – To jest polityka obronna, SAFE, ale również zmiana filozofii, wzmocnienie Polski w UE poprzez traktaty dwustronne – nie tylko NATO,

eprasa.pl a30a428773

ale też UE oraz jej nowy wymiar obronny i bezpieczeństwa. To jest też poważna debata na temat służby zdrowia, która spowodowała m.in. zwiększenie wydatków na ochronę zdrowia do rozmiarów dotąd niespotykanych – zaznacza nasz rozmówca.

– Oceniam też rząd jako pracowity, ale chyba praca i zadania, które sobie wyznaczyliśmy, jest nie na jedną, a na dwie kadencje – dodaje.

A co ze 100 konkretami, z których wciąż wiele nie zostało zrealizowanych? W tym kontekście poseł Lewicy zwraca uwagę na geopolityczne uwarunkowania. – Każdy rząd stoi przez wyzwaniem realizacji wszystkich obietnic. I to jest praktycznie niemożliwe, bo przecież kiedy rozpoczynaliśmy nasze rządy, nikt nie myślał, że Izrael i Stany Zjednoczone nieskutecznie zaatakują Iran i ceny energii wzrosną tak szybko. A to wpływa na naszą gospodarkę, na inflację, na budżet, również na poziom wydatków na bezpieczeństwo energetyczne. Zawsze musimy się mierzyć z nowymi wyzwaniami. Dzisiaj to jest również eskalacja wojny w Ukrainie. To też wpływa na nasze wydatki budżetowe – kończy wątek.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

PIĄTKOWSKA



TO TEN TYP LUDZI

Fot. Fot. Wojciech Olkusnik/East News

eprasa.pl

– Coś mi w niej nie pasowało, bo mentalnie zawsze była blisko Donalda Tuska, łączą ich przedziwne wypowiedzi i fantazja. Jak prześledzić jej życiorys, **TO POPIERAŁA I SLD, I POLSKĘ 2050 – ABSOLUTNIE WSZYSTKO, CO MOŻLIWE**. *To niestety ten typ ludzi, których, w dużej mierze nieświadomy ich złych intencji, wprowadziłem do parlamentu w 2015 roku, i w dużej mierze przez takich ludzi ruch się rozpadł – mówi* **PAWEŁ KUKIZ** *o Monice Piątkowskiej.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Łukasz Gibała czy Monika Piątkowska?

Gdybym był mieszkańcem Krakowa, to postawiłbym pewnie na Łukasza Gibałę. Aby miał jednak moje pełne poparcie, musiałby odpowiedzieć na jedno kluczowe pytanie: czy będzie się odwoływał do głosów obywateli, np. w referendach albo w internetowych głosowaniach opartych o block chain, by poznać ich opinię na temat swoich planów.

A myślałam, że pan powie: Piątkowska.

Dlaczego?

eprasa.pl a30a428773

Kiedyś była pana entuzjastką. W 2015 roku w felietonie na łamach „Wprost" chwaliła oddolną inicjatywę pana zwolenników, którzy zbierali pieniądze na wynajęcie nagłośnienia, przenośnej sceny i busa, którym mogliby jeździć po kraju i zachęcać obywateli do udziału w referendum dotyczącym JOW-ów, czyli pana głównego postulatu w kampanii prezydenckiej.

> *Gdyby była rzeczywiście tak zafascynowana ideami* **ODPARTYJNIENIA PAŃSTW**, *to propagowałaby je w Senacie, bo jest senatorką.*

Nie słyszałam, żeby choć raz zająknęła się hasłem zmiany ordynacji wyborczej, obniżenia progów w referendach czy innych prodemokratycznych postulatów. Ogólnie to średnio ją kojarzę. Widziałem się z nią raptem kilka razy – ostatnio chyba w 2019 roku, jeszcze przed wyborami, kiedy poszliśmy z PSL z jednej listy – Koalicja Polska. Wtedy starała się jakoś do nas zbliżyć, pisała, że jestem jak młot, który rozbija stereotypy. Ale coś mi w niej nie pasowało, bo mentalnie zawsze była blisko Donalda Tuska, łączą ich przedziwne wypowiedzi i fantazja. Jak prześledzić jej życiorys, to popierała i SLD, i Polskę 2050 – absolutnie wszystko, co możliwe. To niestety ten typ ludzi, których, w dużej mierze nieświadomy ich złych intencji, wprowadziłem do par-

eprasa.pl a30a428773

lamentu w 2015 roku, i w dużej mierze przez takich ludzi ruch się rozpadł.

Za rok wybory, planuje pan w nich wystartować?

Zobaczę.

Od czego uzależnia pan swoją decyzję?

Jeśli okaże się, że poparcie dla prawicy czy szeroko rozumianego obozu patriotycznego spada, to sobie odpuszczę. Biorę pod uwagę wariant, że po prawicy zostanie dziura, tak jak było po AWS-ie w 1993 roku, gdy okazało się, że postkomuna całkowicie ogarnęła państwo. A wówczas nie będzie żadnych szans na wprowadzenie moich postulatów w życie, bo Tusk, jeśli utrzyma władzę, z całą pewnością ich nie wprowadzi.

Mateusz Morawiecki mówi w wywiadach, że rozbudowuje stowarzyszenie i przyciąga polityków z różnych stron. Widzi pan się również w tej inicjatywie?

Musiałoby dojść do bardzo mocnego wyeksponowania postulatów zmian ustrojowych, żebym w ogóle rozpatrywał opcję przystąpienia do takiego stowarzyszenia w celu pilnowania realizacji tych celów. Na razie nie mam potrzeby zapisywania się gdziekolwiek – od 2015 roku bez subwencji, bez kilometrówek i przy wszechobecnym hejcie ze strony mediów udaje mi się głosować zgodnie z sumieniem, nie zapisując się do żadnej partii, stowarzyszenia czy jakiejkolwiek innej organizacji.

eprasa.pl a30a428773

Wcześniej czy później Mateusz Morawiecki ze swoimi akolitami wróci do PiS?

> *Do PiS raczej nie wróci, ale nie można wykluczyć wspólnej listy koalicyjnej PiS i Rozwoju Plus. Nie wiem, czy się dogadają, ale jestem przekonany, że powinni startować wspólnie, ponieważ priorytetem jest* **ODSUNIĘCIE OD WŁADZY** *obecnej ekipy.*

To priorytet równy racji stanu. Powinien więc być już teraz opracowywany przez wszystkie środowiska patriotyczne plan wspólnej listy na wypadek, gdyby rzetelne sondaże wskazywały na możliwość utrzymania przez Tuska i kosmopolitów władzy w kolejnej kadencji. Pod podziałami. Podobnie było gdy w 1989 roku sytuacja wymusiła, by obok siebie szli: ateista Kuroń i ultrakatolicy.

Coś jednak ciężko dogadać się Konfederacji z PiS i Rozwój Plus. Są ostre tarcia między liderami.

Przygnębiające, że Konfederacja, mieniąc się partią patriotyczną i narodową, stawia interes partyjny ponad interes wspólnoty i narodu. Mówią, że trzeba zmienić konstytucję, ale przecież do tego potrzeba dwóch trzecich głosów. Jeśli cała strona

eprasa.pl a30a428773

patriotyczna nie pójdzie w jednym bloku, to nie wiadomo, czy opozycja w ogóle utrzyma władzę, a co dopiero mówić o 2/3 i zmianie konstytucji. Niech więc albo przestaną o zmianie konstytucji mówić, albo niech już teraz rozmawiają kuluarowo z Morawieckim, Kaczyńskim i Braunem.

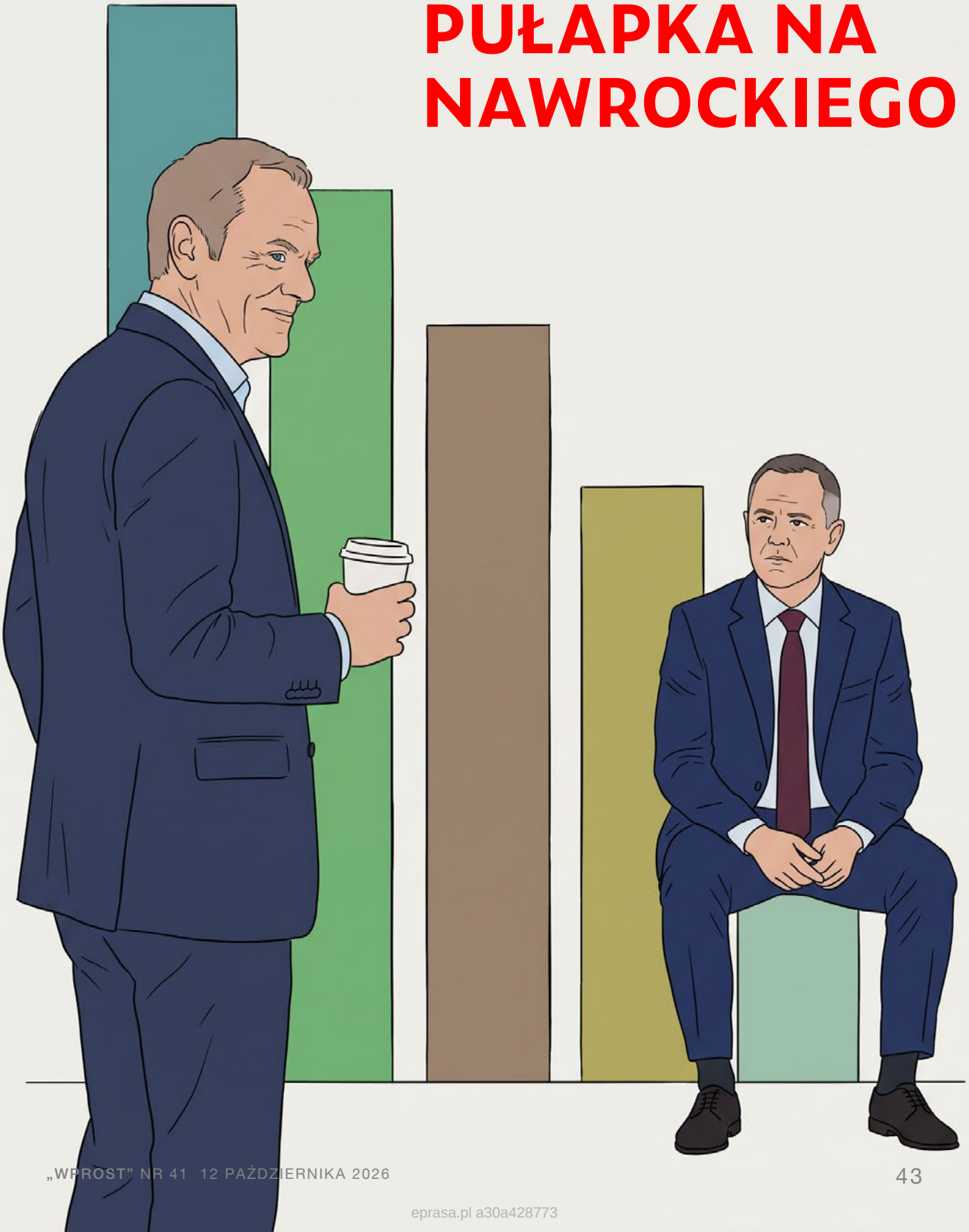
Były premier Mateusz Morawiecki chciałby stworzyć „zaporę na Tuska i Brauna". To mu się może udać?

Czarnkowi czy Ruchowi Narodowemu może by się udało tę falę powstrzymać, ale Morawiecki ma zupełnie inny mental niż Braun. Może zatem pozyskać jedynie centrum, które jest zniesmaczone działaniami Tuska i jego ekipy lub odebrać parę głosów Joannie Senyszyn, ale podebranie przez niego elektoratu Braunowi nie wydaje mi się możliwe.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

PUŁAPKA NA NAWROCKIEGO



eprasa.pl a30a428773

Wszyscy, którzy znają się na polityce, zobaczyli, że w tej rozgrywce **PREZYDENT JEDNAK ZOSTAŁ OGRANY PRZEZ PREMIERA**. *I wyraźnie widać, że Donald Tusk próbuje iść za ciosem – irytować, denerwować, a wręcz wkurzać prezydenta po to, żeby sprowokować go do jakichś kroków – mówi* **PROF. MAREK MIGALSKI**, *politolog z Uniwersytetu Śląskiego.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Karol Nawrocki poinformował w orędziu, że podpisał ustawę o podatku od nadzwyczajnych zysków firm paliwowych, tzw. ustawę o windfall tax. Tym samym kończy się trwająca od dłuższego czasu przepychanka o rosnące ceny paliw na stacjach. Czy ruch prezydenta oznacza, że po prostu odpuścił rządowi i Donald Tusk ma rację, że presja ma sens?

Wyraźnie prezydent skalkulował, że tym razem weto mu się nie opłaca. Dlatego, że mógłby być oskarżony przez dużą część wyborców o to, że wysokie ceny paliw są jego winą. To była pułapka zastawiona na niego przez rząd. Gdyby zachował się tak, jak większość z nas oczekiwała, czyli że znów zawetował ustawę lub skierował ją do TK, to Donald Tusk miałby argument, że kierowcy

eprasa.pl a30a428773

„płacą i płaczą" przez ośli upór prezydenta. Karol Nawrocki zrozumiał, że to nie jest w jego interesie. Nie chciał, aby powstało wrażenie, że kieruje się bardziej interesem politycznym niż dobrem Polaków.

Bo słupki popularności spadają? Z nowego sondażu Instytutu Badań Pollster dla „Super Expressu" wynika, że 44 proc. Polaków ocenia dobrze prezydenta Karola Nawrockiego. A jeszcze w sierpniu taką opinię wyrażało 47 proc. ankietowanych.

> *Postawiony pod ścianą zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że krótkoterminowo poniesie pewną* **KLĘSKĘ WIZERUNKOWĄ**, *co już Donald Tusk błyskawicznie wykorzystał, mówiąc o tym, że skończyło się „rumakowanie" i kpiąc de facto z prezydenta, że przegrał tę rozgrywkę.*

Natomiast w dłuższej perspektywie, wyborczej, te koszty będą dla prezydenta mniejsze, niż gdyby upierał się przy swoim wecie.

Ale czy to rzeczywiście sukces Donalda Tuska?

Mamy remis ze wskazaniem na Donalda Tuska, który przekonał swoich zwolenników, że niższe ceny, są zasługą rządu. Z kolei

eprasa.pl a30a428773

środowisko prawicowe będzie ogłaszać swój sukces, i będa podkreślać, że to dzięki koncyliacyjnemu prezydentowi udało się wypracować konsensus.

Choć zgodnie z najnowszym komunikatem Ministra Energii Miłosza Motyki ws. maksymalnych cen paliw w weekend oraz w poniedziałek litr benzyny 95 ma kosztować nie więcej niż 6,73 zł, benzyny 98 – 7,59 zł, a oleju napędowego 7,88 zł, politycy PiS już mówią, że na stacjach benzyna wciąż nie kosztuje 5,19 zł, czyli tyle ile Donald Tusk obiecywał w kampanii w 2023 roku. Prezydent też jasno zakomunikował, że oczekuje natychmiastowej obniżki cen paliwa do deklaracji premiera sprzed trzech lat.

> *Premier zapowiedział wówczas* **BENZYNĘ ZA 5,19 ZŁ**, *ale to były zupełnie inne realia. Nie należało obiecywać, że w tej czy innej konstelacji rządy Donalda Tuska będą gwarantować akurat taką cenę paliwa.*

Teraz szef rządu musi po prostu ponosić konsekwencje tego, że kiedyś swobodnie operował konkretną kwotą.

Czyli notowania prezydenta wzrosną? Odbuduje swoją wiarygodność?

eprasa.pl a30a428773

To, że prezydent nie wpadł całkowicie w pułapkę, nie oznacza, że prestiżowo się to na nim nie odbije. Wszyscy, którzy znają się na polityce, zobaczyli, że w tej rozgrywce prezydent jednak został ograny przez premiera. I wyraźnie widać, że Donald Tusk próbuje iść za ciosem – irytować, denerwować, a wręcz wkurzać prezydenta po to, żeby sprowokować go do jakichś kroków.

Dzień po telewizyjnym orędziu prezydenta, a którym zadeklarował podpisanie rządowej ustawy, premier nagrał film, przechodząc pod pod Belwederem z kubkiem kawy i cieszy się z tego, że udało mu się ograć Karola Nawrockiego. Czy to było potrzebne?

Mi się to nie podoba, natomiast rozumiem, że jego zwolennicy są absolutnie zachwyceni całą sytuacją. Uważam, że chodzenie pod czyimś biurem i prowokowanie prezydenta tego typu nagraniami nie przystoi premierowi dużego, europejskiego kraju. Bo zaraz nadejdzie cios. Lista niezrealizowanych obietnic Donalda Tuska jest długa, i im bliżej do wyborów, tym więcej rzeczy opozycja i prezydent będą mu wytykać.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

FELIETON



JAN WRÓBEL

Dwa trybunały, jedna wojna

NIEBEZPIECZNY STAN UMYSŁU JAKIEJŚ CZĘŚCI TZW. OBOZU OBROŃCÓW DEMOKRACJI UKAZUJE MAJAK TWORZENIA W POLSCE TRYBUNAŁU KONSTYTUCYJNEGO – ZBIOROWEGO DUBLERA. CO W TYM PRZYPADKU ZNACZY: „ISTNIEJĄCEGO W CELU POMOCY POLITYKOM KO PRZECIWKO OPOZYCJI". Oto dobrzy (czyli wybrani przez obecną większość w sejmie) członkowie TK zajmują jakiś lokal. Przykręcają tabliczkę „TK. Całodobowo" i szafa gra. Tyle że we współczesnej

eprasa.pl a30a428773

Polsce propozycja brzmi w istocie tak: stwórzmy atrapę Trybunału i nastraszmy pisowców wizją obalenia prezydenta. Propozycja padła z ust prof. Wojciecha Sadurskiego, a jest dyskutowana przez osoby znacznie mniej odklejone od rzeczywistości, niż pan profesor.

> *Trybunał Konstytucyjny może de facto* **ZAWIESIĆ PREZYDENTA**. *Musi, bagatela, chcieć to zrobić i mieć w sobie drapieżność polityka, a nie spokój Temidy.*

Czekać na okazję i ją bezwzględnie wykorzystać. Bez poezji mówiąc, w TK musieliby siedzieć ludzie albo pozbawieni sędziowskiego honoru albo zdeterminowani. Najlepiej pod ogromną presją, np. w obronie demokratycznej Polski. W takich chwilach ludzie robią gorsze rzeczy, niż żonglowanie przepisami!

Chodziłoby o sytuację, w której prezydent traci zdolność do z pełnienia urzędu, a przy tym nie jest w stanie sam zawiadomić marszałka sejmu o tym, że nie może. Powiedzmy: zasłabł. Powiedzmy: wyjechał, straciliśmy z nim kontakt, nie wiemy gdzie jest. W tych mniej lub bardziej prawdopodobnych sytuacjach marszałek sejmu ma prawo – a właściwie obowiązek – zwrócić się do Trybunału o rozstrzygnięcie, czy przeszkoda wydaje jest

eprasa.pl a30a428773

na tyle poważna, że marszałek powinien przejąć funkcję głowy państwa. Tymczasowo. Tron nie może być pusty…

Te przepisy mają sens. Mamy w polskich dziejach wykorzystanie w praktyce procedury zastępstwa – smoleński rok 2010.

> *W tych ponurych chwilach, mimo ówczesnej polaryzacji i ówczesnych nienawiści, klasa polityczna* **DŹWIGNĘŁA CIĘŻAR CHWILI**. *Tamte tragiczne wydarzenia były jednak na serio.*

Co by się stało dzisiaj, w roku 2026, gdyby chodziło o farsę? Marszałek ogłasza, że nie ma kontaktu z prezydentem… – Ojej, odpowiadają sędziowie tuskowego „TK”. Stwierdzają, że jest przeszkoda i marszałek musi… Co prawda kwadrans później prezydent występuje w telewizji Republika, ale TK, który sporo się o AI naczytał, nie daje się nabrać. Prawdziwy prezydent, to ten, którego nie ma, a nie ten, który jest. I tak dalej, bawimy się doskonale w nowe wybory, dwóch prezydentów, dwa TK, dwa sejmy i pewno jedną wojnę domową.

Fakt, że marszałkiem jest Włodzimierz Czarzasty, nieustannie wdający się w wojny z prezydentem Nawrockim nie ma w tej historyjce nic, ale to nic do rzeczy. Może poza tym, że uwiarygadnia swoją osobą najczarniejsze sny polskiej opozycji. Te, że Donald

eprasa.pl a30a428773

Tusk i koledzy gotowi są na zamach stanu, byle tylko znalazła się znośna procedura dla instytucji europejskich.

Nawet najbardziej fantazyjne projekty szarż prawnych i politycznych miałyby znaczenie błahostki gdyby nie polski, niebezpieczny dla wszystkich, dygot. Działania i słowa premiera, ministra sprawiedliwości, niektórych prawników oraz prawników – polityków tworzą atmosferę stałej prowizorki, wiecznej destabilizacji. To znaczy nie takiej wiecznej, każda chwiejąca się konstrukcja nagle się przewala.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

FELIETON



KS. ROBERT NĘCEK

Rzym przemówił, sprawa zakończona

SPRAWA ZŁOŻENIA Z URZĘDU PROBOSZCZA W PARAFII GROJEC NA TERENIE DIECEZJI BIELSKO-ŻYWIECKIEJ WYZWOLIŁA AGRESJĘ LUDZI, KTÓRZY WTARGNĘLI DO KOŚCIOŁA PO BŁOGOSŁAWIEŃSTWIE NAJŚWIĘTSZYM SAKRAMENTEM I PRÓBIE ZWRÓCENIA SIĘ DO WIERNYCH PRZEZ BISKUPA. Jej ofiarą padł sam biskup ordynariusz prof. Roman Pindel i towarzyszący mu księża. Casus dotyczy dotychczasowego proboszcza parafii św. Wawrzyńca, który został odwołany „z powodu

eprasa.pl a30a428773

stwierdzonych i udowodnionych poważnych nieprawidłowości w wypełnianiu tego urzędu".

> *Trzeba podkreślić, że* **PROBOSZCZ ODWOŁAŁ SIĘ OD DECYZJI** *biskupa do odpowiednich organów Rzymu, do czego miał prawo i to zrobił.*

Za każdym razem Stolica Apostolska podtrzymała decyzję biskupa, a stanowisko Sygnatury Apostolskiej (w języku świeckim Sądu Najwyższego) było już werdyktem niepodważalnym i ostatecznym. Proces trwał ponad dwa lata i nastąpił jego finał. Dobra wola bp. Pindla była widoczna do samego końca, gdyż generalnie decyzję biskupa lub kurii ogłasza rzecznik prasowy diecezji, co sam robiłem, gdy nim byłem przez 11 lat. Rzecznik bowiem jest strefą buforową, na nim mają się koncentrować pytania, pretensje medialne, a nawet słowne utarczki. Szef wypowiada się wtedy kiedy pragnie. Po to właśnie są rzecznicy. Portavoce z języka włoskiego – czyli niosący głos. Jeśli więc Biskup nie skorzystał z posługi rzecznika, to dlatego, że chciał podkreślić, iż sprawa nie jest mu obojętna. Nie zawiązano ust proboszczowi parafii, jak to widzieliśmy nieraz oficjalnie wobec księży wypowiadających się w mediach. Stwierdzono jedynie, że ma pełną

eprasa.pl a30a428773

wolność, by przedstawić w mediach, za co został pozbawiony urzędu.

> *W zasadzie, jak obserwuje się od początku działalność biskupa bielsko-żywieckiego, to* **MA SIĘ DO NIEGO JAKIEŚ PRETENSJE**, *może nawet w niektórych aspektach uzasadnione.*

Jednak w wielu przypadkach są to zarzuty bezpodstawne, a w pozostałych dyskusyjne. W sprawie Międzybrodzia w aferze pedofilskiej także wieszano psy na nim, a on powoli i systematycznie problem rozwiązał. Jak biskup nic nie robi, jest źle, jak biskup coś robi, też jest źle. To, co się stało – po ogłoszeniu przez ordynariusza decyzji Stolicy Apostolskiej wobec biskupa i towarzyszących mu księży – było nie tylko radykalnym przekroczeniem zasad kultury i prawdy w życiu społecznym, ale nade wszystko wykroczeniem przeciw prawu zapisanemu w kodeksie cywilnym o naruszeniu dóbr osobistych w świetle artykułu 23 i 24 kodeksu cywilnego. Dobra osobiste to takie jak: godność i nietykalność fizyczna. Z kolei artykuł 217 kodeksu karnego mówi o naruszeniu nietykalności osobistej. To jest ścigane z oskarżenia prywatnego. Ciekawe, czy szarpano by

eprasa.pl a30a428773

generała, który ogłasza finalny rozkaz bez konsekwencji za takie zachowanie?

Znam wiele spraw sądowych, gdzie księża nie zgadzają się z biskupem i kierują swoje kroki na płaszczyznę watykańską i wiem, że potrafili wygasić emocje, cierpliwie czekając na głos Rzymu – „Roma locuta, causa finita”: Rzym przemówił, sprawa zakończona.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

35 lat MSD w Polsce.

Innowacje, które mają znaczenie.

35
produktów leczniczych, w tym szczepionek, w sprzedaży w Polsce.

MSD, jako wiodąca firma z branży biofarmaceutycznej, jest istotnym partnerem systemu ochrony zdrowia i ważną częścią polskiej gospodarki. Od lat inwestujemy w badania kliniczne, rozwój kompetencji pracowników oraz poprawę dostępu do nowoczesnych terapii dla polskich pacjentów.

1 200+
pracowników i współpracowników świadczących usługi na rzecz MSD w Polsce. (głównie specjalistyczne stanowiska)*.

~4,9 mld zł
nakłady na badania, działania marketingowe i wpłaty podatkowe do budżetu państwa w ostatnich 17 latach (2008-2025).

263 mln zł
poziom inwestycji w badania i rozwój w Polsce w 2025 r. *

~160
aktywnych badań klinicznych rocznie w Polsce.*

500+
ośrodków naukowych zaangażowanych we współpracę z MSD.*

4 400+
pacjentów rocznie z dostępem do nowoczesnych terapii w ramach badań klinicznych.*

Od **2021**
roku status centrum badawczo -rozwojowego odnawiany co roku.

85%
produkcji zakładu MSD Animal Health** trafia na rynki globalne.

* Dane MSD w Polsce: styczeń 2026 r.

** Lider w produkcji i sprzedaży systemów identyfikacji zwierząt w Polsce. - Allflex Polska Sp. z o.o.

Niniejszy materiał został dostarczony przez MSD Polska Sp. z o.o. jako ogólna informacja kierowana do publicznej wiadomości.

PL-NON-02528 wyd. 2026_03



ŻYCIE Z PLUSEM

HIV przez lata oznaczał strach i wyrok. Dzisiaj **SKUTECZNE LECZENIE POZWALA NORMALNIE ŻYĆ**, *kochać i mieć dzieci. Problem w tym, że wiele osób wciąż diagnozę słyszy zbyt późno.*



Tekst: **ANNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Chciałbym powiedzieć tym, którzy dowiedzieli się niedawno o swoim dodatnim wyniku HIV, że wiem, co czują. Strach, smutek, gniew, żal. Ale to minie. Szybciej niż myślą – mówi Dawid.

– W medycynie od dawna odchodzi się od słowa „nosiciel". Jestem osobą zakażoną HIV. „Nosicielstwo" kojarzy się z sytuacją, w której patogen bytuje w organizmie zupełnie bezobjawowo i bez szkody dla gospodarza. W przypadku HIV, wirus bez terapii antyretrowirusowej, ARV, stale replikuje, czyli namnaża się i prowadzi do AIDS – dlatego mówimy o zakażeniu, a o nas: o osobach żyjących z HIV – mówi Grzegorz Jezierski, dr neurobiologii, doradca HIV/AIDS.

eprasa.pl a30a428773

Fakty

HIV, czyli ludzki wirus niedoboru odporności dostaje się do organizmu człowieka i niszczy jego układ odpornościowy. Przenosi się przez: niezabezpieczone kontakty seksualne, kontakt z krwią osoby zakażonej oraz drogą wertykalną: od matki – podczas ciąży, porodu, karmienia – na dziecko.

Nieleczone zakażenie HIV prowadzi do zespołu nabytego niedoboru odporności, czyli do AIDS.

> *Według danych WHO i UNAIDS na świecie żyje około* **41 MILIONÓW OSÓB** *zakażonych HIV. Według szacunku przedstawionego w maju 2026 przez wiceminister zdrowia Katarzynę Kęcką w Polsce może żyć z HIV około 45 tysięcy osób.*

W kwestii HIV dokonała się jednak rewolucja. Osoby zakażone nie są skazane na śmierć w przebiegu AIDS, nie są skazane na tragiczny los Freddy'ego Mercury'ego, przejmującą śmierć młodej modelki Gii Carangi czy „smutne zwycięstwo" bohatera filmu „Filadelfia". Skutecznie leczone ARV żyją tak samo długo jak osoby niezakażone, mogą bezpiecznie uprawiać seks, zakładać rodziny, mieć dzieci.

eprasa.pl a30a428773

Sytuacje

HIV przez wiele lat funkcjonował w mediach jako „wirus homoseksualistów".

Obecnie w Polsce brak globalnych, procentowych danych o drodze transmisji wirusa. Zaledwie 20-30 proc. wszystkich dodatnich wyników pochodzi z Punktów Konsultacyjno-Diagnostycznych (PKD), gdzie zbiera się dokładny wywiad.

Reszta diagnoz pochodzi ze szpitali i laboratoriów komercyjnych, gdzie wywiadu w formularzu ZLK-1 (oficjalne zgłoszenia nowo wykrytych zakażeń – rubryka „prawdopodobna droga transmisji") zazwyczaj nie ma wcale.

– Rośnie liczba kobiet zakażonych HIV – zauważa Grzegorz Jezierski. – Kobiety to jest grupa, która się najmniej identyfikuje z problemem i uważa, że ich to nie dotyczy. Często te kobiety żyją w przekonaniu, że nie było w ich życiu możliwości zakażenia. No, a potem są tragedie.

Dr n med. Aneta Cybula, specjalistka chorób zakaźnych, nauczycielka akademicka i klinicystka, dostrzega ten problem: – Hospitalizowaliśmy pacjentkę, która ostatni kontakt seksualny miała z mężem, 7 lat temu. Odeszła od niego, ponieważ miała dosyć przemocowego życia z alkoholikiem. Były mąż umarł, a ona nie dociekała z jakiego powodu. Prawdopodobnie nikt nie wiedział, że miał AIDS. Kobieta pracowała fizycznie, była energiczna. Nagle zaczęła wyraźnie słabnąć. Zaczęło się od zapalenia płuc.

eprasa.pl a30a428773

Była leczona kilkakrotnie antybiotykami. Odbyła co najmniej 4 wizyty u lekarza w bardzo krótkim czasie, a przyjmujący ją lekarz nie skojarzył, że coś złego dzieje się z odpornością, skoro kobieta powraca z kolejnym zapaleniem płuc. Dopiero, kiedy wezwała pogotowie, bo pojawiły się duszności i trafiła do szpitala, okazało się, że ma ciężkie pneumocystozowe zapalenie płuc, jedną z chorób wskaźnikowych AIDS. Nie przypuszczała, że mogła zakazić się od byłego męża, jednak po rozstaniu z nim, nie miała już żadnych kontaktów seksualnych. Doszło do powikłań. Zmarła w wieku 56 lat. Przed śmiercią zadawała sobie pytanie: „Dlaczego mnie to spotkało. Nigdy nie zdradziłam męża". Jestem przekonana, że gdyby choroba została wykryta trzy miesiące wcześniej, kiedy pojawiły się pierwsze objawy wyczerpania układu immunologicznego, żyłaby do tej pory – zaznacza dr Aneta Cybula.

Jedną z przyczyn wzrostu liczby współczesnych zakażeń są kontakty seksualne pod wpływem substancji psychoaktywnych. Te substancje włączają maksymalne wrażenia, ale wyłączają kontrolę i dbanie o zasady bezpiecznego seksu z przypadkowym partnerem.

Wyzwaniem medycznym jest zapobieganie przenoszenia HIV na dziecko w czasie ciąży i porodu. Ale i tu dokonał się postęp.

– Dzięki skutecznemu leczeniu antyretrowirusowemu ryzyko transmisji HIV w ciąży, w okresie porodu jest obecnie bardzo

eprasa.pl a30a428773

niskie. Kobiety, które pozostają pod opieką specjalistyczną, regularnie przyjmują leczenie i osiągnęły niewykrywalną wiremię, w większości przypadków mogą rodzić drogami natury – mówi dr Agnieszka Tan, lekarka medycyny seksualnej, pracująca w Wielkiej Brytanii. – Sposób porodu ustalany jest indywidualnie przez pacjentkę i zespół specjalistów, w oparciu o aktualny stan zdrowia matki, wyniki badań oraz obowiązujące wytyczne. Zakażenie HIV samo w sobie nie jest obecnie wskazaniem do cięcia cesarskiego, jeśli infekcja jest dobrze kontrolowana.

Test

– Zrobiłem test na HIV po zakończeniu bardzo toksycznego i nieudanego związku. Miałem wiele obaw i podejrzeń, ale wiedziałem, że muszę od tego zacząć, żeby żyć na nowo – wspomina Dawid.

> *Wczesne zakażenie HIV, w wielu przypadkach,* **NIE DAJE OBJAWÓW**. *Często jednak w ostrej fazie zakażenia organizm wysyła niepokojące sygnały.*

– Zauważalne zmęczenie, złe samopoczucie, powiększone węzły chłonne szyjne, czasami gorączka, grzybica jamy ustnej, nietypowa wysypka, a w badaniach laboratoryjnych małopłytkowość

eprasa.pl a30a428773

– mówi dr n.med. Aneta Cybula. – Jeśli ma to związek z kontaktami seksualnymi, trzeba zrobić test i wykluczyć zakażenie HIV. Niestety często lekarze nie wiążą tych objawów z konsekwencją kontaktów seksualnych podejmowanych bez zabezpieczenia. Leczą objawy i dają antybiotyk. Pierwszy nie pomaga więc próbują inny, aż wreszcie objawy same znikają, pozostawiając błędne przekonanie, że była to zwykła infekcja gardła. Tymczasem może to być ostra choroba retrowirusowa – dodaje dr Aneta Cybula – i wtedy natychmiast trzeba podjąć leczenie.

– W Polsce system testowania chorób przenoszonych drogą płciową wymaga zmian, ale przede wszystkim zmiany przekonań wśród personelu medycznego. Lekarze pierwszego kontaktu, często mówią: „To nie jest nasza sprawa!" A ja uważam – komentuje dr n.med. Aneta Cybula – że, to jest nasza wspólna sprawa! I jeśli do takiego lekarza przychodzi aktywny seksualnie człowiek, to lekarz powinien zapytać: „Czy pan kiedykolwiek badał się w kierunku HIV i innych chorób przenoszonych droga płciową?" Tym bardziej, że w koszyku świadczeń podstawowych POZ pojawił się test w kierunku HIV.

Ważna jest też – podkreśla dr n. med. Aneta Cybula – edukacja: wyrobienie nawyku, gwarantującego pewność, co do przeszłości nowego partnera/partnerki. Wstępujesz w nowy związek, to zróbcie oboje badania wykluczające zakażenia HIV i inne STI. Wyłapanie osoby, która nieświadomie przez lata, zakazi kolejne

eprasa.pl a30a428773

osoby, oszczędza wielu kłopotów, przykrych niespodzianek i minimalizuje koszty leczenia.

Dr Aneta Cybula nie ustępuje: – W standardach postepowania z kobietami w ciąży, jest dwukrotne badanie w kierunku HIV. Zdarzało się, że nie wszyscy ginekolodzy uważali za zasadne zlecenie tego badania. Kobiety opowiadały, że były przez niektórych ginekologów traktowane z rozbawieniem Kiedy pytały o test na HIV, lekarz komentował: „A po co to pani? Ma pani coś na sumieniu?"

Każda kobieta, która jest w ciąży, ma co najmniej jedno zachowanie seksualne za sobą. Dlatego namawiamy do badania również przyszłych ojców, żeby mieć stuprocentowa pewność. Zdarzało się bowiem, że kobieta zakażała się od partnera w trakcie ciąży.

Test na HIV można też wykonać całkowicie anonimowo i bezpłatnie, w punktach konsultacyjno- diagnostycznych. Nie trzeba się zapisywać. Można po prostu przyjść i zrobić test. Na początku robi się test przesiewowy. Jeśli jest „reakcja", wykonuje się test potwierdzenia. Agnieszka Świderska jest certyfikowaną doradczynią ds. HIV/AIDS, edukatorką zdrowotną i seksualną, która pracuje też w punkcie konsultacyjno-diagnostycznym. Towarzyszy osobom, które robią testy i odbierają wyniki.

– Kiedy dostają pozytywną diagnozę – mówi Agnieszka Świderska – reagują różnie. Od części osób usłyszałam, że „okej",

eprasa.pl a30a428773

trochę nawet w formie ulgi, że to się już wydarzyło. U części osób wynik dodatni wiąże się z silnymi negatywnymi emocjami, z szokiem, niedowierzaniem.

> *W części przypadków włącza się potrzeba działania, czasem* **WIDZĘ PRZYGASZENIE**, *takie bierne słuchanie. Ja staram się upewnić, czy osoba rozumie, to co mówię, staram się pisać zawsze na kartce, jakie dalsze kroki.*

– Przy testowaniu mogą pojawić się pytania, jak ja to mówię, inwazyjne. – zauważa Grzegorz Jezierski. Nie wszyscy je zadają, ale niektórzy niestety zadają. „Ilu partnerów miał pan w ciągu całego życia?" I są zakresy do wyboru: 0d 0 do 10, od 10 do 20. Od 20 do 50, od 50 do 100, powyżej 100. Ja sobie wtedy myślę: po co w ogóle to pytanie?

Jednak wynik testu to zamknięcie etapu niepewności. To początek kolejnego etapu. – Ja ten wynik paradoksalnie przyjąłem z ulgą – mówi Dawid. – Wiedziałem, że to już koniec moich domysłów, nieprzespanych nocy, strachu i lęku. Nadszedł czas na restart. Czułem, że żeby móc sobie z tym poradzić, muszę z tej historii wyciągnąć lub stworzyć coś dobrego.

eprasa.pl a30a428773

Leczenie

Nie ma jeszcze leków, które całkowicie eliminują HIV z organizmu. Są jednak leki, które, stosowane codziennie, doprowadzają do pełnej kontroli. Wirus nie jest wykrywalny we krwi. To terapia antyretrowirusowa. W Polsce osoby zakażone HIV otrzymują ją za darmo, w specjalnych placówkach zajmujących się takim leczeniem.

Dr Agnieszka Tan zauważa: – Trzy filary współczesnej profilaktyki HIV to TasP (Treatment as Prevention), PrEP i PEP. TasP to koncepcja oparta na fakcie, że skuteczna terapia antyretrowirusowa nie tylko poprawia zdrowie osoby żyjącej z HIV, ale również zapobiega transmisji wirusa na partnerów seksualnych. PrEP (Pre-Exposure Prophylaxis) to profilaktyka przedekspozycyjna, czyli przyjmowanie leków przez osoby HIV-ujemne w celu zapobiegania zakażeniu. Z kolei PEP (Post-Exposure Prophylaxis) to profilaktyka poekspozycyjna stosowana po potencjalnym narażeniu na zakażenie HIV, np. po kontakcie seksualnym związanym z ryzykiem lub po ekspozycji zawodowej, na przykład po zakłuciu igłą. Kluczowe znaczenie ma tutaj czas – tłumaczy dr Agnieszka Tan.

– Ja byłem zmotywowany do leczenia – mówi Grzegorz Jezierski. – Byłem przekonany, że ja wejdę do poradni to oni mnie natychmiast przyjmą. Teraz się z tego śmieję. Pani w poradni, powiedziała mi, że termin za półtora tygodnia. Byłem trochę

eprasa.pl a30a428773

oburzony. Jak można. Fakt, że powinna być ta wizyta jak najszybciej, żeby człowieka przytrzymać. Ta rozmowa z lekarzem jest ważna, jest taka motywująca, tam się dostaje dużo wiedzy, dużo wsparcia. Pani doktor mi powiedziała, jak to będzie wyglądało, żeby się nie bać, ile tych wizyt będzie, jakie leki, gdzie i kiedy trzeba odebrać.

Restart

Jak żyć? Komu powiedzieć? A może ukrywać to przed światem? – Wszystko zależy tez od tego, jaką siatkę wsparcia mają te osoby. Jakie mają relacje – zwraca uwagę Agnieszka Świderska. – Temat HIV dotyczy jednak w większości przypadków seksualności. To trudny, intymny temat.

– Są tacy – dodaje Grzegorz Jezierski – którzy nie mówią nikomu, leczą się w innym mieście, z Gdańska jadą do Warszawy, z Warszawy jadą do Wrocławia, żeby nikt ich tam nie zobaczył. Niektórzy z kolei mówią otwarcie i nie robią z tego tajemnicy.

A jeśli rodzi się nowy związek albo buduje relacja? Dawid mówi o swoich doświadczeniach. – Podczas terapii powiedziałem, że bardzo boję się, że jeżeli kogoś poznam i mi się spodoba, to ta osoba mnie odrzuci, po tym, jak jej powiem o HIV. Wtedy mój terapeuta zapytał, czy w takim razie jestem pewien, że chciałbym być z kimś, kto tego nie rozumie i nie wie, jak obecnie wygląda życie z HIV-em. Uderzyło mnie to, bo to przecież

eprasa.pl a30a428773

prawda. Nie potrzebujesz niczyjej łaski, aby poczuć się choć trochę szczęśliwym. Masz do zaoferowania dużo więcej, gdyż HIV cię nie definiuje.

Sytuacja nie jest oczywista dla żadnej ze stron. – Nie wiemy, jak reagować – mówi Agnieszka Świderska, jak się zachować, gdyby bliska osoba powiedziała nam o tym, że ma HIV.

> *W pierwszej kolejności to, co jest ważne to, żeby jej podziękować, że się tym podzieliła, bo to jest* **BARDZO DUŻY STRES**. *Niekoniecznie dopytywać w jaki sposób to się stało.*

Grzegorz Jezierski współtworzy program Buddy Polska. To program wsparcia osób, które dowiedziały się niedawno o pozytywnym wyniku. – Ten nasz program jest o tym, że my przeszliśmy całą tę ścieżkę. Od testowania – przez włączenie do leczenia – do utrzymania w leczeniu. Możemy im powiedzieć: „u mnie to było tak, tak i tak, jak chcesz, to pójdę z tobą na pierwszą wizytę do poradni, lekarze są fajni, leki są spoko, mogę cię poznać z innymi osobami dodatnimi jak chcesz” i to przynosi bardzo dużo ulgi, ludzie dzięki temu mają mniejszą stygmę, mają lepsza jakość życia.

eprasa.pl a30a428773

Niewykrywalny = Niezakaźny. Człowiek taki, jak inni. – Na co dzień o tym nie pamiętam, prócz tego, że biorę leki rano, do śniadania. Mogę normalnie uprawiać seks. Jestem nawet zadowolony ze swojego życia seksualnego, jak na 50-latka – mówi z humorem Grzegorz Jezierski.

– Najtrudniejsze są pierwsze trzy miesiące – wspomina Dawid – kiedy zaczyna się brać lek i czeka się na ten moment, kiedy wirus będzie już niewykrywalny, a potem wróci zwykła proza życia. Moje życie stało się... lepsze. Skorzystałem z pomocy i terapii; ta pchnęła mnie dalej na nową ścieżkę zawodową, a ta na pójście na studia. Zacząłem dbać o siebie i fizycznie jestem obecnie w życiowej formie. Spotkałem miłość, której się nie spodziewałem, ale to już osobny temat.

Dobre życie

O ile polski system opieki i leczenia pacjentów z zakażeniem HIV jest na bardzo wysokim poziomie, o tyle dużo jest do zrobienia w temacie profilaktyki.

Dr n. med. Aneta Cybula podkreśla, że konieczna jest choćby darmowa lub przynajmniej refundowana profilaktyka przedekspozycyjna. Kluczowa jest edukacja lekarzy pierwszego kontaktu, wyczulenie ich na objawy zakażenia HIV. Nakłonienie do pytań o wykonywane testy i do wykonywania badań u osób aktywnych seksualnie.

eprasa.pl a30a428773

> *Szybkie rozpoznanie i natychmiastowe rozpoczęcie leczenia jest* **GWARANCJĄ NORMALNEGO ŻYCIA**. *Warto wzorować się na dobrze działających rozwiązaniach innych krajów.*

Dr Agnieszka Tan, pracująca w Wielkiej Brytanii, wymienia zalety tamtejszego systemu: m.in. kompleksowość, ochrona danych, poufność, walka ze stygmatyzacją, dbanie o aspekt psychologiczny, interdyscyplinarna opieka: – Regularnie współpracujemy z hepatologami, dermatologami, ginekologami, położnikami oraz specjalistami wielu innych dziedzin. Ściśle współdziałamy także z lekarzami rodzinnymi i pediatrami. Jest to szczególnie ważne w zapobieganiu transmisji wertykalnej HIV oraz w leczeniu pacjentów z chorobami współistniejącymi. HIV nie jest traktowane wyłącznie jako pojedyncza diagnoza, ale jako jeden z elementów ogólnego zdrowia pacjenta.

W Polsce konieczna jest także zmiana narracji, jasny, prosty przekaz w mediach oraz świadectwa osób, które odważą się o tym mówić. – U nas nie ma osoby publicznej – zauważa Grzegorz Jezierski – która by powiedziała, że jest zakażona. Ludzie nie boją się mówić o depresji, o problemach psychicznych, o uzależnieniu,

eprasa.pl a30a428773

ale o HIV nikt ze znanych osób nie ma odwagi powiedzieć. A to by nam bardzo pomogło.

– HIV uczy pokory – dodaje dr Agnieszka Tan. – Za każdym wynikiem laboratoryjnym stoi człowiek ze swoją przeszłością, lękami, nadziejami i przekonaniami. To właśnie te historie pozostają z nami najdłużej. Jesteśmy tylko ludźmi i każdy z nas niesie własny bagaż doświadczeń. Czasami największym sukcesem nie jest sam wynik badań, ale moment, w którym pacjent odzyskuje poczucie bezpieczeństwa, zaczyna wierzyć, ze może żyć zdrowo i dobrze, i widzi przed sobą przyszłość.

HIV nie definiuje życia człowieka. Dzięki leczeniu można żyć zdrowo, aktywnie i realizować swoje plany.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773



NIE MIAŁEM ŻADNYCH OBJAWÓW

MAREK MIGALSKI *zachorował na złośliwego raka jelita grubego. Nie odczuwał bólu, uprawiał sport i dbał o dietę. Chorobę wykryto w październiku 2025 r., podczas profilaktycznej kolonoskopii.*

Fot. Marek Migalski / Instagram

eprasa.pl a30a428773

Jako pacjent **WIDZIAŁEM SKUTKI NIEDOFINANSOWANIA OCHRONY ZDROWIA** *na własne oczy – od posiłków, przez diagnostykę, po liczbę tomografów komputerowych czy rezonansów. Ale z drugiej strony na moim oddziale byli profesorowie uniwersytetu, emeryci, bezrobotni: wszyscy byli leczeni tak samo, z taką samą uwagą personelu medycznego. Powinniśmy to doceniać – mówi* **MAREK MIGALSKI**, *politolog i pacjent onkologiczny.*



Rozmawiała **ANNA KOPRAS-FIJOŁEK**

WIĘCEJ

Przez lata analizował pan politykę, zachowania wyborców i mechanizmy podejmowania decyzji. Kiedy usłyszał pan diagnozę, znalazł się po drugiej stronie – nie jako obserwator, ale jako człowiek, którego dotyczą konkretne liczby, rokowania i decyzje. Co było wtedy pierwszą myślą?

Gdybym nie pisał książki, prawdopodobnie dzisiaj już bym tego dokładnie nie pamiętał. To jeden z powodów, dla których warto było ją napisać – stała się zapisem mojej świadomości z tamtego czasu. Diagnoza to był dla mnie szok. Nie przechodziłem długo przez etap niedowierzania. Bardzo szybko wiedziałem,

eprasa.pl a30a428773

że muszę podjąć leczenie i że absolutnie niezbędni są do tego lekarze oraz cały system ochrony zdrowia. Nie wierzyłem i do dziś nie wierzę w żadne alternatywne sposoby leczenia takiej choroby jak rak. Pierwsza myśl była więc taka, że trzeba jak najszybciej oddać się w ręce lekarzy i wykonywać to, co zalecą. Nieco ponad miesiąc po diagnozie byłem operowany, a niewiele ponad miesiąc po operacji rozpocząłem chemioterapię.

> *Oczywiście* **BYŁA TEŻ PANIKA**, *bo nagle człowiek uświadamia sobie, że śmierć jest bliżej niż mu się wydawało.*

Napisałem trzy powieści, w których śmierć odgrywa istotną rolę. Z dzisiejszej perspektywy widzę jednak, że kiedy je pisałem, problem śmierci był dla mnie teoretyczny. Dopiero diagnoza uświadomiła mi, że to nie jest temat powieści, tylko coś, co może stać się moją rzeczywistością.

Pojawiła się też potrzeba zadbania o najbliższych i uporządkowania pewnych spraw na wypadek najgorszego. Przede wszystkim miałem jednak świadomość, że muszę natychmiast rozpocząć leczenie.

Kiedy i dlaczego zrodził się pomysł, żeby napisać książkę „W nowych onkolicznościach. Moje życie z chorobą nowotworową"?

eprasa.pl a30a428773

Pomysł pojawił się właściwie zaraz po diagnozie. Uznałem, że jeśli z tego, co mnie spotkało, ma wyniknąć jakieś dobro, to jedną z takich rzeczy może być poinformowanie opinii publicznej i przestrzeżenie innych przed losem, który mnie spotkał. Chciałem przede wszystkim zachęcić ludzi do badań profilaktycznych.

I to rzeczywiście zadziałało. Dostałem kilkaset wiadomości od osób, które pod wpływem tego, co opowiedziałem o swojej chorobie, poszły się zbadać. W kilkudziesięciu przypadkach, mniej więcej 20-30, ludzie pisali mi, że wykryto u nich zmiany nowotworowe. Dziękowali mi – oczywiście trochę na wyrost – że uratowałem im życie.

To był pierwszy powód, dla którego uznałem, że warto o chorobie mówić publicznie. Drugim była potrzeba stworzenia czegoś w rodzaju poradnika czy przewodnika dla chorych i ich bliskich. Kiedy dostałem diagnozę, zorientowałem się, że na rynku właściwie nie ma książki, której sam wtedy potrzebowałem. Nie chodziło mi o poradnik medyczny, bo nie jestem lekarzem ani fachowcem, ale o rzetelne sprawozdanie innego pacjenta: z czym można się spotkać, co może przynieść przyszłość, do kogo się zwrócić, jak radzić sobie z problemami psychologicznymi i technicznymi.

Chciałem napisać książkę, w której autor nie występuje z pozycji autorytetu, lecz kolegi z sali, współpacjenta – kogoś,

eprasa.pl a30a428773

kto przeszedł już podobną drogę i życzliwie podpowiada, czego można się spodziewać.

Dbał pan wcześniej o zdrowie?

Właśnie na tym polegał paradoks tej sytuacji. Należę raczej do osób, które dbają o zdrowie. Uprawiam sport i to umiarkowanie. Właśnie zastała mnie pani na rowerze, jestem w lesie. Właściwie zrezygnowałem z mięsa, szczególnie czerwonego. Nie nadużywałem alkoholu, nigdy nie paliłem papierosów. Pozwalałem sobie na czerwone wino. Jeśli miałbym szukać jakiejś winy po swojej stronie, to ewentualnie tutaj, bo wiem, że alkohol jest rakotwórczy.

Tyle że te zmiany żywieniowe dotyczą w moim przypadku ostatnich mniej więcej dziesięciu lat. Przez wcześniejsze ponad 40 lat jadłem tak jak większość ludzi – to, co było dostępne, bez szczególnego zastanawiania się nad tym, włącznie z mięsem i produktami przetworzonymi. Ostatnie lata wyglądały już inaczej. Zrozumiałem, że przyszedł czas, żeby zacząć o siebie dbać. Dlatego diagnoza była dla mnie tak szokująca.

Druga rzecz: nie miałem żadnych objawów. Poszedłem na badania całkowicie profilaktycznie, w ramach – jak to nazywam – przeglądu technicznego organizmu. I nagle okazało się, że jestem w trzecim, przedostatnim stadium choroby, z przerzutami do węzłów chłonnych.

Gdybym zgłosił się na badania rok później, choroba mogłaby być już znacznie bardziej zaawansowana. Mam również wysoki

eprasa.pl a30a428773

stopień złośliwości nowotworu, tzw. grade 3. Moje szanse na przeżycie najbliższych pięciu lat oszacowano na około 50 proc. To było dla mnie najbardziej szokujące: dbałem o siebie, nie miałem żadnych objawów, a okazało się, że mam zaawansowaną chorobę nowotworową.

Tytuł książki „W nowych onkolicznościach" sugeruje, że choroba stworzyła zupełnie nową rzeczywistość. Co najbardziej zmieniło się w pana życiu?

> *Te „nowe okoliczności" rzeczywiście sprawiły, że przez pół roku w dużej mierze* **PRZEWARTOŚCIOWAŁ MI SIĘ ŚWIAT**.

Wiem, że to, co powiem, może brzmieć banalnie, ale nikt nie powiedział, że banały nie mogą być prawdziwe. Pierwsza refleksja dotyczy tego, jak cenne jest życie. Każdy dzień, każda przeżyta chwila. Druga, jak wiele uwagi poświęcałem wcześniej rzeczom, które nigdy nie były tego warte. Zdecydowana większość problemów, którymi żyłem, właściwie przestała mieć znaczenie. Zrozumiałem wartość życia, ale też bardzo mocno poczułem jego kruchość. Mam wrażenie, że choroba nowotworowa uczy pokory. Jesteśmy o krok od śmierci, czy z powodu choroby, wypadku samochodowego, czy choćby upadku z drabiny. Niedawno zmarł mój kolega, który spadł z trzymetrowej drabiny. Wydawałoby

eprasa.pl a30a428773

się: banalny wypadek. Życie jest więc niezwykle kruche, a jednocześnie niezwykle wartościowe. Należę do osób niewierzących, dlatego z mojego punktu widzenia to życie jest jedynym, jakie mam. Tym cenniejszy staje się dla mnie upływający czas. Nawet jeśli uda mi się przezwyciężyć chorobę, mam świadomość, że ten czas nie jest nieskończony. Kiedy przypominam sobie wydarzenia sprzed kilkunastu lat, mam wrażenie, jakby to było wczoraj.

Powiedział pan, że jest osobą niewierzącą. Choroba czasem zmienia stosunek człowieka do wiary. Ludzie, buntując się przeciwko chorobie, wybierają różne drogi... Coś się zmieniło czy nawet nie miał pan czasu zastanawiać się nad tym?

Czasu na zastanawianie się miałem aż nadmiar. Sesje chemioterapii są długie, więc wręcz skłaniają do refleksji. Spotkałem oba typy ludzi: takich, którzy w wyniku choroby nabierali wiary, i takich, którzy ją tracili. U mnie, jeśli można mówić o jakimś procesie, nastąpiło raczej utwierdzenie się w ateizmie.

Coś jednak się zmieniło. Przed chorobą bardzo ostro wypowiadałem się na temat religii, nazywając ją fałszywą heurystyką, oszustwem, hochsztaplerstwem. Dziś mam większą tolerancję wobec ludzi wierzących, ponieważ widziałem, że wiara pozwala im przetrwać naprawdę ciężkie chwile. Spotykałem na oddziale osoby, którym wiara w Boga, w życie pozagrobowe, pomagała przejść przez ten trudny czas. Jeśli religia spełnia w ich życiu taką rolę, to uważam: co mi do tego? Nawet bym powiedział, że to jest pozytywne.

eprasa.pl a30a428773

Pisze pan o chorobie z perspektywy pacjenta, ale jest pan również politologiem, który zawodowo analizuje państwo i instytucje. Co zobaczył pan w polskiej ochronie zdrowia dopiero jako pacjent onkologiczny?

Bycie pacjentem nie czyni człowieka specjalistą od ochrony zdrowia. Pacjent nie staje się przez sam fakt chorowania fachowcem. Oczywiście obserwowałem jednak system i mam dwie refleksje. Pierwsza jest taka, że mimo wszystkich naszych narzekań na kolejki i jakość ochrony zdrowia żyjemy jednak w Europie. Jeśli chodzi o pacjentów onkologicznych, bo o tym mogę mówić na podstawie własnego doświadczenia, otrzymują oni terapie na bardzo wysokim poziomie. To leczenie jest niezwykle drogie. Gdyby nie publiczna ochrona zdrowia, ogromnej części chorych po prostu nie byłoby na nie stać. (...) Na moim oddziale byli profesorowie uniwersytetu, emeryci, bezrobotni, nauczyciele szkoły podstawowej i wszyscy byli leczeni tak samo, tymi samymi lekami, według tych samych procedur i z taką samą uwagą personelu medycznego. Powinniśmy to doceniać.

> *Możemy uważać, że poziom niektórych usług* **JEST NIEZADOWALAJĄCY,** *ale publiczny system w tym zakresie wyrównuje szanse – i raczej w górę niż w dół.*

eprasa.pl a30a428773

Druga refleksja dotyczy finansowania. Rozpocząłem leczenie przed 1 stycznia, a zakończyłem w czerwcu i zauważyłem zmianę dotyczącą szpitalnych posiłków. Po zakończeniu dodatkowego finansowania ich jakość, z mojego punktu widzenia, wyraźnie się pogorszyła. Dla mnie nie był to zasadniczy problem, bo mogłem coś sobie dokupić. Ale są pacjenci, którzy nie mają rodziny, bliskich ani dodatkowych pieniędzy. I właśnie o takich osobach trzeba myśleć, podejmując decyzje dotyczące finansowania systemu.

Pacjent po diagnozie słyszy mnóstwo informacji: o rokowaniu, badaniach, możliwościach leczenia. Czego najbardziej brakowało panu w pierwszych dniach i tygodniach?

Dokładnie takiej książki, jaką później napisałem. Oczywiście rzuciłem się do internetu, co nie jest najlepszym rozwiązaniem – można tam znaleźć wiele pożytecznych informacji, ale też ogromną ilość treści, które wprowadzają dezinformację, straszą i fatalnie wpływają na psychikę.

Najgorszy moment pod względem psychicznym przeżywałem właśnie krótko po diagnozie, kiedy zacząłem szukać informacji w sieci. To, co znajdowałem, wyglądało bardzo pesymistycznie. Najlepszym źródłem informacji jest kontakt ze specjalistą – w tym przypadku z onkologiem. Wtedy można uzyskać pełniejszy obraz własnej sytuacji. Bardzo ważna jest też szybka ścieżka diagnostyki i leczenia onkologicznego związana z kartą DiLO.

eprasa.pl a30a428773

Internetowy zalew informacji częściej powodował u mnie dezorientację, frustrację i pogorszenie nastroju niż pomagał zrozumieć własną sytuację. Właśnie dlatego chciałem napisać książkę, która dla ludzi rozpoczynających podobną drogę będzie czymś w rodzaju pomocnika i przewodnika.

Wokół raka funkcjonuje język „walki": pacjent ma być silny, walczyć i się nie poddawać. Czy taki sposób mówienia pomaga, czy może nakłada dodatkowy ciężar?

Nie lubię takiej personalizacji choroby. Tak jakby rak był zupełnie innym rodzajem schorzenia. Ze złamaną nogą nie „walczymy", tylko idziemy do lekarza. Z bolącym zębem również nie toczymy heroicznego, osobistego sporu – idziemy do stomatologa. Oczywiście, choroba nowotworowa różni się od bolącego zęba czy złamanej nogi tym, że może doprowadzić do śmierci. Jeśli więc hasło o „podjęciu walki" ma mobilizować pacjenta, żeby się diagnozował, a następnie poddawał leczeniu, które proponuje współczesna medycyna, to dobrze. Jeżeli jednak zaczynamy wymagać od pacjenta pozytywnego myślenia, ciągłego uśmiechu i optymizmu, to nie ma to sensu. Od tego, że będę się częściej uśmiechał, rak nie zniknie.

Nie wolno też w ten sposób przerzucać odpowiedzialności na chorego – sugerować, że może za mało pozytywnie myślał albo za mało cieszył się każdym dniem i dlatego choroba się rozwija. To nie jest tak, że ktoś „twardy" i optymistyczny zatrzyma

eprasa.pl a30a428773

raka. Trzeba robić wszystko, żeby ograniczyć możliwości rozwoju choroby, ale osiąga się to poprzez diagnostykę i leczenie, a nie poprzez samo pozytywne myślenie, uśmiechanie się czy zapewnienia, że wszystko będzie dobrze.

W kontekście tego, co powiedział pan o kruchości życia, uważa pan, że dostał od losu szansę?

Nie wierzę w opatrzność ani w los. Nie lubię stwierdzeń: „widocznie tak musiało być", „tak było nam pisane". Życie jest pełne przypadków i, moim zdaniem, nie zawsze da się je połączyć w logiczną całość. Nie zastanawiałem się, czy to, co mnie spotkało, jest sprawiedliwe, czy niesprawiedliwe. Jak podział komórki może być sprawiedliwy albo niesprawiedliwy? To, że dzisiaj żyję i nadal mam szansę na przeżycie, zawdzięczam nie losowi czy opatrzności, tylko temu, że w pewnym momencie zdecydowałem się pójść na badania. Trafiłem na lekarza, który wykrył chorobę, później na lekarzy, którzy mnie operowali, a następnie na tych, którzy prowadzili leczenie onkologiczne.

> *Gdybym to* **ZLEKCEWAŻYŁ**, *poszedł na badania później albo uznał: „jestem twardy, jestem facetem, co może mi się stać?", moja sytuacja mogłaby wyglądać zupełnie inaczej.*

eprasa.pl a30a428773

Oczywiście, w życiu jest ogromny udział przypadku. Nawet decyzja o kolonoskopii mogła być wynikiem czegoś, co przypadkiem zobaczyłem albo usłyszałem. Nie uporządkujemy wszystkich przypadkowych zdarzeń w logiczną całość, ale możemy wyciągać z nich pożyteczne dla siebie wnioski.

Gdyby dziś usiadł obok pana człowiek, który właśnie usłyszał: „ma pan nowotwór", co powiedziałby mu Marek Migalski – nie jako politolog czy autor książki, ale jako ktoś, kto sam przeszedł tę drogę?

Po pierwsze: nie załamywać się. Po drugie: przygotować się na coś, co nazywam „ups and downs" – wzloty i upadki. Leczenie choroby nowotworowej jest pełne takich momentów. Najpierw słyszymy dobrą wiadomość, pojawiają się perspektywy i wydaje się, że wszystko idzie w dobrym kierunku. Później przychodzi wynik tomografii czy rezonansu, który może sprawić, że jesteśmy niemal załamani. Na tę zmienność też trzeba być przygotowanym.

Zazwyczaj jest to długa droga. Dzięki postępom współczesnej medycyny z częścią chorób nowotworowych można żyć przez lata. Diagnoza nie zawsze oznacza, że w ciągu roku czy dwóch człowiek straci życie.

Trzecia rada: jak najszybciej udać się do fachowców. Ratunku przed chorobą nie znajdziemy we własnych przeczuciach,

eprasa.pl a30a428773

intuicjach ani przypadkowych treściach w internecie, lecz we współpracy z lekarzami, pielęgniarkami i naukowcami. To dzięki nauce mamy nowe leki i nowe możliwości leczenia. Nauka daje lekarzom narzędzia, metody i środki pozwalające wykorzystywać ich wiedzę. I dzięki temu choroba nowotworowa coraz częściej nie musi oznaczać szybkiej śmierci.

Gdyby został pan ministrem zdrowia, co zrobiłby pan dla pacjentów onkologicznych?

Po pierwsze, musiałbym chyba oszaleć, żeby przyjąć tę funkcję. To jest, jak wiadomo, polityczne krzesło elektryczne i nikt nie siedzi na nim szczególnie długo. Nie będę udawał, że mam gotową receptę na naprawę systemu. Jestem politologiem, miałem epizod polityczny, ale nie jestem ekspertem od zarządzania ochroną zdrowia.Jedno jest jednak dla mnie oczywiste: w systemie brakuje pieniędzy. Wiem, że przy różnych informacjach o nadużyciach części lekarzy nie jest to popularna teza, ale jako pacjent widziałem skutki niedofinansowania na własne oczy – od posiłków, przez diagnostykę i jej dostępność, po liczbę tomografów komputerowych czy rezonansów. To wszystko wymaga pieniędzy. Gdybyśmy mówili konkretnie o onkologii, zwiększałbym nakłady i liczbę lekarzy, żeby kontakt między pacjentem a lekarzem był szybszy, łatwiejszy i bardziej dostępny.

eprasa.pl a30a428773

Drugim elementem byłyby masowe akcje informacyjne promujące badania profilaktyczne. Cały czas bardzo dużo mówimy o leczeniu, tymczasem byłoby ono w wielu przypadkach skuteczniejsze, gdyby ludzie zgłaszali się do lekarza we wcześniejszych stadiach choroby. Dlatego większe nakłady na profilaktykę i promocję badań uważałbym za jeden z najważniejszych kierunków działania.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

wprost

I ŻE CIĘ NIE OPUSZCZĘ



© Magdalena Sutelska-Kinal / Adobe FireflyFot.

Największe wrażenie zrobiła na mnie **SKALA PRZEMOCY, KTÓRA DZIEJE SIĘ PO ROZSTANIU DWOJGA LUDZI**. *Myślę o fizycznym wręcz obciążeniu człowieka, który przez lata pozostaje cały czas na wojnie, bez poczucia ulgi. Trudno wejść w nową relację, trudno być rodzicem na sto procent, trudno normalnie żyć, jeśli równolegle cały czas toczysz walkę – mówi* **PAULINA SOCHA-JAKUBOWSKA**, *dziennikarka, autorka książki: „Zgotuję ci piekło. Jak rozwodzą się Polacy”.*



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Kiedy zbierałaś historie do książki o rozwodach, szukałaś przypadków najbardziej dramatycznych czy przeciwnie: takich, które mogłyby się przydarzyć właściwie każdemu?

Szukałam różnych bohaterów, żeby pokazać jak najwięcej historii rozwodowych. Nie chciałam iść schematem, który jest najczęściej opisywany: przemoc fizyczna, dramatyczne rozstanie, sąd, wyrok. Oczywiście taka historia także w książce jest, ale miałam poczucie, że o tym już sporo wiemy. Kiedy pracowałam nad książką, byliśmy świeżo po premierze filmu „Dom Dobry”,

eprasa.pl a30a428773

temat przemocy był wszędzie. Pomyślałam więc, że warto pokazać rozwodowe, a właściwie okołorozwodowe, piekło, które ma znacznie więcej odcieni. Bo sam rozwód często niczego przecież nie rozwiązuje.

Największe wrażenie zrobiła na mnie skala przemocy, która dzieje się po rozstaniu dwojga ludzi. Myślę o fizycznym wręcz obciążeniu człowieka, który przez lata pozostaje cały czas na wojnie, bez poczucia ulgi, mimo że zdecydował się na rozstanie



PAULINA SOCHA-JAKUBOWSKA

– dziennikarka, reportażystka i podcasterka, przez lata związana z tygodnikiem „Wprost" i Wprost.pl, gdzie zajmowała się przede wszystkim tematyką społeczną i przeprowadzała wywiady. Autorka i prowadząca podcast „A jednak" oraz podcast „Powiem to pierwszy raz" dla TVP Info. Prowadzi także spotkania autorskie i debaty. W 2026 r. ukazała się jej książka reporterska „Zgotuję ci piekło. Jak rozwodzą się Polacy" (Wielka Litera), poświęcona współczesnym polskim rozwodom, konfliktom między byłymi partnerami oraz ich prawnym, rodzinnym i psychologicznym konsekwencjom.

eprasa.pl a30a428773

i ono nastąpiło. Czym innym jest bardzo gorący rozwód, który jednak kończy się wyrokiem, podziałem, ustaleniami i każdy idzie w swoją stronę, a czym innym przeciąganie konfliktu latami. Cytuję w książce zdanie z filmu „Co wiesz o Elly?" Asghara Farhadiego: „Lepszy gorzki koniec niż gorycz bez końca". Trudno wejść w nową relację, trudno być rodzicem na sto procent, trudno normalnie żyć, jeśli równolegle cały czas prowadzisz wojnę z byłym partnerem.

Co się wydarzyło w życiu społecznym, że rozwody stały się bardziej zajadłe niż kilkadziesiąt lat temu?

> *Nie jestem przekonana, czy rzeczywiście* **JEST GORZEJ** *niż 20 lat temu, czy po prostu nauczyliśmy się pewne rzeczy nazywać.*

Dzisiaj mówimy o przemocy poseparacyjnej, przemocy psychicznej, potrafimy diagnozować siebie, ale także partnerów. Podczas rozmowy z rozwodzącymi się kobietami właściwie co druga mówi: „Rozwiodłam się z narcyzem". Mężczyźni także mówią o swoich narcystycznych partnerkach. Czy naprawdę w ciągu dwudziestu lat aż tak zmieniły nam się typy osobowości? Nie sądzę. Być może chodzi jednak o mocny zwrot ku indywidualizmowi?

eprasa.pl a30a428773

To ma oczywiście dobrą stronę. Więcej kobiet potrafi rozpoznać, że są ofiarami przemocy psychicznej. Być może dzięki temu rozpoznanie przychodzi szybciej. Tyle że od uświadomienia sobie czegoś do decyzji „odchodzę" jest jeszcze bardzo daleka droga. Można latami trwać w takim uścisku.

Ale jest też gorsza strona. Poppsychologia dostarcza nam gotowych narracji. Słuchamy podcastów, czytamy posty, oglądamy rolki i zaczynamy działać według schematów, które ktoś nam podsunął, zatracając własną intuicję. Jeżeli uznasz, że twój partner jest narcyzem, nawet nie wiedząc, czy ta diagnoza ma cokolwiek wspólnego z rzeczywistością, zaczynasz funkcjonować w ramach tej opowieści. A potem każde jego zachowanie możesz sobie do niej dopasować. Mam wrażenie, że czasami to zamiast pomagać, jeszcze bardziej zaognia konflikt.

Może prawdziwe przyczyny rozwodu pojawiają się dużo wcześniej niż to, co później ludzie wpisują w pozew?

Bardzo często w historiach moich bohaterów te powody były oczywiste. Ludzie mówili: „Od początku różniło nas wszystko. Światopoglądowo byliśmy po dwóch stronach kuli ziemskiej, ale byliśmy zakochani i wydawało nam się, że miłość wszystko załatwi". Z tych historii wynika, że jeżeli ludzi od początku różni właściwie wszystko, w dodatku nie rozmawiają o fundamentalnych sprawach dotyczących wspólnego życia, rodziny, dzieci, pieniędzy, wartości, to naiwnością jest zakładać, że po piętnastu

eprasa.pl a30a428773

czy dwudziestu latach te różnice cudownie znikną. Częściej dochodzi do radykalizacji niż do ich wygaszenia.

> *Zakochanie daje nam przekonanie, że druga osoba pod naszym wpływem się zmieni. I to jest chyba jedna z bardziej* **NIEBEZPIECZNYCH ILUZJI**.

Owszem, ludzie się zmieniają, ale niekoniecznie w tę stronę, którą sobie dla nich wymyśliliśmy.

Są dwa mocne stereotypy dotyczące rozwodów: mężczyzna odchodzi, bo znalazł inną kobietę, a kobieta odchodzi dopiero wtedy, kiedy już absolutnie nie może wytrzymać. Twoi bohaterowie to potwierdzają?

Nie. W książce mocno wybrzmiewa, że kobiety często bardzo długo przygotowują się do odejścia. Decyzja bywa podjęta dużo wcześniej, ale okoliczności, przede wszystkim ekonomiczne, nie pozwalają zrobić szybko jednego decydującego cięcia. Bywa, że kobiety latami dochodzą do momentu, w którym faktycznie mogą wziąć walizkę i wyjść. W polskich realiach to nadal bywa bardzo trudne. Są jeszcze wciąż kobiety pracujące u męża, czasem bez normalnej umowy, są takie, które przez lata nie pracowały zawodowo, bo zajmowały się domem i dziećmi. Jeżeli taka osoba jest uwikłana ekonomicznie, samo powiedzenie „odchodzę” niczego nie załatwia.

eprasa.pl a30a428773

A zdrady? Moi bohaterowie akurat nie potwierdzają stereotypu o mężczyźnie, który znalazł kochankę i dlatego odszedł. Przeciwnie, są historie zdrad po stronie kobiet. Tylko trzeba pamiętać, że ta książka jest wycinkiem rzeczywistości, a nie badaniem statystycznym.

Właśnie nie chciałam robić książki złożonej z dwóch dyżurnych opowieści: pana, który znalazł sobie kochankę, i pani, która chce wyłudzić alimenty. Dyskusję o rozwodach bardzo często sprowadzamy do tych dwóch obrazków, podczas gdy możliwych scenariuszy jest wiele.

Najbardziej niezwykła wydaje mi się historia kobiety walczącej po rozwodzie o zamrożone zarodki. To już brzmi trochę jak science fiction: kto będzie czyim dzieckiem, kto czyim rodzeństwem, kto może zdecydować o przyszłości zarodków.

To rzeczywiście jedna z najbardziej niezwykłych historii, choć emocjonalnie mocniej poruszyła mnie inna: historia dorosłej już kobiety, która jako dziecko została odcięta przez ojca od matki. Dzisiaj mówi, że ona nie odbudowuje relacji z matką, tylko właściwie buduje ją od początku i nawet nie wie, czy to się uda. Tych straconych lat nie da się zakleić plastrem.

Ale historia zarodków jest absolutnie wyjątkowa. Bohaterka ma poczucie odpowiedzialności za decyzje podjęte w przeszłości. Gdyby sąd wydał decyzję zgodną z jej oczekiwaniami, wszystkie

eprasa.pl a30a428773

konsekwencje – fizyczne, finansowe, życiowe – poniosłaby przede wszystkim ona.

> *Dla mnie ta kwestia jest nierozstrzygalna. Naprawdę* **WSPÓŁCZUJĘ SĄDOM**, *które muszą się z czymś takim mierzyć.*

Być może takich historii jest więcej, tylko do sądów nie trafiają. Po to, aby prowadzić precedensową sprawę, trzeba mieć zaplecze finansowe, determinację, odpowiednią konstrukcję psychiczną.

Ale ludzi około czterdziestki, którzy korzystali z in vitro kilkanaście lat temu, jest coraz więcej i część z nich właśnie wchodzi w wiek rozwodowy. Możemy dopiero zacząć dostrzegać problemy, których wcześniej właściwie nie było.

Dużo rozmawiałaś z prawnikami rozwodowymi. Z ich wypowiedzi wyłania się obraz grupy zawodowej, która – zamiast być benifecjentką przedłużających się rozstań – wydaje się nimi wyczerpana.

Okazało się – ku mojemu zdziwieniu – że oni są tymi nawet kilkunastoletnimi sprawami często potwornie zmęczeni. Wieloletnia tląca się sprawa niekoniecznie jest dla nich jakimś fantastycznym biznesem. To jest coś, co cały czas angażuje i potrafi prowadzić wręcz do wypalenia zawodowego.

eprasa.pl a30a428773

Prawnik rozwodowy coraz częściej nie jest już tylko prawnikiem. Klienci czytają fora, słuchają podcastów, radzą się znajomych (i chata GPT), analizują każde zdanie napisane przez byłego partnera, a potem wracają z tym wszystkim do kancelarii. Prawnik dostaje dziesiątki maili: „Co mam odpisać?", „Czy dobrze napisałam?", „Co on miał na myśli?", „Czy to można wykorzystać w sądzie?" Nagle sam zostaje wciągnięty w tę wojnę.

Jedna z prawniczek w mojej książce mówi bardzo jasno swoim klientom: jeżeli szukacie psychologa, to nie ten adres. Ona nie jest od tego, żeby przez pół dnia prowadzić z klientem korespondencję dotyczącą każdej wiadomości od eksmałżonka. Ja ją rozumiem. Wyobrażam sobie jednak, że dla młodego prawnika wejście w świat spraw rozwodowych może być naprawdę mocno angażujące.

Do tego dochodzą media społecznościowe. Po publikacji książki ktoś potrafił mieć do mnie pretensję, że występująca w niej prawniczka kiedyś reprezentowała czyjegoś męża. Ludziom mieszają się porządki: prawnik ma nie tylko dobrze reprezentować klienta, ale jeszcze reprezentować „dobrą stronę". Tyle że w sądzie każdy ma prawo do pełnomocnika.

Najbardziej zdumiało mnie jednak, że w rozwody wchodzą dzisiaj rodziny wielopokoleniowe. Dorosły mężczyzna idzie do adwokata z mamą.

eprasa.pl a30a428773

Byłam przekonana, że czasy „siła złego na jednego" już minęły. Ale prawnicy mówią: nie, całe rodziny nadal potrafią brać udział w wojnie rozwodowej.

> *Wszyscy udzielają złotych rad, wszyscy wiedzą, co trzeba zrobić, kto ma rację i jak należy „dowalić" drugiej stronie.* **WOJNA PLEMIENNA**.

Pojawia się pytanie: jeżeli dorosły – nieważne kobieta czy mężczyzna – potrzebuje mamy, żeby pójść do prawnika rozwodowego, to czy taka osoba była wystarczająco dojrzała, żeby wcześniej składać przysięgę małżeńską?

Prawnik zajmujący się rozwodami kościelnymi opowiadał mi historię klienta, którego żona potrafiła wykonywać kilkadziesiąt razy dziennie do swojej matki. Przegadywała z nią każdą decyzję dotyczącą swojego życia. Nic więc dziwnego, że kiedy dochodzi do rozwodu, ta matka również staje się jego uczestniczką.

Jeżeli w małżeństwie są dzieci, wszyscy się zgadzają, że najważniejsze jest dobro dziecka. W praktyce wychodzi na to, że dziecko jest na ostatnim miejscu.

Po ostatnim spotkaniu autorskim w Gdańsku rozmawiałam z psycholożkami pracującymi z dziećmi. Mówiły, że rodzice przychodzą do nich w trakcie rozwodu i mówią: „Proszę pomóc

eprasa.pl a30a428773

naszemu dziecku”. Chcą zabezpieczyć dzieci przed koszmarem rozwodu, wysyłając je raz w tygodniu do psychologa. Absurd. Specjalista, żeby naprawdę pomóc dziecku, często powinien najpierw popracować z rodzicami.

Co z tego, że dziecko spędzi godzinę tygodniowo w gabinecie, jeżeli przez 167 godzin funkcjonuje w wojnie? Jeżeli rodzice budują w nim konflikt lojalnościowy, jeżeli słyszy drobne złośliwości, widzi demonstracyjne zachowania, czuje napięcie przy każdym przekazaniu go drugiemu rodzicowi? Psycholog nie jest plastrem, który nakleimy na ranę i wszystko się zagoi.

Mamy do czynienia z sytuacjami, w których ludzie przekazują profesjonalistom odpowiedzialność za własne życie. Jest problem z dzieckiem – damy dziecku psychologa. Jest rozwód – damy sprawę prawnikowi. Jest konflikt – znajdziemy eksperta, który powie nam, co robić.

A propos dobra dziecka, jest w książce gorzka historia mężczyzny, który przyszedł do prawniczki z nową partnerką. Walczył o to, żeby płacić byłej żonie wychowującej ich dzieci jak najmniejsze alimenty, a nowa partnerka siedziała obok, poklepywała go po ramieniu i kibicowała mu w tej walce. Minęło kilka lat. Ta sama kobieta, która wcześniej go wspierała, przyszła do tej prawniczki ponownie. Tyle, że teraz sama miała z nim dziecko i siedziała już po drugiej stronie barykady.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

FELIETON



MICHAŁ POZDAŁ

Kto prowadzi kalendarz, a kto konto

NA EKRANIE LAPTOPA TRZY KARTY OTWARTE OBOK SIEBIE: BANK, KRS I E-DZIENNIK. SALDO, UDZIAŁY W SPÓŁCE I TERMIN WYWIADÓWKI MAJĄ TEN SAM FONT I TO SAMO SZARE TŁO. OBOK LEŻY KARTKA – JEDYNA RZECZ W TEJ SCENIE ZAPISANA RĘCZNIE – Z KILKUNASTOMA PYTANIAMI DO PRAWNIKA: O KREDYT, O UDZIAŁY, O LEASING SAMOCHODU, O TO, CO JEST CZYJE I OD KIEDY. Gdyby przesiać je wszystkie, zostałoby jedno: czy za dwa lata, kiedy w dzienniku pojawi się zgoda

eprasa.pl a30a428773

na wycieczkę do Budapesztu, da się ją podpisać bez liczenia. To samo pytanie wraca w maju, kiedy z zeszłorocznych sandałów zaczną wystawać palce: czy nowe buty będą zwykłym zakupem, czy pozycją w rozliczeniu. Wszystkie te karty i wszystkie te pytania służą jednemu słowu, które trzeba będzie kiedyś powiedzieć dziecku: „jedziesz".

> *Coraz więcej par rozstaje się właśnie tak. Nie zaprzeczają, że* **BĘDZIE BOLEĆ**, *i nie udają, że ich to nie dotyczy.*

Są przytomni - mają już prawnika, przeczytali fora, wypytali znajomych, którzy mają rozwód za sobą. Nie chcą ratować małżeństwa i nie potrzebują planu wyjścia, bo plan już mają. Chcą przez to przejść, i to w całości. Decyzja zapadła dawno, zwykle dużo wcześniej, niż ktokolwiek powiedział ją na głos. W polskiej rozmowie rozwód jest albo katastrofą, albo wyzwoleniem, prawie nigdy procesem, który ktoś świadomie przeprowadza. Według GUS para, której małżeństwo skończyło się w 2025 roku, była razem przeciętnie około piętnastu lat. To nie jest pomyłka z młodości, tylko połowa dorosłego życia. I rzadko kończy się nagle: ten, kto odchodzi, zaczyna się żegnać po cichu i długo przed drugą stroną - Diane Vaughan opisała to już w latach osiemdziesiątych.

eprasa.pl a30a428773

Tyle że z zewnątrz przygotowanie i uzbrajanie wyglądają identycznie. Ten sam prawnik, te same wyciągi, te same wątki na forach, te same rozmowy z rozwiedzionymi. Różnicy nie widać w żadnej z tych czynności. Przygotowanie kończy się człowiekiem, który przez to przeszedł. Uzbrajanie kończy się wygraną i nikim, kto mógłby z niej skorzystać. W sieci krąży historia o paragonach za dziecięce ubrania, które pożyczono od znajomych i pokazano w sądzie jako dowód własnych wydatków. To opowieść z internetu, nie opis tego, jak działa sąd - ale wiem, co robi z kimś, kto przeczyta ją o drugiej w nocy. Zaczyna liczyć każdą złotówkę, zanim zrobi to druga strona. Tak wybucha gorączka złota. Nie bierze się z chciwości, tylko ze strachu, że nikt inny nie upilnuje tego, co należy się dziecku.

W rozwodzie każdy próbuje odzyskać to, co w małżeństwie oddał drugiej stronie - i nie chodzi tylko o pieniądze czy czas, ale o całe kawałki siebie, które przez lata mieszkały w partnerze. Kobieta przy laptopie przez piętnaście lat prowadziła kalendarz. Wie, kiedy jest wywiadówka, który dentysta przyjmuje w soboty i z kim syn przestał się kolegować w październiku. Nie wie, ile jest na koncie firmy, bo nigdy nie musiała - i dlatego teraz otwiera KRS. Jej mąż w tym samym czasie liczy tygodnie. Konto zna na pamięć, ale kiedy próbuje wyobrazić sobie zwykły wtorek z synem, nie wie, o której kończy się basen. Oboje liczą, bo boją

eprasa.pl a30a428773

się tego samego: że przestaną mieć wpływ na jego życie. Tylko że mierzą ten wpływ inną walutą. Podział, który przez lata był wygodny dla obojga, w rozwodzie zamienia się w dwie dziury.

> *Najbardziej uderza w takich rozstaniach spokój.* **BEZ PŁACZU**, *bez dramatu. Kredyt, metraż i podział tygodni omawia się normalnym głosem.*

Łatwo wziąć to za chłód, ale to raczej uczucia przeniesione tam, gdzie da się nimi zarządzać: strach dostaje rubrykę, żal termin, a złość kwotę. W harmonogramie nie trzeba się z niczym żegnać, dlatego nie boli. Pod nim czeka żałoba, której jeszcze nikt nie zaczął. On boi się, że syn przestanie go znać. Nie kochać, tylko znać. Że stanie się tym, który przyjeżdża, i będzie się dowiadywał wszystkiego z drugiej ręki. Ona boi się, że stanie się tą, która na wszystko mówi „zobaczymy". Że syn nauczy się nie pytać, a kiedy przyjdzie zgoda na Budapeszt, nawet jej nie pokaże. Ktoś musi mu powiedzieć rzecz banalną, i to kilka razy, zanim w nią uwierzy: koniec bycia mężem nie jest końcem bycia ojcem. Przygotowanie różni się od uzbrajania właśnie tym momentem, w którym ktoś pierwszy raz mówi o synu, a nie o kwotach.

Rozwód niczego tu nie zepsuł. Wystawił tylko rachunek za podział, który przez lata działał i na który nikt nie narzekał,

eprasa.pl a30a428773

bo był wygodny. Jedno nie musiało pamiętać o basenie, drugie nie musiało sprawdzać salda. Każde nosiło to, czego drugie nie musiało czuć: jedno niepokój o dziecko, drugie niepokój o pieniądze. Każde oddało kawałek swojego rodzicielstwa w zamian za spokój i przez piętnaście lat nikt nie nazwał tego transakcją. Takich domów jest dużo więcej niż rozwodów. W każdym ktoś wie, kiedy jest wywiadówka, a ktoś inny - ile jest na koncie. Dlaczego obojgu tak długo to pasuje?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

wprost



DRUGIE ŻYCIE WĘGLA

eprasa.pl a3a4428773

Nie chodzi o to, żeby zatrzymać rozwój atomu czy OZE. Chodzi o to, żeby **NIE WYRZUCAĆ TECHNOLOGII, KTÓRĄ JUŻ MAMY I MOŻEMY ULEPSZAĆ**, *zanim zbudujemy wystarczające moce zastępcze. Jeżeli dodatkowo udałoby się rozwijać własne czyste technologie węglowe, mogłyby one stać się polskim produktem eksportowym – mówi* **MAREK LACHOWICZ**, *główny ekonomista Stowarzyszenia Odpowiedzialna Transformacja Energetyczna (SOTE), ekspert Komisji Krajowej NSZZ Solidarność oraz Warsaw Enterprise Institute.*



Rozmawiała **MARTA ROELS**

WIĘCEJ

Gdyby miał Pan w jednym zdaniu powiedzieć, czym jest ETS, to powiedziałby Pan narzędzie transformacji energetycznej czy podatek od energii?

Parapodatek to dobre określenie, choć nie jest to podatek wyłącznie od energii. ETS obejmuje sektory emisyjne, czyli te gałęzie gospodarki, w których podstawowa działalność wiąże się ze znaczną emisją CO_2 – na przykład produkcję stali, cementu czy energii. W Polsce kojarzy się przede wszystkim z energetyką,

eprasa.pl a30a428773

ponieważ w naszym miksie energetycznym nadal jest dużo węgla i jeszcze przez wiele lat pozostanie on istotnym źródłem energii. Dlatego koszt uprawnień do emisji bardzo mocno przekłada się u nas na koszt wytwarzania energii. ETS jest więc przede wszystkim narzędziem polityki klimatycznej, ale też realnym obciążeniem ekonomicznym nakładanym na działalność emisyjną.

Czy po dwudziestu latach funkcjonowania ETS-u możemy powiedzieć, że ten system działa? Co osiągnięto poza podniesieniem kosztu emisji CO_2?

W sensie technicznym działa: odbywa się handel uprawnieniami, zasady są egzekwowane, a przedsiębiorstwa muszą się z emisji rozliczać. Pytanie brzmi jednak, czy działa tak, jak powinien? Moim zdaniem – nie. Problemem jest przede wszystkim poziom cen uprawnień. Zaczynaliśmy od kilku euro, później było dwadzieścia kilka, a następnie ponad sto i stabilizacja w okolicach 70–80 euro.

> *Tymczasem w innych systemach handlu emisjami ceny są wyraźnie niższe. Europa postanowiła użyć* **BARDZO WYSOKIEJ CENY** *CO_2, aby przyspieszać dekarbonizację.*

eprasa.pl a30a428773

Druga kwestia dotyczy szerszej strategii. Można zrozumieć pierwotny pomysł, zgodnie z którym Europa miała rozwinąć własne zielone technologie, zdobyć przewagę i później sprzedawać je światu. Tyle że ta strategia nie przyniosła zakładanych rezultatów. Sam mechanizm ETS funkcjonuje, lecz polityka, której miał być narzędziem, w dużej mierze się nie sprawdziła. Korzystają na pewno pośrednicy finansowi, dla których konstrukcja oraz zmienność rynku uprawnień są źródłami zarobku.

Kraje Unii odpowiadają za około 6 proc. globalnych emisji gazów cieplarnianych. Jaki sens ma dążenie Europy do niemal zerowej emisji, jeśli największe gospodarki świata prowadzą inną politykę? Same Indie, Chiny i USA odpowiadają globalnie za 50 proc. wszystkich gazów cieplarnianych.

To jest zasadniczy problem. Emisje globalne nadal rosną, ponieważ te kraje chcą produkować i sprzedawać. Nie istnieje żadna „szklana kopuła", która zatrzyma nad Europą CO_2 wyemitowany w innych częściach świata. Można było podjąć próbę zbudowania europejskiego modelu i liczyć, że reszta świata pójdzie w podobnym kierunku. Jeśli jednak widzimy, że tak się nie dzieje, strategię trzeba dostosować do rzeczywistości.

Porozumienia międzynarodowe są możliwe – przykładem jest lotnictwo i system CORSIA (ang. Carbon Offsetting and Reduction Scheme for International Aviation – globalny mechanizm rynkowy, którego celem jest kompensacja i redukcja emisji

eprasa.pl a30a428773

dwutlenku węgla z lotnictwa międzynarodowego – przyp. red.) Jeżeli państwa chcą uzgodnić wspólne reguły, mogą to zrobić. Znacznie mniej przekonuje mnie sytuacja, w której Europa jednostronnie narzuca sobie ostrzejsze warunki, tracąc konkurencyjność, podczas gdy globalna emisja i tak rośnie.

Czy polski rząd powinien próbować zmieniać Europejski Zielony Ład i ETS, zamiast zakładać, że tych polityk nie da się już ruszyć?

Nie chcę wypowiadać się za rząd, ale doświadczenie ostatnich lat pokazuje, że nacisk ma sens. Wokół ETS 2 pojawiło się wiele analiz pokazujących skalę kosztów i ostatecznie jego wejście przesunięto. To dowodzi, że polityki europejskie nie są niezmienne. Potrzebne są jednak wola, argumenty i sojusznicy.

Europa zaczyna też rozumieć, że duża gospodarka nie może oprzeć się wyłącznie na usługach. Potrzebuje przemysłu jako kręgosłupa – tym bardziej w warunkach rosnących wydatków na bezpieczeństwo i odbudowy zdolności produkcyjnych sektora obronnego. Nie twierdzę, że wszystkie elementy polityki środowiskowej są złe. Sensowne są choćby wysokie normy dotyczące toksycznych emisji. Problem zaczyna się wtedy, gdy rygorystyczne standardy wypychają produkcję poza Europę, a my później importujemy te same towary z krajów, w których są one wytwarzane przy niższych standardach.

eprasa.pl a30a428773

Niestabilność OZE trzeba równoważyć przewidywalnymi źródłami, ale elektrownie węglowe i jądrowe potrzebują również wody. Przy coraz częstszych suszach pojawia się ryzyko ograniczeń produkcji. Co z tym zrobić?

Polska musi bardzo poważnie potraktować strategię wodną. Mamy mało słodkiej wody na mieszkańca. W ciągu kilku tygodni potrafimy także przejść od bardzo wysokiego stanu rzek do suszy rolniczej. Problemem jest niedostateczna retencja – zarówno mała, jak i duża. Większe zbiorniki mogą służyć nie tylko gospodarce wodnej, lecz także magazynowaniu energii, na przykład w elektrowniach szczytowo-pompowych.

Jednocześnie zapotrzebowanie na stabilną energię będzie rosło. Dotyczy to zarówno przemysłu, jak i nowych usług, w tym infrastruktury związanej z AI.

> *Półgodzinna przerwa w dostawie prądu w mieszkaniu jest uciążliwa, ale w fabryce może oznaczać* **ZNISZCZENIE CAŁEJ PARTII** *produkcji i w konsekwencji decyzję o przeniesieniu zakładu.*

Dlatego bezpieczeństwo dostaw musi być jednym z podstawowych kryteriów polityki energetycznej.

eprasa.pl a30a428773

Skoro potrzebujemy coraz więcej stabilnej energii, to na jakich źródłach powinna opierać się Polska?

Trzeba patrzeć na realnie dostępne opcje, a nie na rozwiązania życzeniowe. Mamy węgiel, gaz, tradycyjną energetykę jądrową, potencjalnie SMR-y (ang. small modular reactor – małe reaktory modułowe – przy. red.) i OZE. W polskich warunkach odnawialne źródła oparte na słońcu i wietrze nie są sterowalne. Skandynawia ma inną sytuację, bo dysponuje dużymi zasobami hydroenergetycznymi. My takiego komfortu nie mamy.

Atom jest potrzebny, ale nie zastąpi węgla z dnia na dzień. Polska dysponuje dziś ogromnymi mocami węglowymi, natomiast pierwsza duża elektrownia jądrowa będzie miała tylko jej ułamek i powstanie dopiero za wiele lat. Dlatego uważam, że znacząca część energetyki węglowej powinna pozostać w systemie, równolegle z rozwojem atomu i OZE. Kluczowe jest zachowanie stabilności i bezpieczeństwa, a nie podporządkowanie miksu jednemu kryterium.

Wiele osób odpowie, że węgiel jest drogi i nierentowny, a OZE tańsze i czystsze. Czy istnieje jeszcze jakaś przestrzeń dla technologii węglowych?

Tak, zwłaszcza jeśli mówimy o czystych technologiach węglowych. Mogą one polegać zarówno na zwiększaniu sprawności spalania, jak i na wychwytywaniu CO_2. Jest też karbochemia, czyli wykorzystywanie węgla jako surowca do produkcji innych

eprasa.pl a30a428773

produktów. Polska ma tu dodatkową przewagę: własne zasoby, doświadczenie, zaplecze technologiczne i specjalistów.

Nie chodzi o to, żeby zatrzymać rozwój atomu czy OZE. Chodzi o to, żeby nie wyrzucać technologii, którą już mamy i możemy ulepszać, zanim zbudujemy wystarczające moce zastępcze. Jeżeli dodatkowo udałoby się rozwijać własne czyste technologie węglowe, mogłyby one stać się polskim produktem eksportowym.

W niemieckim „Handelsblatt" napisano niedawno, że inwestycje w zieloną stal mogą okazać się ekonomicznie nieudane, bo stal wytapiana z wykorzystaniem wodoru była i pozostaje bardzo droga. Czy to kolejny chybiony kierunek transformacji energetycznej naszego zachodniego sąsiada?

Mam wrażenie, że założono określoną zmianę technologiczną, rozpoczęto wielkie inwestycje, a później okazało się, że rzeczywistość jest inna. W przypadku stali problem jest szczególnie poważny, ponieważ obecnie część produkcji korzysta z darmowych uprawnień, które mają być stopniowo wycofywane wraz z wdrażaniem CBAM (ang. Carbon Border Adjustment Mechanism – unijny mechanizm dostosowywania cen na granicach z uwzględnieniem emisji CO2, potocznie nazywany granicznym podatkiem węglowym – przyp. red.). To może mocno podnieść koszty produkcji w Europie.

Stal nie jest przy tym zwykłym towarem. W wielu zastosowaniach – choćby w zbrojeniówce czy lotnictwie – liczą się bardzo

eprasa.pl a30a428773

konkretne parametry i wieloletnie know-how. Jeżeli wypchniemy produkcję poza Europę, ryzykujemy nie tylko wzrostem zależności od importu, lecz także utratą kompetencji technologicznych. Można przenieść zakład, ale razem z nim często przenosi się wiedzę, której później nie da się łatwo odzyskać. Utrata wykwalifikowanej kadry to jedno, ale jeżeli przeniesiemy zakład wraz z technologią to pytanie, czy chcemy tę technologię w ogóle oddawać.

Rozbudowa OZE nie przyniosła trwałego spadku cen energii, a europejski przemysł motoryzacyjny jest coraz mocniej wypierany przez Chiny. Czy Europa jest skazana na porażkę?

Nie we wszystkich sektorach, ale w motoryzacji problem jest bardzo widoczny. Europa przez dziesięciolecia budowała przewagę w najbardziej skomplikowanych elementach samochodu spalinowego – silnikach i skrzyniach biegów. Potem sama stworzyła rynek, na którym ta przewaga ma znacznie mniejsze znaczenie. W samochodzie elektrycznym większą rolę odgrywają bateria, elektronika i oprogramowanie, a w tych obszarach Chińczycy są bardzo silni.

> *To nie znaczy, że* **PRZEGRALIŚMY WSZYSTKO**. *Trzeba wskazać sektory, w których mamy przewagi, i przestać prowadzić politykę, która podnosi koszty europejskich producentów.*

eprasa.pl a30a428773

Konkurencyjność nie może być definiowana w taki sposób, że gospodarka staje się „bardziej konkurencyjna" tylko dlatego, że emituje mniej CO_2. Ostatecznie musi liczyć się również produktywność, koszt energii, zdolność produkcji i eksportu.

Jak dużą część wysokich cen energii w Polsce można przypisać ETS? I na ile prawdziwy jest argument, że problemem nie jest ETS tylko to, że zbyt długo zostaliśmy przy węglu?

Nie da się dziś cofnąć historii i zbudować niezrealizowanej elektrowni w Żarnowcu trzydzieści lat temu. Oczywiście, gdyby Polska miała od dawna kilka bloków jądrowych, sytuacja byłaby łatwiejsza. Tyle że ich nie mamy. Mamy natomiast system oparty w dużej mierze na węglu i to jest punkt wyjścia, z którego trzeba projektować politykę na dziś.

Dlatego argument „trzeba było wcześniej odejść od węgla" niewiele rozwiązuje. Jeżeli nowa technologia nie jest jeszcze dostępna w odpowiedniej skali albo okazuje się droższa, nie można sztucznie podnosić kosztów technologii istniejącej tylko po to, żeby wymusić opłacalność nowej. W globalnym wyścigu gospodarczym oznacza to związanie sobie jednej nogi, podczas gdy konkurenci biegną normalnie.

Czy Niemcy znalazły się w gorszej sytuacji niż Polska, ponieważ wygasiły energetykę jądrową, podczas gdy my dopiero chcemy ją budować?

eprasa.pl a30a428773

Ich strategia opierała się na założeniu, że OZE będzie można równoważyć gazem, w dużej mierze ze Wschodu. Niemcy miały też własne technologie gazowe i odnawialne, więc ten model wpisywał się w ich interes gospodarczy. Problem polega na tym, że po zmianie sytuacji geopolitycznej założenia przestały się bronić.

To dobra lekcja – strategii nie należy traktować jak dogmatu. Jeśli zmienia się otoczenie – bezpieczeństwo, ceny surowców, dostępność technologii – trzeba ją modyfikować. Polska ma tę przewagę, że energetyka jądrowa nadal jest u nas postrzegana jako element przyszłego miksu. Nie możemy jednak zakładać, że atom rozwiąże wszystkie problemy szybko, bo budowa odpowiedniej skali mocy potrwa wiele lat.

Przejdźmy do ETS 2. Kto tak naprawdę zapłaci za jego wprowadzenie?

Formalny obowiązek będzie po stronie podmiotów wprowadzających paliwa do obrotu, ale koszt ekonomiczny zostanie przerzucony dalej – na gospodarstwa domowe i przedsiębiorstwa. Jeżeli ktoś codziennie dojeżdża samochodem do pracy, nie przestanie jeździć tylko dlatego, że paliwo podrożeje o kilkadziesiąt groszy. Podobnie właściciel domu nie zmieni z dnia na dzień systemu ogrzewania.

Rozumiem argument, że ETS 2 ma „domknąć" system – skoro emisje są obciążone w energetyce, lotnictwie czy części przemysłu, to analogiczny koszt ma pojawić się w transporcie drogowym

eprasa.pl a30a428773

i ogrzewaniu budynków. Nie akceptuję jednak skali tego kosztu. Moim zdaniem pierwszym krokiem reformy powinno być obniżenie ceny uprawnień do poziomu znacznie bliższego temu sprzed gwałtownego wzrostu po 2020 r.

Kto będzie najbardziej narażony na koszty ETS 2?

Przede wszystkim ludzie, którzy mają najmniejszą możliwość dostosowania się. Mieszkaniec dużego miasta może przesiąść się do komunikacji publicznej. Człowiek mieszkający 30 czy 45 kilometrów od miejsca pracy, w miejscowości bez dobrego transportu zbiorowego, często nie ma żadnej alternatywy. Jeżeli nie stać go na samochód elektryczny, wyższa cena paliwa nie jest dla niego „bodźcem do zmiany zachowania", tylko dodatkowym rachunkiem.

> *To może prowadzić do bardzo* **ZŁYCH SKUTKÓW SPOŁECZNYCH**. *Jeżeli coraz większa część wynagrodzenia będzie przeznaczana wyłącznie na dojazd do pracy, część ludzi może dojść do wniosku, że aktywność zawodowa przestaje im się opłacać.*

Polityka klimatyczna nie powinna tworzyć bodźców do rezygnacji z pracy ani pogłębiać wykluczenia transportowego.

eprasa.pl a30a428773

Zwolennicy ETS 2 powiedzą, że po to właśnie powstał Społeczny Fundusz Klimatyczny. Czy wystarczy on do zneutralizowania kosztów?

Moim zdaniem nie. Jeśli tworzymy system, który najpierw podnosi koszty energii i transportu, a następnie budujemy kolejny mechanizm redystrybucji, żeby część tych kosztów rekompensować, otrzymujemy bardzo skomplikowaną i kosztowną konstrukcję. Z podobnym mechanizmem mieliśmy już do czynienia przy tarczach osłonowych na energię i ciepło.

Szczególnie trudna sytuacja występuje w ciepłownictwie. Przedsiębiorstwa ponoszą rynkowe koszty paliwa i uprawnień do emisji, ale ich przychody są ograniczane regulowanymi taryfami. Nie mogą też po prostu przestać dostarczać ciepła, bo świadczą usługę pierwszej potrzeby. Duża grupa kapitałowa może częściowo kompensować straty z jednego segmentu zyskami z innego. Średnia czy mała firma często nie ma takiej możliwości. I właśnie w tym miejscu napięcie gospodarcze staje się szczególnie widoczne.

Wyższy koszt paliwa i ogrzewania nie kończy się na rachunku kierowcy czy właściciela domu. Przechodzi przez transport, logistykę, usługi i produkcję. Firma transportowa płaci więcej za paliwo, piekarnia za energię i dostawy, warsztat za ogrzewanie i transport części. Te koszty są następnie przenoszone na ceny albo obniżają marże przedsiębiorstw.

eprasa.pl a30a428773

Największe podmioty mają zwykle większą zdolność do zabezpieczania kosztów, przesuwania środków między spółkami czy finansowania inwestycji. Mała firma działa na znacznie mniejszym marginesie bezpieczeństwa. Dlatego oceniając ETS 2, nie można patrzeć wyłącznie na bezpośredni rachunek gospodarstwa domowego. Trzeba patrzeć na cały łańcuch cenowy.

Gdyby Pan dziś doradzał polskiemu rządowi, to walczyłby Pan o zmianę ETS i ETS 2 na poziomie europejskim czy uznał, że systemu już nie zatrzymamy i trzeba się do niego dostosować?

Walczyłbym o zmianę i używał możliwie mocnych argumentów. Jeżeli przychodzimy do stołu negocjacyjnego i od razu mówimy, że wszystko akceptujemy, to nie mamy czego negocjować. Trzeba przedstawiać wyliczenia kosztów, analizy wpływu na gospodarkę i jasno wskazywać elementy, które są dla Polski nie do przyjęcia.

Uważam, że powinniśmy wykorzystywać wszystkie karty – również bardzo twarde, łącznie z dyskusją o możliwości wyjścia z samego systemu ETS. W negocjacjach trzeba zaczynać od stanowiska ambitnego, bo dopiero wtedy jest z czego schodzić i istnieje szansa na realny kompromis.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

OPEN TEXAS HORIZONS

MISJA POLSKIEGO BIZNESU DO TEXASU

30.11 - 4.12 2026

Jak zrobić **biznes w Texasie** i znaleźć partnera biznesowego?
Co musisz wiedzieć o inwestycjach?

TEXAS

- Weź udział w 3 dniowej konferencji YTEXAS w Bryan / Collage Station
- Spotkaj się z Victoria Economics Development Corporation
- Zobacz największą fabrykę SPACE X TeraFab
- Spotkaj się ze środowiskiem biznesowym podczas Polish American Chamber of Commerce w Texasie

ORGANIZATOR

INSTYTUT MIĘDZYMORZA

PATRONAT NAD MISJĄ

wprost · TYGODNIK Solidarność · tysol · Radio Wnet · DO RZECZY

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ! WWW.INSTYTUTMIEDZYMORZA.PL

691 502 025 SEKRETARIAT@INSTYTUTMIEDZYMORZA.PL

eprasa.pl a30a428773

KOGO STAĆ NA TANIE PALIWO



Fot. Wojciech Olkusnik/East News

Sam pomysł, by odgórnie rekompensować ludziom skutki tego, co dzieje się na rynkach paliwowych, wcale nie jest oczywisty. A jeśli już to robić, to z całą pewnością **SELEKTYWNIE**. *Przy podejściu, które zastosowano poniesiemy ogromne koszty, ponieważ udzielamy wsparcia również grupom najzamożniejszym. To przecież oni jeżdżą dwutonowymi SUV-ami zużywającymi 15 litrów paliwa i to oni robią najwięcej kilometrów – mówi* **PROF. RYSZARD BUGAJ.**



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Benzyna już staniała do 6,60 zł za litr, ale prezydent przekonywał wcześniej, że gdyby marszałek Czarzasty nie blokował jego autorskiego projektu, paliwo mogłoby by być jeszcze tańsze. Czy pomysł prezydenta na obniżkę cen dla polskich kierowców był pana zdaniem dobry?

Nie, był wątpliwy. Myślę, że Karol Nawrocki kształtował swoje publiczne zachowania w oparciu o sugestie doradców, działając w przekonaniu: „skoro wszyscy tak mówią, to pewnie tak jest".

eprasa.pl a30a428773

Sam pomysł, by odgórnie rekompensować ludziom skutki tego, co dzieje się na rynkach paliwowych, wcale nie jest oczywisty.

Dlaczego?

Wielu ekonomistów podnosi alarmujące głosy co do zasadności takich działań. A jeśli już to robić, to z całą pewnością selektywnie.

> *Przy podejściu, które zastosowano,* **PONIESIEMY OGROMNE KOSZTY**, *ponieważ udzielamy wsparcia również grupom najzamożniejszym. To przecież oni jeżdżą dwutonowymi SUV-ami zużywającymi 15 litrów paliwa i to oni robią najwięcej kilometrów.*

Pamiętajmy jednak o jeszcze jednym: paliwa w Polsce są wciąż relatywnie tanie na tle Europy. Nieprzypadkowo Niemcy przyjeżdżają do nas tankować i zapewne nadal będą to robić.

Co rząd pominął?

Moim zdaniem, jeśli rząd chce wspierać kierowców, powinien weryfikować dowody rejestracyjne potwierdzające, że ktoś posiada mały samochód, by zniżka przysługiwała wyłącznie takim osobom. Są też inne okoliczności nakazujące krytycznie patrzeć na tę operację.

eprasa.pl a30a428773

Jakie?

Wystarczy spojrzeć w Kodeks drogowy. Polska ma jedne z najpoważniejszych dopuszczalnych prędkości maksymalnych w Europie, jesteśmy w małej grupie krajów obok Niemiec. W efekcie dopłacamy ludziom, którym niczego nie brakuje. Mamy w Polsce ogólny problem z polityką fiskalną i wydatkowaniem pieniędzy przez rząd, zwłaszcza na inwestycje. Zarówno obecna ekipa, jak i opozycja z prezydentem działają według podobnych schematów — gdyby strona prezydencka mogła tak robić, robiłaby dokładnie to samo.

Dlatego nie mam serca do alternatywnych projektów, z których niektóre bywają wręcz bardziej ryzykowne, niż wydaje się ich autorom.

Ale premier przekonuje, że tańsze paliwa to sukces rządu.

Premier rzeczywiście wybrał politykę ścigania się z krytykami. W przeszłości dał już jednak wiele dowodów braku odpowiedzialności — wystarczy przypomnieć rzucony dwa lata temu pomysł organizacji igrzysk olimpijskich w Polsce, co przy obecnym stanie finansów publicznych było kompletne nieodpowiedzialne. Dziś na szczęście do tego tematu w ogóle nie wraca.

Prezydent ostrzegał w orędziu, że dochodzimy do finansowej ściany, wskazując na ostatnie obniżenie długoterminowego ratingu Polski przez agencję Moody's. Czy to w dużej mierze pokłosie „wojny polsko-polskiej" i sporu na linii prezydent-rząd?

eprasa.pl a30a428773

Byłoby dużo lepiej, gdyby prezydent nie przeszkadzał. Jeśli tak hojnie nie szafowałby wetami, cała sytuacja wyglądałaby inaczej. Jego decyzje są jednak motywowane politycznie i wynikają z chęci przypodobania się swojemu elektoratowi, który jest na tę retorykę bardziej podatny niż tzw. klasa średnia.

Jego postawa i cały ten polityczny spór z pewnością sprzyja kształtowaniu niekorzystnego wizerunku Polski, przede wszystkim w krajach europejskich, co z naszego punktu widzenia jest kluczowe.

Takie działania można uznać za nieodpowiedzialne.

Od dawna powtarza pan, że mamy deficyt, który może nas zabić. Zadłużamy się, więc trzeba ograniczać wydatki socjalne.

Ekonomiści słusznie dowodzą, że o ile sam kierunek wydatków socjalnych bywa sensowny, o tyle ich nasilenie w obecnej sytuacji staje się po prostu nieodpowiedzialne.

> *Nigdy nie należałem do ortodoksów uważających, że bezwzględna równowaga budżetowa jest sprawą najważniejszą, ale z* **DEFICYTEM JEST JAK Z LEKARSTWEM**, *w odpowiedniej dawce pomaga, ale przedawkowane może doprowadzić do nieszczęścia.*

eprasa.pl a30a428773

Dziś dochodzimy do momentu, w którym koszty samej obsługi długu sięgną około 150 mld zł rocznie. Zwolennicy obecnej polityki uspokajają, że większość zadłużenia jest krajowa i nie grozi nam scenariusz grecki. Jest w tym trochę racji, ale o ostatecznych skutkach i tak decyduje skala zjawiska.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

FELIETON



MAREK ISAŃSKI

Paliwowa bomba z opóźnionym zapłonem

WARTO NA PROBLEM WEJŚCIA W ŻYCIE USTAWY O PODATKU OD ZYSKÓW NADMIAROWYCH (NIEUCZCIWYCH? NIENALEŻNYCH?) KONCERNÓW PALIWOWYCH POPATRZEĆ SZERZEJ. CZYLI TAK JAK NIE LUBIMY, BO W DZISIEJSZYCH CZASACH NORMĄ STAŁY SIĘ ODPOWIEDZI KRÓTKIE, PROSTE. TYPU: DOBRZE – ŹLE, TAK – NIE. Niedoceniane jest przede wszystkim to, że jest to inna ustawa podatkowa niż standardowo uchwalane i wprowadzane w życie. Bowiem niezwykle poważne

eprasa.pl a30a428773

są wątpliwości co do jej zgodności z Konstytucją. W przypadku potwierdzenia tego przez TK lub sądy, konsekwencje będą poważne i zapłacą za to nie politycy, ale wszyscy zwykli obywatele.

Od paru dni mamy niższe o ponad 1 zł za litr ceny na paliwo. Oczywiście cieszy to obywateli, bo mniej płacą przy tankowaniu. Cieszą się też politycy partii rządzącej, bo uważają, że to dzięki nim ceny paliwa spadły. Cieszą się rządzący też z tego, że wreszcie przekonali do podpisu ustawy prezydenta. Są przekonani, że przekłada się to na wzrost zaufania społecznego, czyli zwiększa szansę wygrania najbliższych wyborów.

Niezbyt zrozumiałe jest to, że sukces w podpisaniu przez prezydenta tej ustawy widzi też obóz opozycji, a zwłaszcza obóz prezydencki. Wydaje się, że chcą oni wmówić obywatelom dość absurdalny przekaz, że paliwo powinno być teraz po 5,19 zł za litr – tak jak 3 lata temu Donald Tusk ogłosił w wyborach.

Cały ten przekaz może dotrzeć może jedynie do wyborców śmiertelnie chorych z nienawiści do Donalda Tuska, bo tylko tacy mogą nie brać pod uwagę oczywistych faktów. Tego, że rozpętana przez USA wojna w Zatoce Perskiej spowodowała, że cena 5,19 zł jest nierealna.

To mało poważne spory polityczne, bo sprawa jest niezwykle poważna i zasadniczy problem leży zupełnie gdzie indziej. Jest problem niezwykle poważny i, co zadziwia, nawet prezydent zwrócił na niego uwagę, ale chyba zapomniał wyciągnąć wnioski.

eprasa.pl a30a428773

Znani prawnicy-konstytucjonaliści alarmowali już przy tzw. pierwszym podejściu do tego, żeby prezydent podpisał ustawę o takim podatku, że jest on niezgodny z konstytucją.

Z tego powodu prezydent w lipcu odesłał ustawę do zbadania przez TK wnioskując, że jest niezgodna z konstytucją. Jednak prezydencka kancelaria zapomniała chyba przeczytać ustawę o TK, która jednoznacznie stanowi, że wnioski prezydenta o zbadanie zgodności jakiegoś aktu prawnego z konstytucją TK rozpoznaje w pełnym składzie. A przecież TK nie dysponuje pełnym składem, bo prezydent nie przyjął ślubowania od wybranych przez sejm sędziów co spowodowało, że prezes TK nie dopuszcza ich do orzekania.

Czyli ważną ustawę prezydent świadomie zawiesił w próżni. Ani jej nie podpisał, ani nie odmówił jej podpisania, tylko wysłał pozornie do TK, wiedząc, że TK nie może się nią zająć. Nie może dopóki będzie kierował tym organem obecny prezes, który raczej zdania w kwestii niedopuszczenia do orzekania wybranych przez Sejm sędziów nie zmieni, bo gdyby zmienił to musiałby ponieść konsekwencje tego, że przez długi czas ich nie dopuszczał do orzekania.

Na skierowanie ustawy do niedziałającego TK rząd zareagował szeroką akcją propagandową, którą przekonał większość społeczeństwa, że taka ustawa jest potrzebna, a jednocześnie, że winą prezydenta jest to, że obywatele zbyt drogo płacą za paliwo.

eprasa.pl a30a428773

Równocześnie przygotował kolejny projekt ustawy o takim podatku. Parlament go szybko uchwalił i przesłał prezydentowi do podpisu.

> *Prezydent,* **BĘDĄC WIĘC POD ŚCIANĄ**, *(bo sondaże dla polityków są ważniejsze niż wszystko inne, nawet elementarna racjonalność), w orędziu poinformował, że tę nową ustawę podpisał i skierował ją następczo do kontroli przez TK co do jej zgodności z konstytucją.*

Czyli dał zgodę na obniżenie ceny paliw i skierował ustawę do następczej kontroli przez niefunkcjonujący ciągle TK. Trybunał prędzej czy później zacznie znów działać, więc ustawę skontroluje. A nawet jeśli trybunał dalej nie będzie długo działał, to oceny zgodności z prawem tej ustawy dokonają sądy. Nie tylko polskie, unijne również.

Jest oczywiste, że firmy paliwowe chętnie zapłacą ten podatek i następnie podejmą profesjonalne prawne działania w celu odzyskania tych pieniędzy, bo wysokie jest prawdopodobieństwo właśnie z uwagi na błędy prawne w ustawie. Dlatego warto się zastanowić, wziąć pod uwagę, jakie będą

eprasa.pl a30a428773

konsekwencje stwierdzenia, że jest ona niezgodna z konstytucją lub z prawem.

Niestety ustawa pisana była zbyt pośpiesznie, czyli niestarannie, więc duże jest ryzyko, że zostanie uznana za niezgodną z prawem polskim lub unijnym. Powszechnie pada poważny zarzut, że działa wstecz, co jest zabronione. Jeśli jej niezgodność z prawem zostanie potwierdzona, wówczas z podatków płaconych przez wszystkich obywateli skarb państwa będzie musiał zwrócić nie tylko całą pobraną kwotę, ale i wysokie odsetki i odszkodowania.

Niestety żadna opcja polityczna o tym nie mówi obywatelom. Nie informują również dostatecznie głośno niezależni prawnicy, którzy doskonale wiedzą o jej wadach. Odnosi się wrażenie, że w Polsce najważniejsza jest wojna polityczna. No i dość smutne jest to, że wysokiej klasy prawnicy nie zabierają głosu w tak ważnej kwestii. Być może twierdzą, że to sprawa polityczna. Podczas gdy jest ona polityczna dla naszej klasy politycznej. Jest to jednak sprawa dotycząca majątku obywateli, więc nie jest to polityka, a fundament państwa.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773



Fot. WOJTEK LASKI / EAST NEWS

JEDNOSTRZAŁOWY PISTOLET PUTINA

FREGATA "JAROSŁAW MĄDRY", *marzec 2012, Bałtyjsk, obwód kaliningradzki. Bałtyjsk to najbardziej na zachód położone miasto Federacji Rosyjskiej oraz główna baza morska Floty Bałtyckiej.*

epr.se.pl a30a4237 5

Zagrożenie ze strony Kaliningradu to zręcznie podsycany przez Kreml mit oparty na nieaktualnym już założeniu, że w razie konfrontacji z Moskwą, NATO nie odważy się uderzyć na terytorium Moskwy. **ROSJANIE BUDUJĄ NAPIĘCIE WOKÓŁ OBWODU**, *ujawniając na mapach Google lokalizację bunkra z bronią jądrową, ale prawda jest taka, że w razie wojny, Putin będzie miał większy problem z bezpieczeństwem Kaliningradu niż NATO z utrzymaniem przesmyku suwalskiego – mówi* **ERRKI KOORT**, *dyrektor Instytutu Bezpieczeństwa Wewnętrznego Estońskiej Akademii Nauk o Bezpieczeństwie.*



Rozmawiał: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Co jest obecnie dla nas groźniejsze: zagrożenie atakiem rosyjskim z Kaliningradu czy plotki o epidemii dżumy w Irkucku na Syberii?

Na nasze szczęście Irkuck jest bardzo daleko od Europy, a Rosja z powodu wojny na Ukrainie jest izolowana od zachodu. Zanim więc cokolwiek by do nas dotarło, musiałoby dojść najpierw

eprasa.pl a30a428773

do pandemicznej sytuacji w samej Rosji. Jest to jednak bardzo dobry moment dla krajów europejskich, takich jak Francja czy Włochy, żeby przemyśleć wydawanie wiz turystycznych Rosjanom. Być może te pogłoski o dżumie w Rosji pozwolą im zrozumieć, że w tym momencie turystyka z tego kraju nie jest nam wcale potrzebna.

A Kaliningrad? Mamy powody do obaw?

To jest jedna wielka baza wojskowa w samym środku NATO, ale musimy mieć świadomość, że Rosjanie rozumieją bardzo dobrze, że dla nich jest to większy problem, niż dla państw NATO.

Dlaczego?

> *Mamy wiele teoretycznych rozważań na temat użycia przez Moskwę Kaliningradu i Białorusi do* **ZAMKNIĘCIA PRZESMYKU SUWALSKIEGO** *i odcięcia Litwy, Łotwy i Estonii od Polski i reszty państw NATO.*

Wszystkie te spekulacje opierają się na założeniu, że jedyną aktywną stroną będzie w takiej sytuacji Rosja, a NATO, np. Polska czy Litwa, graniczące bezpośrednio z Kaliningradem, będą się tylko bronić przed ewentualną rosyjską agresją. A przecież my nie będziemy siedzieć z założonymi rękami. Rosjanie wiedzą

eprasa.pl a30a428773

doskonale, w jak trudnej sytuacji znajdzie się wtedy cały obwód. Im będzie znacznie trudniej zabezpieczyć Kaliningrad niż nam przesmyk suwalski, bo przecież walki nie będą ograniczać się wyłącznie do terytorium Polski czy Litwy.

Jednak z punktu widzenia wielu zachodnioeuropejskich analityków i komentatorów obwód kaliningradzki uchodzi za coś na kształt niezatapialnego rosyjskiego lotniskowca, niepokonanej bazy, w której cieniu działamy tu w regionie. Skąd pana zdaniem bierze się to przekonanie?

Źródłem takich ocen jest zapewne przekonanie, że jeśli Rosja zaatakuje, NATO nie odważy się przenieść konfliktu na teren wroga. Podobnie myśleli do niedawna Rosjanie. To obowiązywało do momentu, gdy Ukraińcy dokonali inwazji na teren Rosji w obwodzie kurskim. Dopiero wtedy rosyjscy stratedzy zrozumieli, że atak na ich terytorium nie jest czymś teoretycznym.

NATO ciągle jednak powtarza, że jest sojuszem obronnym.

Jeszcze pięć lat temu wszyscy planiści natowscy skupiali się na ochronie każdego centymetra terytorium Sojuszu. Ostrzał rakietowy terytorium rosyjskiego nie wchodził w ogóle w grę. Ale obecnie wiele krajów, jak moja ojczysta Estonia czy np. Szwecja, deklaruje poprzez dokumenty dotyczące koncepcji strategicznych, że reakcją na atak ze strony Rosji musi być natychmiastowe przeniesienie działań na terytorium wroga.

eprasa.pl a30a428773

No dobrze, to powiedzmy w takim razie, jak silni wojskowo są Rosjanie w Kaliningradzie?

> *Kaliningrad w dużej mierze chroniony jest przez własny mit. Bo duże ilości wojska, np.* **ODDZIAŁY PIECHOTY MORSKIEJ** *i sprzętu, w tym także rakietowego, zostały przeniesione stamtąd na front ukraiński.*

W obwodzie stacjonuje obecnie zbyt mało żołnierzy, żeby stanowić realne zagrożenie dla przesmyku suwalskiego. Jest oczywiście jeszcze flota, ale ona jest bardzo łatwym celem dla NATO, które de facto, po wejściu do Sojuszu Szwecji i Finlandii całkowicie kontroluje Bałtyk.

A Białoruś?

Tamtejsze magazyny wyczyszczono już ze sprzętu i amunicji na potrzeby wojny przeciwko Ukrainie. Powstaje więc pytanie o skuteczność wyprowadzenia uderzenia na Suwałki z tamtego kierunku.

A jednak narracja o nieuchronnej skuteczności ataku na przesmyk cieszy się niesłabnącą popularnością na zachodzie Europy.

Wszystkim, którzy się tego trzymają polecam obserwować reakcje Moskwy na to, co państwa NATO mówią o obwodzie

eprasa.pl a30a428773

kaliningradzkim. Ostatnio kremlowscy propagandyści strasznie się zagotowali, gdy w Polsce zaczęto mówić o ataku na Kaliningrad w przypadku jakiejkolwiek bezpośredniej agresji rosyjskiej. Były prezydent Dmitrij Miedwiediew zaraz zaczął grozić użyciem broni jądrowej. A to jest groźba, której Moskwa używa zawsze wtedy, kiedy pozycja Rosji jest słaba i, używając retoryki prezydenta Trumpa, nie ma żadnych kart. Straszenie bronią jądrową to dla Rosjan taki argument ostatniej szansy.

Częścią tego mitu Kaliningradu, o którym pan mówi jest choćby umieszczenie na powszechnie dostępnych mapach Google zupełnie jawnej informacji o lokalizacji „bunkra w którym składowana jest broń jądrowa". Można go łatwo zlokalizować kilka kilometrów na północ od Kaliningradu. Czy to nie jest jakiś żart? Która poważna armia chwali się lokalizacją arsenałów atomowych?

Celem takich żartów jest właśnie karmienie mitu o wielkiej sile i wielkim zagrożeniu ze strony Kaliningradu. Takie informacje umieszcza się na mapie Google ze świadomością, że analitycy i dziennikarze to wypatrzą. I że będzie to dowód na to, że w obwodzie kaliningradzkim składowana jest broń jądrowa. I prawdopodobnie ona się tam znajduje. Przypomina mi to jednak wielką dyskusję na temat relokacji rosyjskiej broni jądrowej na Białoruś, jaka toczyła się jakieś dwa i pół roku temu. Wiele mówiono wtedy o zagrożeniu, jakie stwarza to dla NATO.

eprasa.pl a30a428773

> *Tyle, że tak naprawdę to* **NIE MA ZNACZENIA**, *skąd się te rakiety wystrzeliwuje.*

Jeśli chce się dosięgnąć Berlina, to można to przecież zrobić z dowolnego miejsca, a nie z lokalizacji łatwych do neutralizacji, położonych w bezpośrednim sąsiedztwie NATO.

Czyli Kaliningrad to taki jednostrzałowy pistolet, którego istnienie można łatwo zakończyć na samym początku ewentualnej zbrojnej konfrontacji z Rosją?

To jest bardzo dobre porównanie z tym jednym strzałem. Rosjanie oczywiście mogą narobić wiele kłopotów w naszych krajach, ostrzeliwując nas z rakiet czy jakiejkolwiek dostępnej im broni. Ale muszą także myśleć o tym, jaki będzie następny ruch. I nie mogą przy tym oczekiwać, że nie będzie reakcji na ich atak, że zaczną się niekończące rozmowy o deeskalacji. Przeciwnie, kraje bałtyckie i Polska odpowiedzą bardzo szybko. Rosjanie zdają sobie więc sprawę z tego, że mają problem z Kaliningradem.

Czyli, wracając do początku naszej rozmowy, plotki o dżumie w Irkucku są teraz poważniejszym wyzwaniem, niż zagrożenie wojskowe z Kaliningradu?

Tego nie wiemy. Jeśli nie uda się tego opanować, może dojść do pandemii. Unia Europejska nie jest oczywiście bezpieczną

eprasa.pl a30a428773

wyspą, ale na szczęście dla nas nie mamy obecnie wielu bezpośrednich połączeń z Rosją. Nie ma bezpośrednich lotów, ruch lądowy jest bardzo mocno ograniczony. Problemem mogą być jednak ożywione relacje z Chinami, które leżą przecież znacznie bliżej Irkucka niż Europa. Albo rosyjscy turyści w Turcji. Tyle, że na razie nie wiemy jeszcze, jak bardzo mamy się tym martwić. Sytuacja przypomina czasy pandemii Covid-19, gdy Rosjanie masowo manipulowali faktami, ukrywając prawdę o skali zagrożenia i prześladując ludzi, próbujących mówić prawdę.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

Fresubin®

FRESENIUS KABI

Żywność specjalnego przeznaczenia medycznego

Materiały dla pacjentów i opiekunów
Zeskanuj kod



Dla mojej mamy wybieram Fresubin*

Zapytaj farmaceutę
lub odwiedź **mojfresubin.pl**

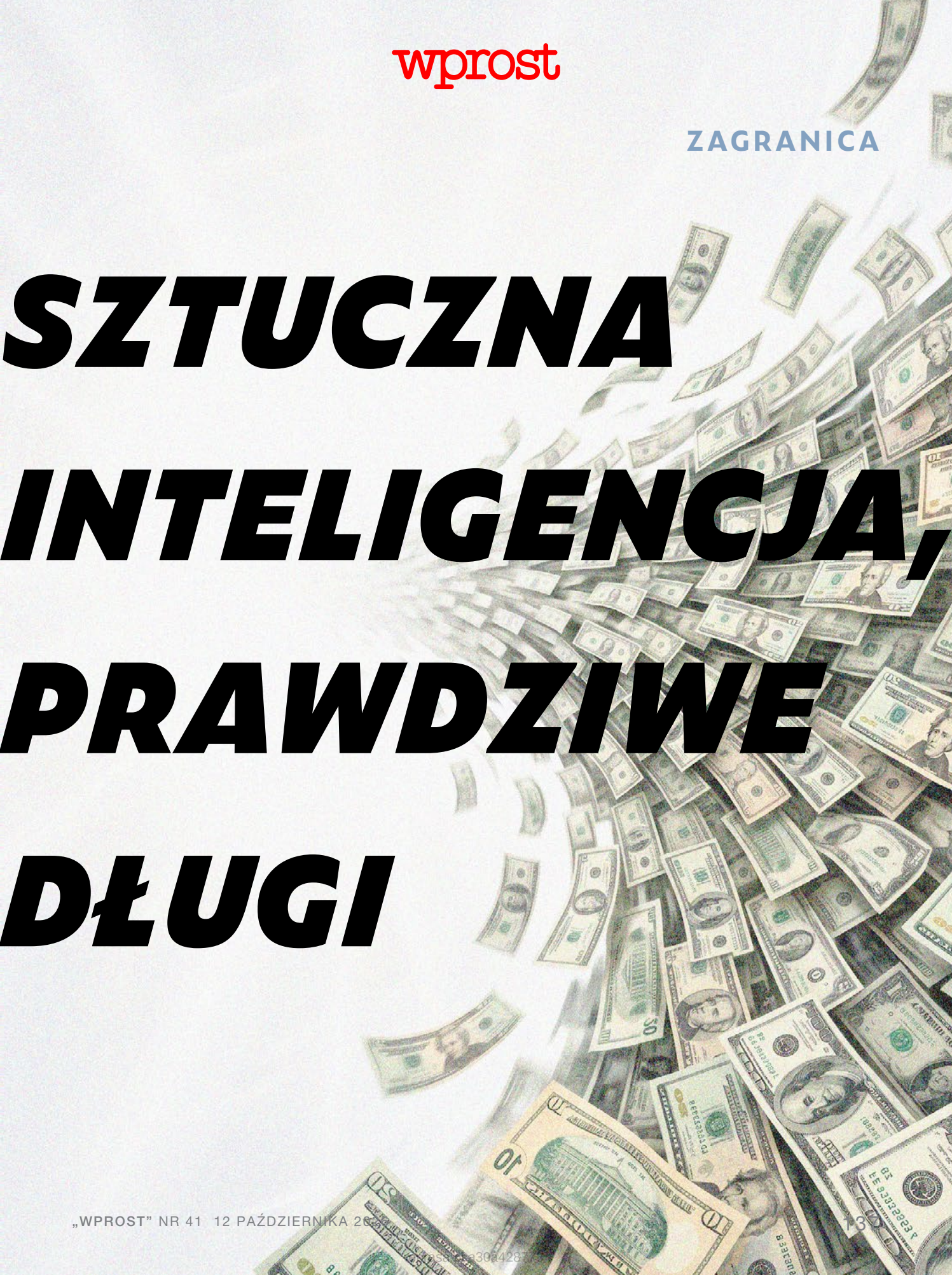
Żywność specjalnego przeznaczenia medycznego. Należy stosować pod nadzorem lekarza.
Do postępowania dietetycznego w stanie niedożywienia lub zagrożenia niedożywieniem.
Odpowiedni jako jedyne źródło pożywienia. Nie podawać dzieciom poniżej 3 lat.
Należy zachować ostrożność podczas podawania dzieciom poniżej 6 lat.
Produkt nie jest przeznaczony do stosowania u chorych na galaktozemię.

*Wybór dla bliskich, którym lekarz zalecił żywienie medyczne.

EN/FPD/01/09/2026-2

eprasa.pl a30a428773

SZTUCZNA INTELIGENCJA, PRAWDZIWE DŁUGI



Biliony dolarów inwestycji, gigantyczne koszty i wciąż za małe przychody. **JEŚLI WIELKA REWOLUCJA AI OKAŻE SIĘ BAŃKĄ**, *jej pęknięcie może zaboleć nie tylko inwestorów.*



Tekst: **OLGIERD SROCZYŃSKI**

WIĘCEJ

W piątek 12 września 2008 roku do siedziby Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku zjechali prezesi największych banków Wall Street. Mieli przez weekend znaleźć sposób na uratowanie Lehman Brothers, czwartego co do wielkości banku inwestycyjnego w Stanach Zjednoczonych, który tonął w długach zabezpieczonych na toksycznych kredytach hipotecznych. Sekretarz skarbu Henry Paulson postawił sprawę jasno: publicznych pieniędzy na ratunek nie będzie. Rynek miał sam posprzątać po sobie. W poniedziałek rano, 15 września, Lehman Brothers złożył wniosek o upadłość: największy w historii amerykańskiej gospodarki.

Deklaracja Paulsona nie przetrwała nawet doby. Już następnego dnia rząd udzielił ubezpieczeniowemu gigantowi AIG pożyczki w wysokości 85 miliardów dolarów, uzasadniając to tym, że jego upadek pociągnąłby za sobą pół światowego systemu

eprasa.pl a30a428773

finansowego. A na początku października Kongres przegłosował program ratunkowy o wartości 700 miliardów dolarów.

> *Okazało się, że rynek owszem, sprząta po sobie, ale tylko do pewnej wielkości. Powyżej niej* **SPRZĄTAJĄ PODATNICY**.

Niedawno obchodziliśmy osiemnastą rocznicę tych wydarzeń, więc można powiedzieć, że kryzys 2008 roku stał się pełnoletni. Napisano na jego temat całe biblioteki opracowań ekonomicznych, powstało kilka świetnych filmów (jak „Big Short" czy „Margin Call"). Ale nikt nie poniósł właściwie żadnej odpowiedzialności – ani decydenci polityki monetarnej, ani architekci systemu, który pompowanie tej bańki umożliwił, ani sami zaangażowani w inwestycje w toksyczne aktywa. Konsekwencji nie poniosła też cała masa autorytetów, ekonomicznych komentatorów i ekspertów medialnych, którzy właściwie do ostatniej chwili przed upadkiem Lehman Brothers byli przekonani, że narzędzia, którymi obraca Wall Street, to magiczna różdżka zamieniająca wszystko w złoto.

Wytłumaczenie zawsze było jedno: przecież nie da się tak łatwo dostrzec bańki. „Analiza wsteczna zawsze skuteczna", jak ironicznie mawiają inwestorzy, którzy tracą. Problem w tym, że sygnały mówiące o bańce rzeczywiście były widoczne,

eprasa.pl a30a428773

istniały publikacje przed bańką przestrzegające, ale wszystko to było w debacie publicznej ignorowane. Zresztą: dostrzeżenie, że coś jest bańką, przy pewnym poziomie naprawdę nie jest skomplikowane.

Bańka AI

Przepaść pomiędzy kosztami a przychodami branży sztucznej inteligencji wynosi dziś według niektórych szacunków ponad bilion dolarów. Właściwie trudno nawet powiedzieć, jak tę przepaść rzetelnie zmierzyć. NVIDIA, jedna z nielicznych firm, które na boomie AI faktycznie zarabiają, inwestuje miliardy w dostawców modeli językowych, którzy pozostają głęboko na minusie i którzy jednocześnie są jej największymi klientami. Pieniądze krążą więc w zamkniętym obiegu: z kieszeni producenta procesorów do kieszeni jego klientów i z powrotem, po drodze pompując wyceny obu stron. Jedno jest pewne: branża jako całość jest pod kreską, i to bardzo, bardzo głęboko.

W historii gospodarki nie brakowało firm, które przez lata przynosiły straty, zanim zaczęły zarabiać. Ale parafrazując Winstona Churchilla, jeszcze nigdy tak niewielu nie było pod kreską na tak wiele, i to jeszcze w tak krótkim czasie. Kilka firm w ciągu zaledwie kilku lat zgromadziło deficyt porównywalny z produktem krajowym brutto średniej wielkości państwa. I nic nie wskazuje na to, żeby ta dysproporcja miała się w najbliższym czasie zmniejszyć.

eprasa.pl a30a428773

Jeśli nawet pominiemy zakupione przyszłe usługi obliczeniowe, które nie zostały jeszcze dostarczone, więc nie wliczają się w oficjalne koszty branży, to najczęściej cytowane szacunki wskazują, że branża AI wydała do tej pory 1,4 biliona, zarabiając niewiele ponad 700 miliardów. Wydatki te to nie są tylko jednorazowe koszty, których odrobienie można sobie zaplanować na kolejne pięć czy dziesięć lat, oczekując w końcu zwrotu z inwestycji. Część z nich to inwestycje w centra danych i chipy, czyli środki trwałe, ale one też będą co kilka lat powracały. Pozostałe to stałe koszty, związane z trenowaniem i użytkowaniem, które mogą wzrastać wraz z coraz większą liczbą coraz większych modeli.

Żeby ująć to bardziej praktycznie: cena, jaką płacimy dziś jako konsumenci za korzystanie z AI, nie jest ceną rynkową. Jest subsydiowana pieniędzmi inwestorów, zyskami z innych biznesów i w coraz większym stopniu długiem. Wydatki na poziomie 1,4 biliona przy przychodach wynoszących mniej więcej połowę tej kwoty oznaczają ni mniej, ni więcej, że jeśli branża miałaby stać się dziś zyskowna, ceny usług AI musiałyby gwałtownie wzrosnąć.

Jak bardzo? Według Goldman Sachs same tylko największe firmy chmurowe potrzebowałyby około 300 miliardów dolarów przychodu z AI rocznie, żeby wyjść na zero, i blisko biliona rocznie, żeby zwrot z inwestycji był „satysfakcjonujący". Powtórzmy: rocznie.

eprasa.pl a30a428773

> *Obecnie szacuje się, że Amazon zarobił na AI 40 miliardów, a* **GOOGLE 60 MILIARDÓW** *– łącznie. „To nawet nie jest blisko", jak mówią Amerykanie.*

Załóżmy dla uproszczenia, że będzie to oznaczało dwukrotny wzrost ceny. Część indywidualnych konsumentów, opłacających licencje AI na prywatne cele, pewnie mogłaby sobie na to pozwolić. Ale co z firmami, które już dziś płacą za sztuczną inteligencję milionowe rachunki? Czy będą w stanie płacić dwa razy więcej?

Sztuczna inteligencja i sztuczna wartość

Przez ostatnie lata jak grzyby po deszczu wyrosło mnóstwo firm doradczych, których sztandarową usługą stało się wdrażanie sztucznej inteligencji. Wiele postaci życia publicznego, w tym postaci „ze świata nauki", na konferencjach i w mediach przekonywało i nadal przekonuje, że nie ma odwrotu, że firmy, które nie wykorzystują sztucznej inteligencji, zostaną w tyle za konkurencją i zostaną wyeliminowane z rynku.

Problem w tym, że nie ma żadnych realnych danych, które by potwierdzały tak mocne i uniwersalne tezy. Badania, które

eprasa.pl a30a428773

istnieją, wskazują, że rzeczywiście w niektórych obszarach notowany jest wzrost produktywności – ale wszystko to zależy od metryki, jaką do badania tej produktywności wykorzystamy. Badanie NBER z maja 2026 „Writing Code vs. Shipping Code", które dotyczyło wpływu wykorzystywania narzędzi AI do programowania, nie pozostawia złudzeń: kodu pisze się przy użyciu AI rzeczywiście 2500 proc. więcej, ale w większości nie przekłada się to na nowe oprogramowanie, którego jest tylko 1,3 razy więcej. A co gorsza – wciąż to samo badanie – chociaż możemy zobaczyć skokowy wzrost publikacji nowych aplikacji, to ich realne użycie spada.

Firmy produkują zatem mnóstwo linijek nowego kodu, ale nie ma kto z tak stworzonego oprogramowania korzystać. Podobna sytuacja ma miejsce wszędzie indziej: agenci AI przejęli w wielu firmach tworzenie wpisów na blogi, pisanie dokumentacji technicznej, a nawet pisanie maili do klientów, ale wszystkiego tego nie ma kto czytać. Z jednych metryk może więc wynikać wzrost produktywności, ale czy rzeczywiście obserwujemy idącą za tym dodatkową wartość?

Przeciętnemu człowiekowi będzie niezwykle trudno wskazać, czy sztuczna inteligencja poprawiła jego jakość życia. Jeśli już ją zauważamy, poza kontekstem rozmów z tym czy innym czatem na wszelkie możliwe tematy, to jest to raczej doświadczenie negatywne: spam w mailach i „AI slop" w mediach społecznościowych,

eprasa.pl a30a428773

sztuczni telemarketerzy sprzedający fotowoltaikę i sztuczni konsultanci obsługi klienta w bankach, wreszcie wypychanie sztuczną inteligencją usług, które sobie bez niej świetnie radziły. Nigdzie nie ma entuzjazmu, który mógłby branży wróżyć dobrze na przyszłość.

Historia się powtarza

W tej sytuacji OpenAI, Anthropic i pozostali gracze potrzebują dwóch rzeczy. Po pierwsze, uzależnienia od siebie jak największej liczby firm i osób prywatnych. I nie chodzi tutaj o zwykłą lojalność klienta, ale o oparcie na modelach językowych całych procesów biznesowych: obsługi klienta, pisania kodu, analizy dokumentów, obiegu informacji. Tak, żeby nie dało się ich już przenieść z powrotem na organizację złożoną wyłącznie z żywych ludzi, ani do innych narzędzi: bo ludzi zwolniono, a wiedza o tym, jak te procesy działały wcześniej, wyparowała.

Po drugie – dzięki temu uzależnieniu – uzyskania statusu „too big to fail". Jeśli od modeli językowych będzie zależała połowa gospodarki, to w momencie, w którym bańka pęknie, rząd amerykański, a być może i inne rządy, nie będą miały wyboru. Będą musiały zrobić to samo, co w 2008 roku: hojnie sfinansować dostawców „niezbędnych" usług. Wystarczy przecież spojrzeć na tempo, w jakim rządy ogłaszają kolejne partnerstwa z dostawcami

eprasa.pl a30a428773

AI, żeby zrozumieć, że fundamenty pod ten scenariusz są już wylewane.

> *Już od dawna wskazuje się w krytycznej wobec big techów publicystyce, że wszystkie ostrzeżenia przed* **APOKALIPSĄ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI**, *przejmującą władzę nad superinteligencją, atakującymi armiami „autonomicznych" agentów, nad którymi nie mamy kontroli – wszystko to potrzebne jest branży AI do uzasadnienia tej pozycji.*

Bo bajki o przerastającej człowieka sztucznej inteligencji wcale ludzi od AI nie odpychają: wręcz przeciwnie, budzi to tylko głębszą fascynację, a towarzyszący jej lęk tylko buduje prestiż tych, którzy ją rzekomo budują.

Korygując Hegla, Karol Marks pisał, że historia powtarza się dwa razy: najpierw jako tragedia, później jako farsa. Scenariusz, w którym rządy wesprą pogrążoną w długu branżę, staje się z tygodnia na tydzień coraz bardziej prawdopodobny. Można w tym miejscu zażartować, że właśnie w taki sposób sztuczna inteligencja przejmie nad nami władzę: zmusi nas do płacenia za nią w podatkach. Problem w tym, że ten żart wcale nie jest

eprasa.pl a30a428773

śmieszny, bo czekający do zapłaty rachunek wygląda raczej mało zabawnie.

Odpowiedzialność ekspertów

Warto pamiętać, że na pewno nie zapłacą go ci, którzy przez ostatnie lata budowali szum wokół generatywnej sztucznej inteligencji. I mowa tu nie tylko o marketerach z LinkedIna, ogłaszających co tydzień „rewolucję, która zmieni wszystko". Mowa także o poważnych osobistościach z dziedziny „filozofii AI" i innych, równie świeżo wyodrębnionych „obszarów nauki", które z pełnym przekonaniem opowiadały o nieuchronności nadchodzących zmian i o tym, że od sztucznej inteligencji nie ma odwrotu.

Niestety jako społeczeństwo mamy krótką pamięć. Tak jak ekonomiczni eksperci sprzed 2008 roku, tak i eksperci od sztucznej inteligencji z 2026 roku nie poniosą żadnych konsekwencji za to, co mówili. Za kilka lat zobaczymy ich w tych samych studiach telewizyjnych i na tych samych konferencjach. Z tą samą pewnością siebie będą tłumaczyć, dlaczego bańki nie dało się przewidzieć, i zapowiadać następną rewolucję, od której nie będzie odwrotu.

Kryzys finansowy doczekał się swoich filmów dość szybko. „Margin Call" wszedł do kin trzy lata po upadku Lehman Brothers, a „Big Short" siedem lat po nim. Z bańką sztucznej

eprasa.pl a30a428773

inteligencji będzie zapewne podobnie. Za kilka, może kilkanaście lat ktoś nakręci o niej dobry film, z gwiazdorską obsadą i ironicznym narratorem, który będzie cierpliwie wyjaśniał widzom, czym właściwie były tokeny i dlaczego poważni ludzie wierzyli, że będzie się nimi wypłacać pensje. Pytanie tylko, kto wtedy będzie miał pieniądze na bilet.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

FELIETON



JERZY WYSOCKI

Trump i kiełbasa wyborcza za bilion dolarów

OD ZARANIA DEMOKRACJI POLITYCY OBIECUJĄ GRUSZKI NA WIERZBIE I ROZDAJĄ KIEŁBASĘ WYBORCZĄ, A ZNACZNA CZĘŚĆ ELEKTORATU DAJE SIĘ NA TO ZŁAPAĆ. CZY ZŁAPIĄ SIĘ AMERYKANIE W LISTOPADOWYCH WYBORACH POŁÓWKOWYCH?

Donald Trump zrobi wszystko, by tak właśnie się stało. Dla niego to zapewne ostatnie wybory i to ze znaczącą stawką. Jeśli

Fot. Archiwum prywatne

eprasa.pl a30a428773

republikanie przegrają, jego ruchy jako prezydenta będą bardzo skrępowane. Takich przywódców w USA określa się mianem „kulawej kaczki".

> *W takiej sytuacji Trumpowi grozi, że na kartach historii zapisze się jako nieskuteczny,* **EKSCENTRYCZNY BŁAZEN**, *awanturnik i krętacz.*

Duża stawka to też duże pieniądze w grze. Tym razem dla wyborców, którzy zagłosują tak, jak chce Donald Trump. Kilka dni temu prezydent przypieczętował w serwisie X swoją obietnicę sygnalizowaną już na wiecach: „Jeśli republikanie zdobędą Izbę Reprezentantów i Senat w wyborach połówkowych w 2026 roku, przekażę wszystkim dorosłym obywatelom Stanów Zjednoczonych 5000 dolarów! Dziękuję za poświęcenie uwagi w tej sprawie i z niecierpliwością czekam na podpisanie tych czeków!".

Zdaniem Trumpa pod przywództwem republikanów kraj radzi sobie świetnie, a dzięki wprowadzonym cłom i sukcesowi gospodarczemu USA stać na taki gest. Ma to być swego rodzaju dywidenda, na wzór takiej, jaką firmy wypłacają akcjonariuszom. Pojawił się nawet termin „dywidenda Trumpa". Łączna wartość wypłaconych środków to grubo ponad bilion dolarów. Dla porównania deficyt budżetowy USA to prawie 2 biliony, a dług

eprasa.pl a30a428773

publiczny przekroczył właśnie 40 bilionów dolarów. Czyni to z Ameryki jeden z najbardziej zadłużonych krajów świata Zachodniego. Kolejny bilion tylko pogłębi ten stan. Ale na to Trump nie patrzy, priorytetem jest zwycięstwo. Cel uświęca środki.

Ekonomiści przestrzegają, że tak potężny strumień pieniądza na amerykańskim rynku wywoła równie potężny impuls popytowy i inflacyjny, a stopy procentowe zapewne pójdą w górę. Trump powinien pamiętać, że tak właśnie się stało podczas pandemii, gdy gospodarstwom domowym przelewano znaczne środki, choć akurat wtedy miało to silne uzasadnienie. Nie jest też prawdą, że pieniądze na „dywidendę Trumpa" będą pochodzić z podwyżki ceł na importowane towary. Tak, cła zasiliły budżet, ale za ubiegły rok była to kwota 287 mld dolarów, z czego 166 mld rząd – po wyroku Sądu Najwyższego – musi zwrócić firmom z uwagi na brak podstawy prawnej ich wprowadzenia. Do obiecanego biliona brakuje długiego konwoju TIR-ów z dolarami, które wydrukować będzie musiał bank centralny, zwiększając deficyt budżetu. A przypomnijmy jeszcze, że już jedną piątą dochodów państwa z podatków rząd USA przeznacza na spłatę samych odsetek o zadłużenia.

Rację miał noblista Milton Friedman, głosząc pozornie banalną tezę, że „nie ma czegoś takiego jak darmowe obiady". Jeśli nie konsument, to na koniec dnia i tak ktoś musi zapłacić za składniki, gaz czy prąd zużyty do ugotowania lunchu. Ekonomiści

eprasa.pl a30a428773

zwykli też powtarzać, że rząd nie ma własnych pieniędzy, tylko dysponuje pieniędzmi podatników. Tym bardziej jest tak w USA, gdzie sektor państwowy w gospodarce jest słusznie wyjątkowo skromny.

> *A skoro tak, to właśnie podatnicy zrzucą się na „dywidendę Trumpa". Jeśli nie poprzez* **PODWYŻKĘ PODATKÓW**, *to przez wzrost cen i droższe kredyty.*

W każdym razie konsekwencji takiego rozdawnictwa nie da się uniknąć. Po miłych początkach i świątecznych zakupach za „darowane" pieniądze przyjdzie trudny czas. Będzie tak jak w Polsce po wprowadzeniu przez PiS taniego kredytu 2 proc. na mieszkania. Ceny mieszkań skoczyły w górę nawet o 20 proc., a więc „obdarowani" rządową dopłatą kredytobiorcy kupowali mieszkania za dużo większe kwoty. I co im było z takiego prezentu?

Czy Amerykanie, ale też wyborcy innych państw, zdają sobie sprawę z takiego mechanizmu, czy też oferta jest dla nich aż tak atrakcyjna, że oddają swój głos w wyborach zgodnie ze wskazaniem obiecującego kiełbasę przywódcy? Wiadomo, że są tu co najmniej dwie grupy wyborców, ale ich wielkość nie jest za bardzo znana. Można tylko przypuszczać, że osoby z lepszym wykształceniem będą bardziej odporne na wszelkie obietnice

eprasa.pl a30a428773

bez pokrycia. W tym sensie amerykańskie wybory będą wielkim testem elementarnej wiedzy o finansach państwa. Przy okazji to bardzo ciekawy przypadek do zbadania przez socjologów i psychologów społecznych. Także w Polsce warto się zorientować, jak podatny mamy elektorat. Ile osób zagłosowało u nas na prawicę tylko i wyłącznie dlatego, że ta obiecała 500 zł na dziecko i przywrócenie niższego wieku emerytalnego? Sądząc po tamtych wynikach wyborów, musiała być to liczna grupa. Do zbadania także, czy ówcześni wyborcy prawicy naiwnie sądzili, że chodzi o rozwiązanie problemu niskiej dzietności, czy – tak po prostu – chcieli dostać pięć stówek na swoje wydatki, z dziećmi nie mających za dużo wspólnego.

Przy okazji tej sprawy widzimy wszystkie wady demokracji, jej podatność na manipulacje ze strony walczących o władzę polityków. Ale cóż: „Demokracja jest najgorszą formą rządu, jeśli wykluczyć wszystkie inne formy, których próbowano od czasu do czasu" – twierdził Winston Churchill w 1947 roku podczas przemówienia w Izbie Gmin. Jednocześnie to jemu przypisywane jest stwierdzenie:

> *Najlepszym argumentem* **PRZECIWKO DEMOKRACJI** *jest pięciominutowa rozmowa z przeciętnym wyborcą.*

eprasa.pl a30a428773

Mamy też polskiego klasyka. Swego czasu naczelny spin doktor prawicy Jacek Kurski powiedział wprost: „Ciemny lud to kupi". Mimo bulwersującej niektórych formy Kurski nie powiedział czegoś, co odbiega znacząco od prawdy. Tak, poziom wiedzy ekonomicznej nawet w bogatych krajach Zachodu jest po prostu niski, co powoduje, że populiści z lewa i z prawa sięgają po nierealne obietnice bez pokrycia, wręcz przekupują elektorat. Trudno oczekiwać, że systemy edukacyjne kształcić będą tylko w ekonomicznym kierunku, ale jakieś podstawy makroekonomii już na każdym poziomie nauczania powinny się znaleźć. Może są, ale efektów nie ma.

Na koniec wróćmy jeszcze do USA i sprofilujmy obecnego prezydenta. Wywodzi się z biznesu deweloperskiego i tam już za młodych lat odnosił sukcesy, które go ukształtowały. Tam nauczył się, że w świecie biznesu skuteczne jest chłodne, transakcyjne podejście, a często i umiejętność blefu. Polecam tu pierwszą książkę Trumpa: „The Art of the Deal" z 1987 roku. I tak jest teraz. Obserwując jego kolejną prezydenturę, można śmiało powiedzieć, że kieruje się nie polityką wartości, lecz polityką pieniądza. Przed oczami mamy, jak Wołodymyr Zełenski przywozi do Białego Domu mapę złóż minerałów i metali ziem rzadkich Ukrainy, chcąc je „przehandlować" za dalszą pomoc militarną USA. Smutne, ale znamienne – Zełenski rozszyfrował Trumpa i wiedział,

eprasa.pl a30a428773

iż kolejne zdjęcia cywilnych ofiar rosyjskiej napaści nie zrobią na nim większego wrażenia.

Trump uważa, że wszyscy mają myśleć jak on, a na końcu dla każdego najważniejsza jest kasa. W końcu to po wygraną kasę klienci przychodzili do jego kasyn. A że wychodzili spłukani, to już był ich problem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773



Fot. Karol Makurat/REPORTER

AGA ZAYRAN *to jedna z najbardziej cenionych polskich wokalistek jazzowych, dwukrotna laureatka Fryderyka i pierwsza polska artystka, która podpisała kontrakt z legendarną wytwórnią Blue Note Records.*

epresa.pl/a30a428773

ZNALAZŁAM SWÓJ GŁOS

WOLAŁABYM PRZEZ CAŁE ŻYCIE UCZYĆ ANGIELSKIEGO I ŚPIEWAĆ W PIANO BARACH *za niedu-że pieniądze muzykę, którą kocham, niż zarabiać wielkie pieniądze, nagrywając coś, czego nie czuję i nie cenię – mówi* **AGA ZARYAN**, *polska piosenkarka jazzowa.*



Rozmawiał: **NICK SADOWSKI**

WIĘCEJ

Aga, spotykamy się tuż po twoim koncercie w Sarasocie. Zachwycił mnie nie tylko twój głos, ale też dobór utworów, porozumienie z muzykami i historie opowiadane między piosenkami. Jak odebrałaś dzisiejszą publiczność?

Była bardzo różnorodna. Ucieszyło mnie, że przyszło sporo młodych ludzi, bo na koncertach jazzowych przeważają jednak dojrzali słuchacze.

Większość stanowili Polacy, ale byli też Amerykanie. Nie chciałam, żeby ktokolwiek poczuł się pominięty, dlatego przechodziłam z jednego języka na drugi.

eprasa.pl a30a428773

Podobnie dobrałam repertuar: od amerykańskich standardów, przez autorskie piosenki, po utwory artystek, które cenię. Chciałam stworzyć różnorodny bukiet, z którego każdy może wybrać coś dla siebie.

W jazzie fascynująca jest nieprzewidywalność – nigdy nie wiadomo, dokąd muzyka za chwilę nas poprowadzi. Czy wy też zaskakujecie się nawzajem na scenie?

Oj tak, bardzo często. Nie ma rutyny, każdy wieczór jest trochę inny. Trzeba mieć szeroko otwarte uszy i refleks. Kocham to.

Na takie koncerty przychodzą też ludzie nietuzinkowi. Gramy standardy jazzowe, ale nasza publiczność jest niestandardowa! Lubi być zaskakiwana.

> *Cenię dobry pop i rock, w ogóle dobrą muzykę, jednak na koncercie popowym* **SŁUCHACZE CZĘSTO OCZEKUJĄ** *piosenki takiej, jaką znają.*

My ciągle szukamy nowych kluczy do utworów, nowych dróg interpretacji.

Wyczuwasz moment, w którym nawiązujesz porozumienie z publicznością? Co robisz, kiedy trudno ją poruszyć?

Podczas Stanford Jazz Workshop nauczyłam się, żeby śpiewać do każdego, ale unikać zbyt długiego kontaktu wzrokowego

eprasa.pl a30a428773

z jedną osobą. Patrzeć trochę ponad głowami – wtedy każdy może mieć wrażenie, że śpiewasz właśnie do niego, a ty możesz skupić się na słowach, muzyce i dźwiękach.

Jednocześnie istnieje coś, co po angielsku nazywa się „give and take". My dajemy, publiczność oddaje. To naprawdę jest przepływ energii. Nie jestem nawiedzoną osobą, broń Boże, ale ten proces naprawdę się czuje.

Przy jazzowych solówkach czasem trudno mi wyczuć moment na brawa. Zanim zareaguję, wokalista znów śpiewa i obawiam się, że oklaski go zagłuszą. Dziś po każdej solówce przedstawiałaś muzyka. Świadomie zostawiasz nam chwilę na docenienie każdego z nich?

Tak, muzycy bardzo to cenią. Dzisiaj graliśmy bez perkusisty. To był przemyślany wybór – w Art Ovation Hotel jest dużo szkła i perkusja mogłaby narobić sporo zamieszania w akustyce.

Darek Oleszkiewicz i Michał Tokaj to wybitni jazzmani. Pięknie improwizują i mają ogromne wyczucie. Potrafią prowadzić dialog. Nie przekrzykują się, nie zagadują, nie popisują. Zostawiają dla mnie miejsce, a wokalistkę bardzo łatwo zdominować.

Ciebie?

Tak, choćby głośnością. Chodzi o przestrzeń, w której można zinterpretować tekst na tle muzyki.

Znam wybitnych muzyków, którzy niekoniecznie nadają się do akompaniowania. To osobna sztuka. Trzeba to lubić i chcieć

eprasa.pl a30a428773

to robić. To trochę tak, jakbyś prowadził ze mną wywiad i nagle okazało się, że mówisz więcej ode mnie.

Mam szczęście do muzyków. O teorii muzyki wiedzą znacznie więcej niż ja, ale szanujemy się i prowadzimy piękny jazzowy dialog.

Poznaliśmy się ponad dwadzieścia lat temu. Trafiłaś ze znajomymi do mojego domu w New Jersey. Słuchaliśmy twojej pierwszej płyty, a mnie uderzyła pasja, z jaką mówiłaś o muzyce. Tamta dziewczyna miała wielkie plany. Spełniły się?

W bardzo dużej mierze. Nawet ponad oczekiwania. Zawsze uważałam, że trzeba wierzyć w najśmielsze marzenia. Moim było śpiewać muzykę, którą kocham. Nie iść na zgniłe kompromisy. Robić to w zgodzie ze sobą.

> *Wolałabym przez całe życie uczyć angielskiego i śpiewać w piano barach za nieduże pieniądze muzykę, którą kocham, niż zarabiać* **WIELKIE PIENIĄDZE**, *nagrywając coś, czego nie czuję i nie cenię.*

A od dwudziestu lat utrzymuję się z muzyki, która przecież nie jest bardzo komercyjna. Mam swoją publiczność. To ogromny przywilej. Nie każdy ma szczęście żyć z pasji.

eprasa.pl a30a428773

W wykonanym dziś „Throw It Away" pojawia się myśl, że nie można stracić tego, co naprawdę do nas należy. Muzyka od początku była twoja.

To dotyczy nie tylko muzyki czy pasji, ale też ludzi obecnych w naszym życiu i wielu innych spraw.

Kiedy patrzę wstecz, myślę również o tym, ile jeszcze przede mną. Jeżeli zdrowie dopisze – bo pasji i pomysłów mam aż za dużo – mogę występować przez kolejne kilkadziesiąt lat. Może będę śpiewała niżej, spokojniej, może zmienię repertuar. W tej muzyce wspaniałe jest to, że kiedy znajdzie się własną drogę, można nią iść właściwie do końca.

Jesteś po raz pierwszy na Florydzie, za to w Waszyngtonie wracasz do Blues Alley. Co ci dają te amerykańskie powroty i nowe miejsca?

Bardzo się cieszę, że znów jestem w Stanach. Na Florydzie zachwyciły mnie przyroda i przestrzeń. Jest tu coś uwalniającego. Tym razem nie mam czasu, żeby lepiej ją poznać, ale czuję, że wrócę.

W Blues Alley śpiewałam kilkanaście lat temu. Przed nami także Filadelfia. Chciałam powiedzieć, że nigdy tam nie występowałam, ale przecież to nieprawda! Kiedyś na kongresie lekarzy w Polsce usłyszał mnie pewien Amerykanin. Obsypywał mnie komplementami, a później zaprosił do Filadelfii, żebym zaśpiewała na jego urodzinach.

eprasa.pl a30a428773

Zamiast „private dancer" – „private singer".

Dokładnie. Teraz znów spotkamy się po latach, podobnie jak z tobą. Dzięki muzyce poznałam wielu wartościowych ludzi. Jazz chyba przyciąga osoby, które lubią również w życiu trochę improwizować, mają w sobie fajny luz.

W ojczyźnie jazzu czujesz szczególną tremę czy jesteś już u siebie?

Nie mam tremy. Cieszę się, że jestem w kraju, w którym ludzie znają tę muzykę.

> *Ktoś mógłby powiedzieć, że przyjeżdżając z jazzem do Ameryki, przywozimy drzewo do lasu. Ale dodajemy coś od siebie:* **SŁOWIAŃSKĄ NUTĘ**, *nostalgię, zadumę, delikatność.*

Jazz wywodzi się z muzyki afroamerykańskiej, z bluesa. Kiedy grają go muzycy z Europy, pojawia się inna energia, inny kolorytu. Lubię śpiewać przed publicznością, która zna się na rzeczy.

Część dzieciństwa spędziłaś w Anglii. Jak twoja rodzina trafiła do Manchesteru?

Tata skończył Akademię Muzyczną w Warszawie i wyjechał na studia podyplomowe. Finansowała je Barbara Piasecka-Johnson, która przyznawała stypendia szczególnie uzdolnionym Polakom.

eprasa.pl a30a428773

Początkowo dostał pieniądze na studia, ale nie na utrzymanie. Godzinami ćwiczył na fortepianie, a jednocześnie pracował na budowie. Kiedy pani Barbara dowiedziała się, że pianista, który tymi palcami gra Chopina, wykonuje ciężką pracę fizyczną, znacznie podwyższyła stypendium.

Dowiedziała się też, że ma żonę i małą córkę. Miałam wtedy trzy, może cztery lata. Kupiła nam bilety, wynajęła dom i przez kilka lat utrzymywała całą rodzinę. Mama urodziła tam moją siostrę. Tata studiował, a my mogliśmy być razem.

Udostępniała nam nawet swoje domy w Toskanii na wakacje, a tata bywał na kolacjach z Gregorym Peckiem czy Frankiem Sinatrą. Dla dziewczynki z PRL-u i jej młodych rodziców to był zupełnie inny świat.

Zanim wybrałaś muzykę, trenowałaś tenis. Nie żałujesz zamiany kortu na scenę?

Nie. Jako czternastolatka zostałam mistrzynią Warszawy. To było osiągnięcie, ale wiedziałam, że nie mam szans na światową karierę. Mimo szalonej natury miałam sporo zdrowego rozsądku. Rodzice też nie mieli wielkich możliwości finansowych, a tenis jest bardzo drogim sportem.

Te cztery lata treningów mnie uformowały. Dały mi hart ducha i niezłomność. W jazzie również potrzeba siły i pokory, bo nie wszystko wychodzi tak, jak człowiek sobie zaplanował. Zachęcam

eprasa.pl a30a428773

też swoje dzieci do sportu, choćby hobbystycznie. Młodszy syn lubi judo.

Na polskiej scenie jazzowej czujesz na plecach oddech młodych?

Fajny oddech, taki ożywiający. Moją uwagę zwracają zwłaszcza instrumentaliści. Kuba Więcek – poszukujący saksofonista, grający bardzo różnorodną muzykę. Tomek Dąbrowski, genialny trębacz, który mieszka za granicą.

> *Świetnych zespołów jest wiele. Młodzi studiują za granicą, wyjeżdżają, mają inne możliwości niż my. Nie chciałabym nikogo pominąć. Nie każdy nurt jest mi bliski, ale ci muzycy poszukują.* **POLSKI JAZZ MA SIĘ BARDZO DOBRZE.**

Mamy też świetnych artystów średniego pokolenia: Piotrka Wojtasika czy trio Wasilewskiego.

Gdzie warto ich słuchać? Niedługo lecę do Warszawy.

Przede wszystkim zajrzyj do Jassmine w hotelu Nobu — według mnie najlepszego klubu w Polsce, na światowym poziomie. Bardzo lubię też poznański Blue Note w nowej odsłonie po remoncie. A z festiwali polecam Jazz nad Odrą we Wrocławiu, jeden

eprasa.pl a30a428773

z moich ukochanych, zawsze ze świetnym programem. Naprawdę jest w czym wybierać.

Sięgasz po utwory Tiny Turner. Myślisz o wyraźniejszym skoku w bok? Może coś w stronę popu albo innego gatunku?

Od dawna. Tylko, o ironio, wcale nie jest łatwo znaleźć w takiej muzyce coś naprawdę oryginalnego i własnego.

To, co robię w jazzie, jest moje w stu procentach. Znalazłam swój głos, ale zajęło mi to wiele lat. Na początku śpiewałam trochę jak Joni Mitchell, trochę jak Carmen McRae. Było słychać te wpływy. Mam nadzieję, że teraz słychać już mnie. Każdy ma inspiracje, ale długo dochodziłam do momentu, w którym poczułam się osadzona we własnym głosie, dobrze ze sobą.

Inny gatunek naprawdę za mną chodzi. Namawiają mnie do tego również przyjaciółki.

Ja też cię namawiam. Nie porzucaj jazzu, ale spróbuj.

Chcę, tylko muszę znaleźć na to czas i przestrzeń. Jestem mamą dwóch chłopców. Mam zwyczajne życie, jak każdy. Nie zajmuję się muzyką od rana do nocy.

Mam nadzieję, że kiedy za kilka lat znów porozmawiamy, taka płyta będzie już gotowa. Wiem, że jest jeszcze coś, czego chciałabym spróbować. Na razie szukam.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl a30a428773

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Artur Siekaczyński*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Przemysław Bociąga, Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Marcin Dzierżanowski, Helena Kowalik, Robert Nęcek, Łukasz Pacholski, Andrzej Pawlikowski, Michał Pozdał, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik) Marzena Suterska-Kinal*

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl a30a428773